





K<sup>s</sup>. D<sup>r</sup>. FR. FRANK.

---

# MORD RYTUALNY

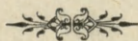
wobec trybunału prawdy i sprawiedliwości

przełożyła z upoważnienia autora

MARJA BLUMBERG.

CZĘŚĆ III.

Dopełnienie dzieła.



INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 7<sup>o</sup>  
Tel. 26-68-63

WARSZAWA.

1906.



Egz. archiwalny IBL

K<sup>s.</sup> D<sup>r.</sup> FR. FRANK.

# MORD RYTUALNY

wobec trybunału prawdy i sprawiedliwości

przełożyła z upoważnienia autora

MARJA BLUMBERG.

CZĘŚĆ III.

Dopełnienie dzieła.



WARSZAWA.

1906.

K. D. R. FRANK

MORDE RYTUALNE

wobec trybunału prawdy i sprawiedliwości

przez panią Marię Blumberg

MARIA BLUMBERG



21.943/3

Zakłady Druk. Litogr. H. Oberfelda, Krak.-Przedm. 58.

**CZĘŚĆ TRZECIA.**

---

**MORD RYTUALNY**  
**wobec trybunału prawdy i sprawiedliwości.**

---

Dopełnienie dzieła.

CZĘŚĆ TRZECIA

MORD RYTUALNY

wobec trybunału prawdy i sprawiedliwości.





# TREŚĆ.

---

## I.

### Ostatnie kryjówki zabobonnej wiary w mord rytualny.

- 1) Stara odgrzewana bajka o utajonym zakonie żydowskim, nakazującym mord rytualny.
- 2) Ocena świadków i świadectw o istnieniu utajonego zakonu, nakazującego mord rytualny, oraz spożywanie krwi.
- 3) Świadkowie i świadectwa przeciw istnieniu tajnego zakonu, nakazującego mord rytualny i spożywanie krwi.
- 4) Dowody dotyczące nauki talmudycznej, jakoby zezwalającej na zarzynanie chrześcijan.
- 5) Dowody mniemanego spożywania krwi przez żydów.
- 6) Tajne księgi żydów.
- 7) Sekty żydowskie.

## II.

### Konanie wiary zabobonnej w mord rytualny.

## III.

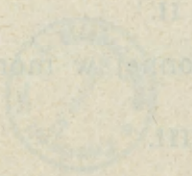
### Pogrzeb wiary zabobonnej w mord rytualny.

---

TRZECI

Wzrost i rozwój człowieka  
w I roku życia.

1. Wzrost ogólny ciała o około 25 cm.
2. Ciężar ciała zwiększa się 2-3 razy.
3. Ciężar mózgu zwiększa się 2-3 razy.
4. Ciężar serca zwiększa się 2-3 razy.
5. Ciężar płuc zwiększa się 2-3 razy.
6. Ciężar wątroby zwiększa się 2-3 razy.
7. Ciężar nerek zwiększa się 2-3 razy.



Wzrost i rozwój człowieka  
w I roku życia.

## Przedmowa do Części III-ej

Przez siedem wieków straszy w Europie zarzut żydom czyniony o potrzebie krwi chrześcijańskiej do wykonania obrządków religijnych, (mianowicie w czasie świąt Wielkanocnych). Wielu pisarzy z pośród uczonych teologów, tak żydowskich, jak i chrześcijańskich, starało się udowodnić z pism religijnych, jak i świadectw papieży i innych dostojników Kościoła, fałsz i nicomość tego zarzutu; pomimo to, ten przesąd przetrwał wieki, wywołując od czasu do czasu procesy przeciw żydom i pogromy, a nawet postęp oświaty i wiedzy ubiegłego stulecia nie zdołał go unicestwić. Istnieją jeszcze w żywej pamięci obecnego pokolenia oskarżenia i procesy, wytaczane żydom pod wpływem i przy pomocy antysemitów w ostatnich 20-tu latach wieku zeszłego, w niektórych miastach Węgier, Czech i t. d., które to sprawy czytelnik znajdzie szczegółowo opisane w części II niniejszego dzieła, a których wynik wykazuje zupełną bezzasadność zarzutów, kierowanych tajemną ręką fanatyka, antysemity, lub niegodziwca.

W latach wspomnianych wielką rolę w obwinieniach żydów i ich nauk religijnych o *mord rytualny*, odgrywał ksiądz, dr. teologii, prof. August Rohling, który wydawał broszury przytaczające miejsca z talmudu, niby udowodniające istnienia nauki, polecającej żydom, jako obowiązek religijny—*mord rytualny*. Postępowanie to wywołało wytoczenie sprawy sądowej Rohlingowi, z której wynikło przekonanie, że tenże cytowanych przez siebie miejsc talmudu nie rozumiał, że fałszywe składał zeznania i popełnił krzywoprzysięstwa. To wszystko, szczegółowiej opisane przez autora niniejszego dzieła, czytelnik znajdzie w I-ej części, w rozdziale V.

Autor dzieła „*Mord rytualny*,” którego życiorys znajduje się na wstępie części I-ej,\* ) dowiódł wielkiego poświęcenia i szlachetności w podjęciu tak obszernej pracy, sięgającej aż pierwszych wieków Chrześcijaństwa, celem udowodnienia, że ani nauka żydowska, ani Hierarchja Kościoła ani sądy i zdania ludzi, znanych z nauki i nieczciwości, że wreszcie wszystkie wytoczone obwinienia żydów o *mord rytualny*, jak i wyrzeczenia sądowe w rozwiniętych śledztwach i wyrokach, niczem a niczem nie usprawiedliwiają istnienia tego zabobonu, wymyślonemu w czasie prześladowań żydów, w wiekach średnich, a dotąd podtrzymywanego przez ludzi ciemnych, złych, lub antysemityzmem zarażonych.

Nie waham się tu twierdzić, że ogół żydów musi się przyznać do obowiązku wdzięczności dla szlachetnego autora tego dzieła.

Niemniej żydzi tutejszego kraju, powinni czuć wdzięczność dla znanego w szerszych kolach przemysłowca, p Michała Bergsona, Prezesa Zarządu Warszawskiej Gminy Starozakonnych, oraz Kuratora Domu Schronienia Starców, Sierot i Paralityków Starozakonnych, którego zachęcie i poparciu materialnemu zawdzięczamy wydanie tego dzieła w tłumaczeniu polskiem.

*Jakób Rotwand.*

Warszawa, d. 21 Czerwca 1906 r.

---

\*) Z wielkim żalem przychodzi mi wspomnieć, że ten sprawiedliwy człowiek, trzymający się wiernie godła na czele pracy swojej zamieszczonego „*Obratem drogę prawdy*”, przed kilku miesiącami przeminął się do wieczności.

## ROZDZIAŁ I.

---

### Ostatnie kryjówki zabobonnej wiary w mord rytualny.

W czasopiśmie „*Historisch—Politische Blaetter*“ (tom 127 zeszyt II), znajduje się bezstronna i życzliwa ocena mojego dzieła: „Mord rytualny wobec trybunału prawdy i sprawiedliwości,“ za którą to ocenę szczerze jestem wdzięczny. Krytyka owa powiada, iż pracę moją, przedstawiającą z niebywałą dotąd dokładnością dowody, wykazujące, że oskarżenie żydów o *mord rytualny* na kruchych, nie do pojęcia, opiera się podstawach, należy powitać z uznaniem i wdzięcznością. Wobec imponującego szeregu świadków, protestujących przeciw *mordowi rytualnemu*, to świadkowie, usiłujący udowodnić, że *mord rytualny jest instytucją żydowską*, zarówno ilościowo jak i jakościowo przedstawiają się dość nędznie i nikle, — zwłaszcza zaś nie należy nadal w kwestjach tych powoływać się na prof. dr. Rohlinga, jako na powagę, (str. 786). Dalej jednakże krytyka nadmienia:

„Chociaż więc Dr. Frank niezaprzeczenie ma rację, utrzymując, że nie istnieją i nie istniały nigdy u żydów przepisy rytualne, obowiązujące ogół do używania krwi chrześcijańskiej, to według mnie, nie wykluczonem jest bynajmniej przypuszczenie, że są jednak wśród ogółu tego

jednostki, może nawet i pojedyncze gminy, uprawiające zabobonne używanie krwi, za co naturalnie judaizm nie odpowiada.“ (str. 791).

Podobnie odzywa się recenzent dzieła mego w „Augsburger Postzeitung.“ Pisze on: „Autor pracy niniejszej poddał raz jeszcze gruntownemu badaniu kwestję *mordu rytualnego*, kwestję, która w ostatnich czasach stała się znowu tak palącą, i doszedł do wyniku, że ani chrześcijański, ani żydowski *mord rytualny* nigdy nie istniał; dalej, że wszystkie dowody, na które dawniej oraz w naszych czasach się powołują, rozpierchły się przed pochodnią nauki. Zaś tron apostołski w Rzymie, który już przed sześciuset laty, również jak i w późniejszych wiekach, zabraniał oskarżenia żydów o *mord rytualny*, gdyż uznał, że obwinienie to jest fałszywe, otrzymał w dziele Franka świetne zadośćuczynienie.“ Następnie zaś recenzent, zarówno jak krytyk w „*Historisch Politische Blaetter*“ dodaje: „Prawda, że różnicę należy pomiędzy mordem rytualnym, a zabobonem, istniejącym być może w żydowskich kołach ludowych, który to zabobon prawdopodobnie wywołał nieraz wypadki odrażające. („Augsburger Postzeitung“. Nr. 113 d. 19-go maja 1901 r. dodatek Nr. 27 str. 216)

Pewien wysoko postawiony urzędnik, pochwaliwszy uprzednio ścisłość naukową i popularne obrobienie w mo- wie będącego dzieła, dodaje w końcu.

„Zawsze jednak nierozstrzygniętą pozostaje kwestja, czy nie istnieją fanatycy i sekty potajemne, uważające ofiarowanie człowieka, jako czyn miły Bogu.“ I oto w mgnienu oka, dotychczasowy przesąd chrześcijański o *mordzie rytualnym* zamienił się w przesąd żydowski co do używania krwi. A, że wiara chrześcijańska w *mord rytualny*, dzięki dziełu memu nie może już być przyjęta przez ogół, zatem cofa się ona i przenosi wraz ze swą fantazyjną legendą do „sekt potajemnych,“ do kół „ludowych“ i niektórych gmin żydowskich,“ by tam znaleźć kryjówkę, w której jeszcze czas jakiś zdoła wlec nędzny swój żywot.

Niema w tem zresztą nic nowego. Zabobon zawsze poczynał sobie w sposób podobny.

Chciałbym w krótkich słowach dać tego dowody, i mam niepłonną nadzieję, że jednocześnie uda mi się wytrzebić z ostatnich kryjówek i uśmiercić na wieki zabobon chrześcijański o żydowskim *mordzie rytualnym*.

### 1. Stara do nowego życia zbudzona bajka o tajemnej nauce żydowskiej, nakazującej używanie krwi.

Ci chrześcijanie, którzy dla zadowolenia swych wierzeń zabobonnych, szukają ostatniej kryjówki *mordu rytualnego* w utajonych sektach, niektórych kołach ludowych i pojedynczych gminach żydowskich, stają świadomie lub nieświadomie na stanowisku dr. Rohlinga, utrzymującego, iż *mord rytualny* jest co prawda instytucją religijną, opiera się jednakże na nauce tajnej. W broszurze swojej: „*Odpowiedzi Rabinom.*“ (Praga, Druk i nakład Zeman et. Comp. 1883 r., wydanie drugie) Dr. Rohling pisze:

Żydzi węgierscy zbierają teraz referaty mające wyjaśnić, czy talmud zezwala na *mord rytualny*. Ja od siebie wyrażam votum, że w talmudzie nie znajduje się nic ściśle pod tym względem określonego. historia zaś świadczy, iż straszna ta rzecz jest tradycyjną nauką tajną, wedle której wielokrotnie postępowano. Na żądanie wasze mogę to stwierdzić przysięgą na swój urząd.“ (str. 1). A w innym miejscu powiada: „Kończę, powtarzając raz jeszcze, że bynajmniej nie wszyscy żydzy znają tajemnicę używania krwi, że wielu z nich podług idei racjonalistycznych wychowanych, odwraca się ze wstrętem od podobnych pojęć i nie może nawet zrozumieć, jakim sposobem ortodoksja mogła wogóle wymyśleć coś podobnego. Wszystko to już wypowiedziałem uprzednio, zaznaczywszy, wyraźnie, że z winy ortodoksji wielu żydów bezwiednie krwią się karmi. Nie należy zatem rzucać na ogół żydów oskarżenia, tyżącego się tylko wtajemniczonych w sprawę powyższą; — karze śmierci powinni podlegać jedynie ci, którym zbrodnia została faktycznie dowiedziona.

Z drugiej zaś strony, kto może wiedzieć gdzie i w którym miejscu, znajdują się owi wtajemniczeni? A zatem, ponieważ nauka rabiniczna, nakazująca używania krwi istnieje niezaprzeczalnie, chrześcijanie w dwójnasób powinni być czujni, i już, jedynie z przyczyny tejże nauki, żądać prawnego ograniczenia żydów, tembardziej, że w naszych czasach wykonanie idei rabinicznych, łatwiejszem jest i z mniejszem o wiele niż ongi połączone niebezpieczeństwem.

O ile sprawa ta wymaga poważnego zastanowienia się, wynika już z tego faktu, że nawet: „*Archives israélites,*“

(z dnia 30 marca 1882 r.) organ żydów dziwacznie reformowanych, kładzie nacisk na religijne przepisy wielkanocne, nazywając je „nader ważnemi przepisami, z których, żadnego ominąć nie należy“, i powiada, że podczas gdy kobiety zatrudnione są swemi czynnościami, mężczyźni winni przygotować mace, „wymagające tyle skrupulatnej staranności.“ Autor rzeczzonego artykułu omija słowo *kreu* w tym wypadku, „lecz staranność skrupulatna“ i „usunięcie kobiet gadatliwych,“ odpowiada bezwątpienia wynikom badań procesu trydentskiego, oraz innym opowieściom nam zakomunikowanym.“ (a. a. O. str. 102).

Wyniki badań procesu trydentskiego, mające jakoby potwierdzić wnioski powyższe Dr. Rohlinga, zawarte są w wyznaniu złożonem przez Mojżesza Starego, w słowach następujących: „Według przykazania Mojżeszowego, każdy ojciec rodziny winien był podówczas pokropić próg swojego domu krwią jagnięcia niepokalanego, teraz natomiast używają w tym celu krwi chłopca chrześcijańskiego, którą piją, w sposób wskazany. Eksodus, (12,7) co prawda, powiada, żeby odedrzwia i progi pomazać krwią jagnięcia, i że tak należy czynić dnia tego po wsze czasy: żydzi atoli zaniechali rzeczzonego przepisu, utrzymując, iż ceremonii owych po za obrębem Palestyny obserwować nie można. Ortodoksja podporządkowuje się natomiast fantazji rabinicznej, nakazującej spożywanie krwi chrześcijańskiej. Mojżesz wyznał dalej, że potrzebna jest krew mężka, chrześcijanina w wieku, poniżej lat siedmiu, krew kobieca nie jest odpowiednią, jak i również krew upuszczona z żył.

Chłopiec winien być dręczony, umęczony i skonać w teje męce, albowiem Jezus był mężczyzną i skonał wśród hańby i bólu. Zapytany, w jakich pismach żydowskich znajdują się wszystkie te przepisy i od kogo pochodzą, Mojżesz odpowiedział: „Pisanego nakazu w tej mierze żydzi nie posiadają, ale uczeni i znający zakon, wygłaszają owe zasady, które tradycyjnie od ust do ust przechodzą. Zapytano dalej, ilu świadków, według prawa żydowskiego, może być obecnych przy takim obrzędzie, odrzekł on, iż za radą uczonych nie dopuszcza się kobiet, ani dzieci poniżej lat trzynastu, bo one wogóle o tem wiedzieć nie powinny, gdyż są lekkomyślne i bez zastanowienia, i nie potrafiłyby zachować tajemnicy.“ (a. a. O. str. 79).



Z zeznaniem powyższem zgadzają się doskonale wyjaśnienia składane, jak donosi nam dr. Rohling, przez sławnego eks-rabina Moldavo. „Obwieszczam tajemnice,“ powiada Moldavo, które nie znajdują się w pismach żydowskich.

Ojcowie rodzin i rabini przekazują je ustnie dzieciom swoim, zaklinając je strasznymi groźbami i przekleństwami, by nawet wśród największego niebezpieczeństwa ich nie wydali. „Bóg mi świadkiem,“ powiada Moldavo, „że mówię prawdę. Miałem lat trzynaście, gdy ojciec powierzył mi tajemnicę używania krwi, zaklinając mię na wszystkie siły żywiołów, bym jej nie zdradził przed nikim, nawet przed braćmi swymi. Ojciec powtarzał kilkakrotnie: „Gdy będziesz żonatym, nie wszystkim dzieciom, choćby cię Bóg najlichniejsem obdarzył potomstwem, powierzysz tajemnicę tę, lecz tylko jednemu, temu mianowicie, który będzie najmądrszym, najwięcej rokującym nadziei, i na punkcie religii najbardziej uświadomionym,“ również nie pozwolił powiedzieć coskolwiek kobietom, dodając: „Obyś nigdy nie zaznał spokoju na ziemi, jeżeli kiedykolwiek, choćbyś miał nawet zostać chrześcijaninem, zdradzisz tajemnicę:“ (a. a. O. 5.82).

Zresztą bajka o tajnej nauce używania krwi przez żydów, jest o wiele starszą, aniżeli eks-rabin Moldavo, który żył podobno w 18-tym wieku, starszą, aniżeli proces trydentyński, który w 15-tym odbył się stuleciu. Już Apion z Aleksandrii współczesnik apostołów, opowiada, jak donosi nam Josefus Flaviusz, historyk żydowski:

„Tajny, od ust do ust tylko podawany zakon żydów, wymaga, w czasie z góry oznaczonym, corocznego zarzynania greka. Rzecz dzieje się w lesie. Po uroczystych obrzędach, człowiek przeznaczony na ofiarę, zostaje zarżnięty; następnie wszyscy uczestnicy aktu ofiarowania zjadają wnętrzności zmarłego, wznawiając przytem przysięgę wiecznej nienawiści grekom.“ (C. Ap. II. 8).

## **2. Ocena świadków i świadectw, stwierdzających istnienie tajnej nauki o mordzie rytualnym i spożywaniu krwi.**

Bywają chrześcijanie, którzy mimo wykształcenia uniwersyteckiego, po dziś dzień niestety wierzą jeszcze, że żydzi spożywają krew na zasadzie przepisu rytuału. Ci, chcąc

usprawiedliwić swój zabobon, kładą, o ile mnie doświadczenie nie myli, główny nacisk na zeznania żydów, oskarżonych o *mord rytualny*. „Jak można — powiadają“ — uniewinniać żydów, oskarżonych o *mord rytualny*, skoro oni sami wskazują, gdzie pochowali szczątki zamordowanych przez się chrześcijan, i skoro te rzeczywiście w tymże miejscu bywają odnajdywane. Tak działo się w Damaszku, tak w Trydencie, i tak. dodajmy od siebie, działo się i w innych jeszcze miejscowościach, gdzie odbywały się procesy o *mord rytualny*. W Damaszku oskarżeni zeznali przed sądem, że szczątki Ojca Tomasza wrzucili do ustępu, i istotnie tamże zostały one odnalezione; w Trydencie oskarżeni zeznali, że ukryli flaszkę z krwią zamordowanego chłopca Szymona, i flaszka z krwią odnalazła się w miejscu oznaczonym. Gdy więc te zeznania okazały się prawdziwymi, azaliż nie słusznem będzie twierdzenie, że zeznania tychże samych oskarżonych, dotyczące tajnego zakonu używania krwi, również na prawdzie się opierają?

W dziele swoim „Mord rytualny“ rozbierałem dokładnie owe zeznania. Żydzi w Trydencie i Damaszku zeznali na mękach wszystko, czego od nich wymagano. Co zaś mieli zeznawać, o tem informowano ich na miejscu. W ten sposób nie trudno im było wymienić ustęp w Damaszku, w którym znaleziono kości, ubite na masę, kawał sukna i włosy z brody, a w Trydencie miejsce, gdzie znajdowała się flaszka z krwią.

Właściwy przebieg spraw podobnych, uczciwi chrześcijanie odkryli atoli w Ratysbonie już 1476 r. Sześciu żydów oskarżono tamże o zamordowanie dziecka chrześcijańskiego. Wzięci na męki, nieszczęśliwi przyznali się do zbrodni, na karb ich złożonej, dodając jednocześnie, że i inne pozabijali dzieci, krwią których obdarowali dalekich przyjaciół, przesyłając ją w naparstku, lub wsiąklą w płótno. Nie omieszkali również wymienić miejsca, gdzie zakopane były zwłoki zamordowanych, i zwłoki te istotnie tamże odnalezione. Tymczasem bezstronni chrześcijanie utrzymywali, że rada miejska, wykopawszy z grobów kości dziecięce, kazała je w miejscu owem ponownie zakopać, by służyły za dowód zbrodni. — Tak opisuje fakt ten doktor Graetz w „Historji żydów,“ (8,268) powołując się na kronikę ratysbońską Gemeinera III. 590. Żydów, mimo ich zeznań, nie skazano, lecz wypuszczono z więzienia.

Jakich zeznań co do istnienia tajnej nauki o używaniu krwi, żądano od żydów, oskarżonych o *mord rytualny*, o tem pisałem już w dziele p. t. „Mord rytualny.” Przeważnie domagano się potwierdzeń zeznania umierającego żyda, które to zeznanie mnich Tomasz Cantipratanus, (zmarły 1263 r.) w wielce poczytnej książce swojej (Bonus univ. de Apibus II, 29) ogłosił. Tomasz opisuje tamże, jak według słów św. Angustyna, Ojca kościoła, żydzi ściągnęli na się przekleństwo Boże okrzykiem: „Niechaj krew jego padnie na nas i na dzieci nasze.” Na skutek słów tych, są oni skazani na cierpienie silnego upływu krwi pęty, póki nie uznają się winnymi krwi Chrystusa, i nie zostaną wyleczeni.“ „Prócz tego słyszałem,” pisze Tomasz w dalszym ciągu, „a głosił to, odznaczający się głęboką wiedzą żyd, który za naszych czasów na wiarę prawdziwą został nawrócony, że człowiek cieszący się wśród żydów opinią proroka, umierając, przepowiadał współwyznawcom swoim: „Bądźcie jaknajmocniej o tem przekonani, że jedynie krew chrześcijańska zdoła zbawić was od zagadkowej męki, którą zostaliście ukarani.“ Ciemni i bezbożni żydzi pochwycili słowo to i postanowili corocznie przelewać krew chrześcijańską w każdej prowincji, „za pomocą czego spodziewają się usunięcia choroby.”

W tej samej epoce, w której zjawiała się książka Tomasz, pojawiły się również pierwsze oskarżenia żydów o *mord rytualny*; niedługo, a zaczęły się procesy czarownic, i stopy poczęły dymić naokół. Kim był ten erudyta, chrzczony żyd, szerzący słowa umierającego, tego nam Tomasz nie donosi. Jeżeli był to, jak sądzi prof. dr. Strack, Donin v. La Rochette, którego Tomasz poznał w Paryżu, gdzie Donin miał dysputę z rabinami, pozwolę sobie nadmienić, że tenże był wielkim nieprzyjacielem żydów, i że z jego to inicjatywy zostały spalone wszystkie egzemplarze talmudu, jakie zdołano pochwycić. Nie znalazł on wido- cznie w księgach owych nic, co na używanie krwi wskazuje, inaczejby wspomniał o tem cośkolwiek, nie zadawa- lając się li tylko wywodami niewiedomego zmarłego. Na mocy tych wywodów, żądano zazwyczaj od oskarżonych o *mord rytualny*, a wziętych na męki, poświadczenia czterech punktów głównych, mianowicie: 1) że krew chrześcijańska leczy skutecznie rany obrzezania, 2) że koi upływy krwi, którym i mężczyźni żydowscy podlegają, 3) budzi

miłość wzajemną, i że istnieje dawne prawo tajne, nakazujące ofiarować Bogu krew chrześcijańską.

Nie mam potrzeby chyba bliżej wyjaśnić z jakiego punktu widzenia należy zapatrywać się na zeznania żydów, składane przez nich na torturach, i jaką wogóle posiadać mogą one wartość. Chciałbym tylko bezstronnym czytelnikom przypomnieć uwagi w dziele mojem p. t. „*Mord rytualny*,” na temat ten wyrzeczone, dalej przypomnieć Ojca Jezuitę v. Spee, nie przypisującego najmniejszej wartości mękami wymuszonym zeznaniom, i proces ratysboński o *mord rytualny*, w którym to procesie skazani, a następnie straceni żydzi, zeznawali na mękach wszystko, czego tylko chcieli, chociaż okazało się po roku, że wcale nie mogli byli popełnić w mowie będącego przestępstwa,—wreszcie wskazać na takiż proces w Poesingu, gdzie spalono około trzydziestu żydów za zabójstwo chłopca chrześcijańskiego, który następnie odnalazł się zdrów i cało w Wiedniu. A żydzi przyznawali się, że zabiwszy chłopca, dudkami wyszali krew z ciała zabitego.

Przy tej sposobności pragnę sprostować mylne zdanie, odnoszące się do procesu o *mord rytualny* w Damaszku. Wymienione w sprawie tej listy majora bawarskiego v. Hailbronner ukazały się, nie w „Augsburger (obecnie Muenchener) Allgemeine Zeitung,” lecz w berlińskiej „Allgemeine Zeitung des Judenthums.” Nie wiem czy i teraz prof. dr. Rohling świadczy się „eksrabinem Moldavo”, wątpię o tem w interesie profesora, gdyż eksrabin ów nigdy nie istniał. Pamflet, wydany pod nazwiskiem tegoż rabina, zawiera zbieraninę zeznań, wydartych za pomocą mąk zadawanych żydom, o *mord rytualny* oskarżonym, oraz inne jeszcze oszczerstwa, szerzone przeciw żydom przez ich nieprzyjaciół. Z eksrabinem Moldavo wydarzyło się dr. Rohlingowi to samo, co z nadrabinem Fabiuszem Lugduńskim, którego musiał degradować najprzód na rabina, następnie na kaznodzieję, aż wreszcie ów Fabiusz, przy poszukiwaniach władzy lugduńskiej, okazał się narwany, cierpiący na osłabienie pamięci, fabrykant haftów, który w dodatku, nawet po francuzku nie umiał dobrze się wysłowić.

Co zaś tyczy się świadka Apiona, to o nim w książce „*Mord rytualny*” rozpisałem się już obszernie. Chciałbym tu tylko dodać jeszcze, że kuglarz ten, jak nazywali go współcześni, mało dbał o to, czy jedno lub więcej kłamstw

wyrzeczcie przeciwko żydom. Według świadectwa Josefusa Flawiusza, tenże Apion szerzył także bajkę o osle, ustawionym w najświętszym wnętrzu świątyni jerozolimskiej, i któremu miano oddawać cześć Boską. Osła tego, król syryjski, Antiochus Epifanes, znalazł podobno w świątyni jednocześnie wraz z tuczonym grekiem; że zaś głowa osła była z najczystszeo złota, król wziął ją i zabrał ze sobą. Kto więc wierzy naiwnie w istnienie greka w świątyni jerozolimskiej, i w odkrytą przez Apiona naukę utajoną, nakazującą tuczenie i ofiarowanie człowieka, ten również winien wierzyć w osła, czczonego jako Bóg w tejże świątyni. Kto zaś nie chce wierzyć w boskiego osła, ten, pragnąc być logicznym, nie powinien również dawać wiary bajce o nauce żydowskiej, przepisującej tuczenie i zarzynanie greka. Obie kłamliwe brednie albowiem z jednego pochodzą źródła i jednakowo sprzeciwiają się wszelkim zasadom zdrowego rozsądku.

Tak się przedstawiają świadkowie i świadectwa, mające udowodnić istnienie żydowskiej nauki tajnej o *mordzie rytualnym i używaniu krwi*. My z naszej strony, chcemy przeciwstawić *cały szereg świadków, przemawiających przeciw istnieniu podobnego zakonu*.

### **3. Świadkowie i świadectwa przeciw istnieniu tajnego zakonu, nakazującego mord rytualny i spożywanie krwi.**

Dwa razy wygnał Jezus kupców i handlarzy z świątyni jerozolimskiej. Pierwszy raz, jak poucza nas św. Jan, apostoł i ewangelista, stało się to na początku publicznego zawodu nauczycielstwa Chrystusa, drugi raz, według opowieści innych ewangelistów, ku końcowi tegoż zawodu, mianowicie na cztery dni przed śmiercią. Wówczas Jezus, powołując się na słowa, zawarte w pismach proroków, Jezajasza i Jeremiasza, zawołał: „Dom mój winien być domem modlitwy, wy zaś uczyniliście zeń jaskinią zbójceją.“ (Matt. 21. Jez. 6. Jer. 7). Gdyby wówczas z nakazu tajnego zakonu, tuczono corocznie w świątyni greka na ofiarę, Zbawiciel z pewnością stokroć surowiej potępiłby czyn podobny, i przeklął tajną naukę. Skoro jednakże stało się inaczej, wnosić należy z milczenia Zbawiciela, że opowieść Apiona o żydowskim, tajnym zakonie i corocznym ofiarowaniu człowieka, nie jest niczem innym, jeno spotwarzaniem

żydów. (Historja apostołów, 7). Djakon chrześcijański Stefanus, w mowie wygłoszonej do żydowskiej Wysokiej Rady w Jerozolimie, karcąc naród za to, że na podobieństwo ojców swoich zdrazca i morduje, z pewnością nie oszczerzyłby temuż narodowi zarzutu, że corocznie zarzyna człowieka, wbrew wyraźnemu zakazowi Bożemu, gdyby opowieść Apiona o tajnej nauce, opartą była na prawdzie. Ponieważ zaś św. Stefan podobnego nie podniósł zarzutu, milczenie jego wskazuje, że ów zakon istniał jedynie w imaginacji Apiona, i był płodem nienawiści jego ku żydom.

Wspomniałem już w książce mojej „*Mord rytualny*,” że według „Historji apostołów” (6. 7.) znaczna liczba kapłanów żydowskich przyjęła chrzest. Ci zaś, na równi z apostołami oraz z uczniami apostołów, nic nie wiedzieli o tajnym zakonie żydowskim, nakazującym corocznie ofiarowanie człowieka i spożywanie wnętrzości ofiary. Toż samo da się i powiedzieć o następcach apostołów.

Ani Papież Ewaryst, (101 — 109) z urodzenia żyd betleemski, ani którykolwiek z długiego szeregu następców św. Piotra, nie zarzucał nigdy żydom podobnie potwornej nauki. Natomiast możemy wyliczyć cały szereg papieży, którzy pod groźbą ciężkiej kary zabraniali przeszkadzać żydom w wykonywaniu obrządków religijnych, czego papieże owi z pewnością nie byłiby uczynili, gdyby wiedzieli lub wierzyli, że według tajnej nauki żydowskiej zarzynanie ludzi i spożywanie krwi zarzniętych jest kultem religijnym.

Gdy w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej, nie tylko poganie lecz i żydzi obwiniali chrześcijan, że zarzynają dzieci i spożywają krew zabitych, wówczas chrześcijanie mogliby przecież powołać się na opowieść Apiona o tajnej nauce żydów. Mogliby, zrzuciwszy z siebie zarzut, cisnąć go z powrotem na żydów i oskarżyć tychże o podobnie nieczne praktyki, w myśl tajnego zakonu i kultu religijnego. Lecz ani u pogańskich, ani u chrześcijańskich pisarzy, nie znajdujemy wzmianki o takim, w owe czasy, przeciw żydom podniesionym zarzucie.

Zwołani przez Fryderyka II, króla niemieckiego i cesarza rzymskiego, z wszystkich państw zachodniego chrześcijaństwa, neofici wyrzekli jednomyślnie, że skoro zarówno Pismo św. jak i talmud nakazują wyraźnie żydom wystrzegać się bezwarunkowo splamienia krwią wszelaką, niemożliwym jest więc, by oni z pod tego zakazu wyłączyli krew ludzką.

O istnieniu tajnej nauki żydowskiej, która wbrew przepisom ksiąg świętych zalecałaby używanie krwi ludzkiej, zebrani na wiecu owym neofici nic nie wiedzieli. Odrzuciliby i potępiłi zakon podobny.

Pięknie i przekonująco omawiali w 15-tem stuleciu książęta Bona i Jan Sforza, władcy Medjolanu, kwestję: czy spożywanie krwi ludzkiej stanowi u żydów kult religijny? (*Mord rytualny* st. 123). Między innemi powiadają oni:

„Od czasów Chrystusa wielu żydów, wielu wybitnych uczonych żydowskich, o sławie wielkiej i znaczeniu, doskonale obeznanych ze zwyczajami religijnymi swoich współwyznawców, zostało chrześcijanami, jak np. St. Paolo, Nicola de Lira, Bonawentura i wielu innych. Gdyby więc ci wiedzieli o istniejącym u żydów zwyczaju *mordu rytualnego*, byliby zwyczaj ten z pewnością ogłosili i rozpuścili wieść o nim po szerokim świecie, a kościół nie tylko nie udzieliłby żydom tylu przywilejów, lecz nie ścierpiał by ich, ani dawniej, ani teraz, we wszystkich państwach chrześcijańskich. Przeciwnie, kościół prześladowałby i przepędzał żydów, i taksamo postąpiliby z nimi inni książęta świeccy i duchowni. Tym, co zechcą nam powiedzieć, że *mord rytualny* jest zwyczajem tajnym, odpowiadamy, że w różnych państwach chrześcijańskich chrzcili się po wsze czasy żydzi, godni zaufania, i że tych pytać należy, czy podejrzanie owo jest sprawiedliwem? Naturalnie, nie należy zasięgać tych wiadomości u pierwszego lepszego, lub u ludzi lekkomyślnych, lecz u osób rozsądnych, dojrzałych umysłowo i szlachetnie myślących.“

W poczet „szlachetnie myślących“ zaliczyć chyba wypadnie Fryderyka Albrechta Christiani, docenta uniwersytetu lipskiego. Jako żyd z urodzenia, (chrzczony 1674 roku w Strasburgu), oraz gruntowny znawca rabinizmu, znał on dobrze wszystkie zwyczaje żydów, sam, jak nas upewnia, je wykonywał, i widział na własne oczy, jak wykonywują je drudzy. Tenże Christiani przysięga na Boga, że nic nigdy nie słyszał o religijnym zwyczaju ściągania krwi dzieciom chrześcijańskim i o użyciu krwi tej, jako środka leczniczego.

Nie mniej szlachetnie myślącym był bezwątpienia i Aloizy v. Sonnenfels, prof. nauk społecznych w Wiedniu, który w broszurze swojej, z 1753 r., powiada, że należałoby

oddać w ręce kata wszystkich żydów, ogniem i mieczem ich wytępić, gdyby w samej rzeczy istniał u nich tajny zakon, według którego, *mord rytualny i spożywanie krwi* jest kultem religijnym. „Ale ja“, pisze on dalej, „ja, który pod kierunkiem ojca mojego, nadrabina krajowego i całej Marchji brandenburskiej, w Berlinie, w najwcześniejszej młodości już, studjowałem z dokładnością wszelką najważniejsze dzieła religijne, — ojciec albowiem chciał ze mnie zrobić rabina, — ja przed Bogiem mogę świadczyć, na duszę i sumienie swoje przysięgam, iż oskarżenie owo jest jednym z kłamstw najczelniejszych, które kiedykolwiek rozbrzmiewały po świecie.“

Również szlachetnie myślącym, jak obaj wyżej wymienieni mężowie, był bezwątpienia dr. Bazyli Lewinson. Profesor ten, eksrabin, pochodzący ze starej familji rabinów, objaśnił, że w całym obrębie żydowskiej teologii nie masz ani jednej książki drukowanej, czy nie drukowanej, któraby jednym bodaj słowem wspominała czyn tyle barbarzyński, (*mord rytualny i spożywanie krwi*), oraz, że niema wśród żydów ani utajonej, ani ujawnionej nauki ustnej, (tradycji) przy pomocy której podobnie bezecne przestępstwo mogłoby się krzewić. Kończy on objaśnienie niniejsze, przysięgając jako lewita:

„Niema gminy w całym Izraelu, ani wielkiej, ani małej, niema sekty ani rodziny żydowskiej na całej kuli ziemskiej, która używałaby do jakiegokolwiek ceremoniału krwi człowieka, czy to żyda, czy chrześcijanina, turka, czy jakiegokolwiek bądz istoty ludzkiej. Tak mi Boże dopomóż w chwili skonania, i zbaw mnie w Synu Twoim, Jezusie Chrystusie, Amen.“

W końcu wspomnieć jeszcze należy znanego historyka kościelnego, neofitę Augusta Neander. Historyk ten, z okazji procesu o *mordzie rytualnym* w 1840 roku w Damaszku, złożył oświadczenie, że żydzi nigdy nie popełnili tego rodzaju bezecństwa.

Wobec takich świadków i świadectw, przeczących istnieniu tajnej nauki żydowskiej o *mordzie rytualnym i spożywaniu krwi*, żaden chyba rozsądny, i szlachetnie myślący chrześcijanin nie będzie wątpił i chwili, co sądzić o przytaczanych zazwyczaj świadkach i świadectwach, przemawiających za istnieniem podobnego zakonu.



#### 4. Dowody mające wskazać, że nauka talmudyczna zezwala na zarzucanie chrześcijan.

Oskarżyciel, chcący udowodnić naukowo istnienie tajnego zakonu, wedle którego żydom ma być dozwolane zabijać chrześcijan dla spożycia ich krwi, musi z konieczności najpierw dostarczyć dowodu, że żyd w pewnych okolicznościach nie uważa zabicia człowieka za grzech, jeno za uczynek miły Bogu. Słusznie albowiem pytają żydzi: „Jakimże sposobem można zarzucić nam, iż mordujemy chrześcijan na zasadzie mniemanej nauki utajonej, skoro *nakaz Boski*, tylokrotnie pod groźbą kar najsurowszych powtarzany, brzmi: „Nie zabijaj.“

Pojął to p. recenzent mojej książki „*Mord rytualny*“, zrozumiał konieczność przytoczenia w odpowiedzi na podobne pytanie żydów, takich ustępów talmudycznych, które ujawniłyby niezaprzeczenie, że żydowi wolno zabijać ludzi bez przekroczenia przykazania Bożego: „Nie zabijaj“.

Chcąc zadość uczynić powinności sumiennego badacza, przywodzi on ustępy z Pisma św. i talmudu, wyprowadzając z nich wnioski, przyczem powołuje się na świadectwo znawcy Pisma św., dr. Haneberg, zmarłego biskupa miasta Spira. Mój p. recenzent pisze: Odnosnie do wniosków, opartych na talmudzie, powołujemy się miast na Rohlinga, raczej na cieszącego się ogólnym szacunkiem uczonego Haneberg. (Dr. teologii, profesor, proboszcz w St. Bonifaz w Monachjum, następnie biskup miasta Spira.) W dziele swoim: „*Starożytności religijne Biblii*“ (wyd. II Monachjum, Cotta 1869 r.) uczony ten pisze dosłownie na str. 142: „Ewangelja nie przeistacza bynajmniej nic, gdy w usta Zbawiciela następujące kładzie słowa: „*Słyszeliście jako powiedzianem było: Kochaj bliźniego, a nienawidź nieprzyjaciół swoich.*“ (Matt. 5. 43). Jakie więc narody mógł, jakie powinien był kochać izraelita, skoro miał nienawidzić i tępić tych, którzy otaczali go dokoła? (791).“

Dr. Haneberg, którego i ja również wysoce poważam, z pewnością nie miał zamiaru wyrazić przez słowa powyższe, że każdemu izraelicie wolno było na własną rękę zabijać człowieka obcej narodowości, jak gdyby szóste przykazanie brzmiało: „Nie zabijaj żyda.“ Przeciwnie, żydom dozwolono zabijać obcoplemieńców jedynie w wojnach,

przeciw tymże wrogom, z rozkazu Boga prowadzonych. Po za tem obowiązywało odnośnie do wszystkich ludzi, i obowiązuje po dziś dzień żydów narówni z nami, przykazanie: „Nie zabijaj.“ Jeżeli zaś zechcemy wnioskować, że wolno żydom jeszcze i dzisiaj zabijać rytualnie chrześcijan, bo kazano im nienawidzić, zwalczać i tępić niekochających ojczyzny wrogów, dlaczego nie wnioskować na tej samej zasadzie, że chrześcijanie winni nienawidzić i zabijać własnych nawet rodziców i rodzeństwo swoje, skoro oni przedstawiają niebezpieczeństwo dla wiary? Chrystus albowiem powiada: „Kto nie znienawidzi ojca i matkę, sióstr i braci, nie będzie uczniem moim.“ (Luk. 14, 26.) Dlaczegoż nie wnioskować również, że wolno mordować niewiernych i niewierzących, bo kościół nakazywał wojny krzyżowe przeciw turkom, albigensom we Francji, i ste-dingom w Niemczech?

Lecz wnioski podobne są fałszywe i niczem nie uzasadnione.

Mój pan recenzent przytacza w dalszym ciągu słowa dr. Haneberga: „Jak pojmowali rabini stosunek izraelity do nie-izraelity, rzecz wiadoma. Aczkolwiek zasadę: „zabij najlepszego wśród gojów, (obcoplemieńców) tak, jaknajlepszemu wśród węzów zdepczesz głowę,“ kładą oni w usta jednego tylko nauczyciela Szymona ben Jochai, zasada ta jednak została tak starannie rozprzestrzenioną, że widzimy w niej więcej, aniżeli rozgoryczone wyrażenie świadka prześladowań rzymskich.“ (str. 792).

Dla dokładnego zrozumienia wyżej wspomnianego ustępu talmudycznego, objaśnić należy: Rabi Szymon ben Jochai żył za panowania cesarzy Trajana i Hadrjana. W epoce tej, gnębieni i katowani nieludzko żydzi, szaleni prawie z rozpaczy, chwycili się wreszcie oręża, by wywalczyć sobie swobodę. Wojna obustronnie prowadzoną była z okrutnością zwierzęcą. O żydach opowiadają, że w przystępie rozszalałej wściekłości, przerażywali i ćwiartowali swych nieprzyjaciół, obwieszając się ich skórami i spożywając nawet ciała zabitych. W owym czasie, wśród takich ludzi, żył Szymon ben Jochai, i w takich okolicznościach napisał on wyż przytoczone słowa. O tem pamiętać należy, chcąc pojąć właściwie owo orzeczenie, które, jak już dr. Delitsch był zauważył, jest jeno wyrazem nastroju chwili.

lecz bynajmniej nie zawiera przepisu prawnego, ani pozwolenia mordu. Dla usunięcia ostatecznych wątpliwości, które mogłaby wzbudzić uwaga rabi Szymona, dodano w późniejszych latach, aczkolwiek niepotrzebnie, objaśniające dopełnienie: „W czasie wojny.“ Co zresztą sądzić o słowach Szymona ben Jochai, pouczają nas inne wyrażenia, znajdujące się tuż obok w talmudzie jerozolimskim. Czytamy tamże: „Najlepszy lekarz pójdzie do piekła,“ „najlepszy rzeźnik jest współtowarzyszem Amaleka,“ — to znaczy przeznaczony na zagładę, — „najlepsza kobieta trudni się czarami,“ — a więc zasługuje na śmierć.

Dalej następuje inne jeszcze orzeczenie Szymona ben Jochai, które Haneberg następującemi słowy przytacza. „Według zdania Szymona ben Jochai, groby nie-izraelitów nie zanieczyszczają, powiedzianem albowiem jest: (Ezech. 34, 31) „Wy, owieczki moje, owieczki mego pastwiska, wy, jesteście ludźmi. Wy zowiecie się ludźmi, narody świata zaś nie zwą się ludźmi, jeno bydłętami.“ I tego ustępu nie pojmimy należycie, jeżeli nie uprzytomnimy sobie znowu wojny pomiędzy żydami i rzymianami, prowadzonej za czasów Szymona z niebywałą okrutnością. Według świadectw historycznych, ziemia Palestyny wówczas literalnie pokryta była trupami, a że surowe przepisy, na punkcie zanieczyszczania się dotykaniem umarłych lub ich grobów, powodowały dla żydów znaczne utrudzenia, więc Szymon b. Jochai wymyślił wybieg, pozwalający ominąć przepisy religijne; w tym celu powołuje się on na ustęp z Pisma, na proroka Ezechiela, gdzie słowo *adam* oznacza człowieka. Ponieważ w innych ustępach Pisma, człowiek po hebrajsku nazywa się *haadam*, tam zaś, gdzie mowa o zanieczyszczeniu się dotykaniem grobów, napisano tylko *adam*, Szymon tłumaczy, że Bóg słowami przytoczonymi przez proroka Ezechiela: „Wy owieczki moje, wy owieczki mego pastwiska, ludźmi jesteście,“ poucza, iż żydzi jedynie są ludźmi, poganie zaś nie są to ludzie w prawdziwym tego słowa znaczeniu, i dla tego też groby ich nie są w stanie zanieczyszczać. Trupy pogan równają się trupom zwierzęcym, zwierzęta zaś nie zanieczyszczają człowieka.—Niejasne to, a wykrętnie objaśnienie, według którego żydzi stanowią ludzi (*adam*) pierwszej, poganie zaś ludzi drugiej klasy, czyli zwierzęta (*haadam*), odrzucone atoli zostało przez innych nauczycieli, i nie przypisywano mu żadnego znaczenia, już

dla tego samego, że wyraz „haadam“ określa zarówno poganina, jak i żyda, nie posiadającego jeszcze żony, ani ziemi własnej.

Istniejący u żydów po dziś dzień przepis religijny nakazuje: w domu, w którym się zdarza wypadek śmierci, kahanowie, to znaczy potomkowie pokolenia kapłanów, nie powinni przebywać, póki ciała nie uprzągnięto, bez względu na to, czy nieboszczyk był żydem lub nie. Przepis ten tłumaczy dostatecznie, że trup nieżyda, na równi z trupem żyda, uważany jest jako ciało ludzkie, obecność którego zanieczyszcza.

Co zaś do Ezechiela, prorok ten, nazywając pogan zwierzętami, nie popełnił tem samem nic niewłaściwego. Prorocy karząc, niejednokrotnie przezywają ludzi psami, osłami, koźmi, świniami i t. p. Toż samo znajdujemy w Nowym Testamencie, oraz u Ojców kościoła. Nawet sam Zbawiciel nazywa pogan psami, (Mark. 7, 27) a króla Heroda lisem. (Luk. 13, 32.) Lecz któżby chciał przypuścić, że określenie podobne równa się pozwoleniu zabicia poganina jak psa rozwścieczonego, a króla Heroda jak chytrego lisa? O ile nie wierzymy, że Chrystus i Ojcowie kościoła za pomocą przerwisk zwierzęcych wyrażali pozwolenie mordowania przezwanych, tak i również nie powinniśmy posądzać nauczycieli żydowskich, iż działając podobnie, uważali zabójstwo za czyn dozwolony.

Dalsze ustępy talmudyczne, które przywodzi mój recenzent z „Augsburger Postzeitung“ № 10, d. 9 maja 1893 r., zaczerpnięte zostały z Rohlinga. Kogo rzecz ta żywiej obchodzi, niechaj przeczyta: „Akta i referaty procesu Rohling contra Bloch;“ tam ciekawy znajdzie objaśnienie rzeczoznawców, wybranych przez Wschodnie Towarzystwo Niemieckie.

Porównawszy ostatecznie zapatrywania talmudu na duszę i ciało nie-żydów, z zapatrywaniami Ojców kościoła i kodeksu kościelnego na duszę i ciało nie-katolików, dojdziemy do przekonania, że sądy te mało ustępują sobie wzajemnie, zarówno, na punkcie srogości, jak i na punkcie pojęć łagodniejszych. Owszem, żydzi mogliby nam zarzucić, że krzewiące się w talmudzie już przed wielu wiekami prawdziwie ludzkie, wielce łagodne pojęcie duszy i ciała nie-żydów, jeszcze w siedemnastym wieku nie dobiło się ogólnego uznania w świecie katolickim. Talmud

opowiada, iż aniołowie chcieli podnieść głośną pieśń chwały w chwili, gdy żydzi zostali uratowani, a prześladowający ich egipcjanie tonęli w morzu Czerwonem. Lecz Bóg wzbrocił radosnego Halleluja. „Twóć rąk moich tonie w morzu, a wy chcecie hymny wywodzić przedemną?” Wprost odmienną myśl wyraża pismo papieża Urbana VIII z dnia 28-go czerwca 1631 r., do cesarza Ferdynanda II w Wiedniu. Papież wyraża w liście tym radość ze zburzenia miasta Magdeburga, i winszuje cesarzowi śmierci wielu tysięcy haniebnie zabitych kacerzy. Śmierć ich dowiodła, jaki los spotyka niewiernych wpadających w ręce Boga, sądzącego w swym gniewie narody. Dalej wskazuje papież na radość i uciechę aniołów, i zachęca cesarza, by nieograniczył szczęśliwego, a wielkiego zwycięstwa, na ruinach jednego miasta.— Pojmuję, że katolicy powątpiewali o autentyczności tegoż pisma papieżkiego, gdy, wyjęte z c. k. archiwów państwowych, zostało ono ogłoszonym d. 10-go maja 1884 r.; odbija ono jaskrawo od wyż przytoczonej opowieści talmudycznej. Mimo to nie zawahałem się wymienić owego listu. Służy on za dowód, że o ile według jednej wzmianki papieżkiej, nie wolno sądzić ogólnego zapatrywania się tronu apostolskiego, tego tronu, który ze szczególną otaczał opieką życie żydów, za mniemany *mord rytualny* prześladowanych, — o tyle nie wolno krzywdzić narodu żydowskiego, czyniąc go odpowiedzialnym za poe-dyńcze orzeczenie jednego nauczyciela.

Niedawno konfiskowana przez c. k. zwierzchność w Wiedniu broszura, zawierająca orzeczenia Ojców kościoła, zborów kościelnych i kodeksu kościelnego, w autentyczność których, podobnie jak w prawdziwość listu papieża Urbana VIII, wielu katolików nie chciało uwierzyć. Orzeczenia te wszystkie były prawdziwe, mimo to broszurę tę jak najślusniej skonfiskowano sądownie. Albowiem pochodząca z dawnych stuleci, a nieopatrzona koniecznymi objaśnieniami, publikacja tego rodzaju, obniża wiele wartość religii katolickiej, i rozdrażnia inowierców przeciw współobywatelom katolickim. Tem władza uzasadniła konfiskatę broszury. Nie trzeba więc dziwić się tejże władzy, skoro również konfiskuje broszury, treść których stanowią z odległych wieków pochodzące ustępy talmudyczne, nieopatrzone należytemi wyjaśnieniami. Tego rodzaju bowiem nieodpowiedne wydawnictwa służą obecnie tylko ku podjudzaniu

ludności chrześcijańskiej przeciwko żydom, przedstawiając tychże jako ludzi, którzy na zasadzie religii zarzynają chrześcijan jakby zwierzęta.

##### **5. Dowody stwierdzić mające przesad spożywania krwi przez żydów.**

Czytamy w Piśmie św., że po ukończonym potopie, Bóg zabrania spożywania krwi Noemu, drugiemu protoplaście rodu ludzkiego, oraz potomkom jego, to znaczy, wszystkim wogóle ludziom (I. ks. M. 9. 4.) Zakaz ten odnośnie do żydów, Bóg wznawia przez usta Mojżesza, dodając, że kto mimo to spożyje krew, podpada pod karę śmierci i wiecznego potępienia. (3. ks. M. 17, 18).

O ile żydzi obawiali się przestąpienia tego zakazu, i jak usilnie wystrzegali się używania krwi, widnieje z wypadku wydarzonego, według słów Nowego Testamentu, w synagodze Kafarnaumskiej, w drugim roku nauczycielstwa Jezusa. Nazajutrz po cudownem pomnożeniu chleba i nasyceniu nim kilku tysięcy ludzi, Zbawiciel mówił o tajemnicy krwi swojej i ciała, i upewniał, że kto nie spożyje krwi jego, nie dostąpi Królestwa Niebieskiego. Obecni, usłyszawszy to, rzekli: „Twardą jest mowa Twoja, któż w stanie jej wysłuchać?“ Nie będziemy rozstrzygali w tem miejscu, czy, jak mniema jeden ze sławnych komentatorów Biblii, uprzytomnili oni sobie wówczas sprzysiężenie Katiliny, usiłującego opanować Rzym na sześćdziesiąt lat przed Chrystusem, (Katilina współtowarzyszom w chwili składania przysięgi i przystąpienia do związku, kazał pić krew swoją), nam wystarczy sam fakt, podany przez św. Jana ewangelistę, następnemi słowami: „od tego czasu wielu uczni cofnęło się i nie szło już za nim.“ (Jan, 6.). Zdarzenie to wskazuje samo przez się, jak wielką była obawa, jak silnym wstrętem żydów do spożywania krwi. Należy albowiem zrozumieć pod nazwą uczni, nieodstępnych towarzyszy Jezusa, wsłuchanych w porywające kazania, wpatrzonych w cudowną działalność swego Mistrza. Mimo to, uczniowie ci odrazu porzucili przewodnika, nie chcąc ni kazań, ni cudów, w chwili, gdy tenże zażądał, by spożyli krew Jego. Jest jeszcze i drugi fakt nie mniej od tego przekonujący.

Na pierwszym zebraniu kościelnem w Jerozolimie, r. 52 po Chrystusie, apostołowie natchnieni Duchem św., ustanowili cztery przykazania, obowiązujące zarówno pogan

nawróconych na wiarę chrześcijańską, jak i żydów-neofitów. Czwarte z tych przykazań zawiera zakaz używania krwi (hist. apost. 15,20) Komentatorowie Pisma objaśniają nas, że aczkolwiek Chrystus przelaniem krwi własnej oczyszczając krew wszelaką, zniósł tem samym zakaz używania krwi, zawarty w Starym Testamencie, apostołowie wznowili zakaz biblijny przez wzgląd na odrazę i wstręt do krwi żydów-neofitów, obawiając się słusznie, że wielka liczba żydów-neofitów odwróci się od nowej wiary, reszta zaś nie ochrzczi się wcale, jeżeli chrześcijaństwo zezwoli na spożywanie krwi. Dopiero z biegiem wieków zmieniły się zapatrywania na tym punkcie, i spożywanie krwi przestało odstręczać.

Mimo to, prawowierni żydzi jeszcze po dziś dzień nader lekliwie unikają używania krwi, o czym każdy może przekonać się, kto zechce popatrzeć, jak skrupulatnie usuwają oni wszelką krew z mięsa, przeznaczonego na pokarm. Rozpisałem się szerzej o tym przedmiocie, w książce p. t. „*Mord rytualny*“, wspominając tamże również ostrożność żydów co do krwi, znajdującej się wypadkowo na chlebie, jajku, oraz przy krwawieniu własnych dziąseł. Powtarzanie tych rzeczy, byłoby więc bezcelowe. Chciałbym tylko wskazać jeszcze na to, co w dziele swoim: „*Krew w wierze i zabobonach ludzkości*“, (Monachium 1900 r. Beck, str. 100) pisze dr. Strack o żydach, zestawiając tychże z innymi narodami: „O ile mi wiadomo, nigdzie niema śladu, ni wspomnienia o tem, by żydzi kiedykolwiek w celach zabobonnych pili, lub przeżykali suszoną krew zwierzęcą, tembardziej krew ludzką, krew człowieka.“ – Słusznie zatem żydzi, i dziś jeszcze mogliby oskarżycielom swoim zadać toż samo pytanie, które w drugim stuleciu chrześcijańska Biblis w Lugdunie zadała poganom, prześladowującym chrześcijan za *mord rytualny*: „Jakimże sposobem zarzucacie nam spożywanie krwi ludzkiej, skoro nawet krwi zwierzęcej używać nam nie wolno?“

W podobnych okolicznościach tylko jasne i niezbite dowody niezaprzeczalną posiadają wartość; one tylko mogą przekonać, że niektórzy żydzi, poszczególne gminy albo sekty żydowskie uprawiają kult religijny, miły Bogu, za pomocą spożywania ku rozgrzeszeniu, czy w celach leczniczych, krew zarżniętych chrześcijan, zmieszaną z winem, lub zapieczoną w macy. Gdy oglądamy się za takimi niezbitymi



dowodami, nie znajdujemy żadnych. Błędne, wspomniane już powyżej świadectwa, na które powoływano się dotychczas, omówiłem szerzej w książce mojej: „*Mord rytualny*,” wystarczy je streścić raz jeszcze w dziele niniejszem, przy podaniu kilku szczegółów.

Mnich Tomasz Cantipratanus donosi o pobożnym żydzie, który na łożu śmierci objawił współwiercom swoim, że oni jedynie przy pomocy spożycia krwi chrześcijańskiej, mogą uwolnić się od ciężącego na nich przekleństwa. Umierający wskazał tem samem na krew Chrystusa w Sakramencie Najświętszym, którą to Krew żydzi, po przyjęciu wiary chrześcijańskiej spożyć winni. Żydzi jednakże, mając mylnie przepowiednię, poczęli od owego czasu zarzynać chrześcijan i spożywać ku rozgrzeszeniu, oraz w celach leczniczych krew zarzniętych. — Czy istnieje gdziekolwiek w świecie człowiek z historją obeznany, który uwierzy, iż słowo nieznanego żyda mogło wywołać tak potężną ewolucję w pojęciu religijnem żydów i zniweczyć obawę i wstręt narodu, który tak usilnie spożycia krwi po dziś dzień się wystrzega?

Jako drugi dowód mniemanego spożywania krwi służą zeznania, składane na torturach przez żydów, oskarżonych o *mord rytualny*. Do zeznań tych należy zastosować miarę, którą jezuita v. Spee przykładał do zeznań, wymuszonych mękami na kobietach, oskarżonych o czarownictwo. Dysponowawszy na śmierć znaczną liczbę tychże nieszczęśliwych, jezuita v. Spee zawołał: „Przysięgam uroczyście, iż między wszystkiemi przezemnie za mniemane czary na stos prowadzonymi ofiarami, nie było ani jednej, którą po rozwadze sumiennej, można było uznać winną. Toż samo wyznali mi i dwaj inni teologowie.“

Zeznania oskarżonych o *mord rytualny* żydów, dotyczące się spożywania krwi chrześcijańskiej, posiadają wartość tę samą, co i inne zeznania na torturach składane, n. p. że żydzi zatruwają studnie i siebie, sprowadzając tym sposobem pomór na ludzi i bydło. Dziś chyba nikt rozsądny nie wierzy podobnym bredniom, jak i również nie powinien dać wiary owej potwornie głupiej baśni „krwawego kultu,” jeżeli nie chce narazić się na podejrzenie, iż obawa rozstania się z umiłowanym przesądem czyni go ślepym i głuchym na dowody prawdy i zdrowego rozsądku. Wśród wszystkich



profesorów niemieckich, jedynie dr. Rohling w Pradze, usiłował udowodnić naukowo, na podstawie pism kabalistycznych i talmudycznych, istnienia *mordu rytualnego*. Sądzę jednakże, iż przedstawiłem dokładnie, że nietylko żaden fachowiec w całych Niemczech nie uznał jego dowodów, lecz odwrotnie, wszyscy uczeni, zarówno katolicy jak i ewangelicy filologowie, odrzucili je jako fałszywe i chybione. Dr. Rohling utrzymuje co prawda, iż wyczytał w pewnej książce, wydanej przez niejakiego rabi Mendla, że żydzi rozlewają i spożywają ku chwale Bożej, krew chrześcijańską we wszystkich krajach i państwach, z poszczególną zaś gorliwością w Polsce, Galicji i na Węgrzech, oraz, że należy kult ten rozszerzyć, a krew zapiekać w macy, ku ogólniejszemu spożyciu. Książeczka owa, powiada dr. Rohling, znajdowała się niegdyś w jego posiadaniu, lecz był on tak niesłychanie lekkomyślnym, że ją uronił. Wszędzie w obrębie i po za obrębem państwa austriackiego, śledzono za tym ważnym dokumentem, lecz nie odnaleziono go nigdzie. Najlepiej więc będzie porzucić, po upływie dwudziestolecia, wszelkie nadzieje możliwego odszukania cennej broszury, i przyłączyć się raczej do zdania tych ludzi, którzy utrzymują, że rabin Mendel, żyjący w ósmnastym wieku, nigdy książki o podobnej treści nie napisał.

Zestawiając tego rodzaju niewiarogodne, oszukańcze lub fałszywe dowody spożywania krwi przez żydów, z dowodami niezbitie przemawiającymi przeciw używaniu krwi, widzimy, iż potrzeba sporej dozy uprzedzenia na punkcie zabobonnej wiary w *mord rytualny*, by choć na chwilę zawahać się wobec pytania: wierzyć, czy nie wierzyć, że żydzi spożywają krew człowieka?

Być może jednak, że trafi się czytelnik wierzący jeszcze w głęboko zakorzeniony zabobon, czytelnik, który zarzuci, iż przepisy *mordu rytualnego* i spożywania krwi znajdują się w pewnych tajnych księgach żydowskich. Uwzględniając czytelników tego rodzaju, skupimy całą naszą uwagę, na owych tajnych księgach, albowiem są one w samej rzeczy jedną z kryjówek, gdzie chroni się zabobon i wiara w *mord rytualny* wówczas, kiedy wobec dowodów, czerpanych z ksiąg i pism dostępnych dla ogółu, ostać się nie może. Zresztą nie jest to rzeczą zbyt trudną, i z tego wytrzebić ją ukrycia.

## 6. Tajne księgi żydów.

W maju 1900 r., gazety obwieściły: parlament pruski zainterpeluje rząd kr. w sprawie następującej: „Jakie kroki rząd królewski zamierza uczynić, by upewnić szerokie koła ludności, że wydarzone ostatnimi laty, a niewyjaśnione dotąd zabójstwa dziewic i młodzieńców chrześcijańskich, nie są tak zwanymi: *morderstwami rytualnymi*, popełnianymi przez żydów?” Osnowa pytania tego powiada między innymi, że w interesie ludności żydowskiej należałoby, za pomocą autentycznego przekładu wszelkich utajonych pism żydowskich, dowieść, że pisma te nie zawierają nic takiego, czego wiara ludowa (raczej zabobon) mogłaby się uchwycić.

Dla bliższego oświetlenia żądania powyższego, chciałbym ze swej strony zwrócić uwagę, że domagając się przetłumaczenia tak zwanych pism utajonych, należy uprzednio znać je dokładnie. Jakie więc pisma tajne mają być tłumaczone? Zazwyczaj wskazują na Szulchan Aruch i talmud, my zaś posuniemy się dalej jeszcze, i wliczymy w ich poczet Zohar, oraz resztę pism kabalistycznych. Przypuśćmy na chwilę, iż znalazła się pokaźna liczba uczonych językoznawców, podejmujących się przetłumaczenia autentycznych tychże dzieł, i że uczonym tym udało się po dłuższej pracy ukończyć swoje zdanie. Cóż za korzyść z tego przedsięwzięcia?

Przypuśćmy w dalszym ciągu, iż tłumacze nigdzie, w żadnym dziele nie znaleźli odnośnych do *mordu rytualnego* lub spożywania krwi wskazówek, czyż to wystarczy antysemitom i wszystkim wyznawcom zabobonu o *mordzie rytualnym*? Ani myśli. Natychmiast rozgłoszą oni po całym świecie, że pieniądze żydowskie okazały znowu moc swoją z dawna dowiedzioną, że wszyscy tłumacze zostali przez „Alliance israélite” przekupieni, wskutek czego nie znaleźli w powierzonych sobie do tłumaczenia dziełach, żadnej wskazówki, tyczącej się *mordu rytualnego*.

Inni wzywać będą Rohlinga. Jemu to należy polecić tłumaczenie autentyczne, jeżeli już nie wszystkiego, to przynajmniej znacznej części pism lub urywków.

Przypuśćmy teraz, że dr. Rohling usłucha wezwania i pewne urywki przełoży w ten sposób, jak to uprzednio

już był uczynił, to znaczy tak, by z nich wyczytać można *mord rytualny*, oraz *spożywanie krwi* przez żydów, cóż nastąpi wówczas?

Może ogół zażąda sądu rozjemczego? Ale gdzie znaleźć sędziów odpowiadających zadaniu? Wschodniego Towarzystwa Niemieckiego, na które dawniej, jako na trybunał, mający wydać wyrok stanowczy, sam się powoływał, dr. Rohling nie uznaje już, od czasu odrzucenia przez Towarzystwo to jego przekładu; rzecz więc powróci do dawnego stanu. Mój pan recenzent, wraz z podobnymi sobie wyznawcami zabobonnej wiary w *mord rytualny*, zgodzi się na tłumaczenie uznanych fachowców, wielki tłum antysemitki zaś przykłaśnie tłumaczeniu dr. Rohlinga, lub Arona Brimana, jak to dawniej był uczynił, i chociażby wszyscy niemieccy językoznawcy wschodni oświadczyli, iż jest fałszywe, uwierzy w prawdziwość podanej sobie baśni.

Dziwne zaiste, iż mężowie, zasiadający w parlamencie pruskim, mogli w samej rzeczy pomyśleć, że całkowity przekład żydowskich tajnych pism, część których posiadamy już w języku niemieckim, usmierzy wzburzone namiętności. Powinniby raczej uprzytomnić sobie, iż w różnych epokach, w różnych ciałach dyplomatycznych niemieckich, stawiano już podobne żądania, i jednogłośnie lub większością głosów odrzucano je za każdym razem.

Jeszcze w marcu 1893 r. rozprawiano w parlamencie pruskim nad szeregiem równobrzmiących petycji wniesionych, „o zbadanie urzędowe żydowskich tajnych przykazań.“ „Czegóż właściwie żądają ci panowie petenci?“ pytał przy tej sposobności komisarz sądowy. „Chcą zwołania komisji złożonej z członków nieżydowskich, z uczonych językoznawców wschodnich, mającej złożyć votum w tejże kwestji? Przecież to rzecz dawno załatwiona. Językoznawcy wschodni przed wielu laty, już przed kilku wiekami, wyrazili sąd swój, opinja zaś mniejszości ówczesnej, głosy której wymieniono co do jednego na czele petycji niniejszej, schodzi się ze zdaniem dzisiejszych petentów. Większość, a i to nie mniej faktem jest autentycznym, doszła wówczas do rezultatu, że religja żydowska nie zmusza ani przynagła żadnego ze swoich wyznawców, wierzyć lub czynić cośkolwiek przeciwnego porządkowi społecznemu. Uznanie lub nieuznanie wyniku badań, tu do rzeczy nie należy. W każdym raz przyznać trzeba, iż niemieccy uczeni, owi

orientaliści, których petycja zowie sędziami kompetentnymi, wyrzekli już zdanie swoje. Co więc osiągniemy, żądając ponownego wyrażenia znanych już opinii? i to tym razem nie opinii tak licznych głosów, lecz tylko kilku powołanych? Komisarz rząd. kończy wniosek swój słowami: „Petycja jest zupełnie nieuzasadnioną.“

Dnia 15-go grudnia 1893 r., badeńska druga izba obradowała nad petycją „Stowarzyszenia niemiecko-socjalnego w Karlsruhe,“ o zwołanie komisji, złożonej z profesorów uniwersytetów niemieckich, w celu zbadania „żydowskich utajonych przykazań.“ Nie tylko partja narodowa liberalna oraz przedstawiciel rządu, lecz i centrum żądało przejścia ponad wnioskiem do porządku dziennego, które to żądanie przyjęto jednomyślnie, za wyłączeniem jednego głosu.

Na początku lutego 1894 r., pierwsza izba badeńska postanowiła jednogłośnie przejść do porządku dziennego nad petycją, o tłumaczenie, z polecenia rządu, żydowskich przykazań utajonych. Między innymi odrzucono petycję z racji, iż nie udowadnia prawdopodobieństwa istnienia żydowsko-rabinicznej literatury, szkodliwość której, w kierunku bezpieczeństwa społecznego należałoby wprawdzie zbadać.

Dnia 20 lutego 1895 r., komisja petycyjna niemieckiej Rady państwa zajmowała się petycją równobrzmiącą i postanowiła odrzucić ją, jako nie nadającą się do dyskusji in pleno.

Dnia 12-go grudnia 1895 r., przedmiotem rozpraw drugiej izby badeńskiej, był przedstawiony jej z ramienia państwa wniosek zbadania i tłumaczenia Szulchan-Arucha. Nastąpiła odmowa ogółem głosów przeciwko dwóm. Antysemitom radzono zająć się dokonaniem przekładu na koszt własny.

Dnia 25-go stycznia 1896 r., pierwsza izba badeńska przeszła bez rozprawy nad tym samym wnioskiem do porządku dziennego.

W grudniu 1895 r., pierwsza, w styczniu 1896 r., zaś druga izba saska, jednogłośnie uchwaliły toż samo postanowienie względem takiego samego wniosku.

Nie mniej i parlament pruski dnia 20-go kwietnia 1896 r., przeszedł ze znaczną większością głosów nad takimże wnioskiem do porządku dziennego, i zaiste, nie trzeba być prorokiem, by przepowiedzieć co orzeknie rząd kr. pruski, przez usta swoich przedstawicieli, gdy który z człon-

ków parlamentu zada mu pytanie, wymienione na początku tegoż ustępu. Rząd powtórzy, co już powiedział w roku 1893, gdyż inna odpowiedź w danym razie jest niemożliwą. Zapatrywanie się współczesnej nauki niemieckiej na puste gadanie o żydowskich, tajnych księgach, profesor uniwersytetu berlińskiego, dr. Strack w broszurze:

„Czy żydzi popełniają zbrodnie w imię religji?“ (Lipsk, Hinrichs 1900, str. 21) następnemi wyraził słowy: „Niniejszem oświadczam, ręcząc honorem człowieka i honorem uczonego za prawdę tegoż oświadczenia: *Niema tajnych ksiąg żydowskich*. W obrębie całego judaizmu nie istnieje żadna książka lub broszura, żadna ustna tradycja niedostępna dla chrześcijan rzeczoznawców. Żydzi ani chcą, ani mogą ukryć czegokolwiek przed chrześcijanami.“

I temi słowy niemieckiego uczonego, chrześcijanina, najlepszego, współczesnego znawcy talmudu, zabobonna wiara w *mord rytualny* wypędzoną została z kryjówki żydowskich, tajnych pism i utajonych przykazań.

Pozostaje więc tylko jedna jeszcze, jedyna kryjówka, którą odszukawszy, schronić się w niej może chrześcijańska, zabobonna wiara w *mord rytualny* żydów. Wskazują ją słowa: „W każdym razie pytanie, azali niema fanatyków i sekt tajemniczych, uważających ofiarowanie człowieka, jako czyn miły Bogu, pozostaje jak dotąd nierozstrzygnięte.“ Chcąc wypędzić zabobonną wiarę w *mord rytualny* z tej ostatniej kryjówki, zmuszeni jesteśmy zapuścić wzrok w zamierzchłą przeszłość historyczną żydów. Musimy bowiem odpowiedzieć na pytanie, czy istnieją wogóle sekty wśród żydów, i jakiego są one rodzaju, oraz o której sekcje można z niejakim prawdopodobieństwem przypuścić, że uprawiała lub uprawia skrycie *mord rytualny*.

## 7. Sekty żydowskie.

Jak wszystkie wyznania religijne, tak i wyznanie żydowskie ma swoje sekty, to znaczy odrębne zjednoczenia członków wspólnego wyznania, nie zgadzających się z ogółem wyznawców, na punkcie też pojedynczych lub zwyczajów religijnych.

Historja kościoła opowiada, że w pierwszych stuleciach religji chrześcijańskiej istniały sekty, które posądzano o tajemnicze uprawianie *mordu rytualnego*; mawiano o nich, że zabijają dzieci, dla spożycia na zebraniach religijnych

krwi zabitych. Tego rodzaju sekty chrześcijańskie istniały podobno również w wiekach średnich, oraz w zaczątku nowszej epoki, o czem w dziele swoim „*Mord rytualny*“ już wspominałem.

Posłuchajmy teraz, co historia powiada nam o sektach żydowskich.

W czwartym stuleciu przed Chrystusem, Manasse, potomek pokolenia arcykapłanów jerozolimskich, został wydalony z Jerozolimy za to, że pojął za żonę nie-żydówkę, córkę księcia samarytańskiego Sanballat i mimo przedstawień Nechemji, nie chciał z nią się rozłączyć. Manasse udał się do Samarii, gdzie ludność składała się w równej części z żydów i pogan, tam, gdy teść jego na górze Garicim wybudował świątynię Jedynego Boga, Manasse został mianowany pierwszym arcykapłanem nowego przybytku Pańskiego, w którym, w przeciwstawieniu do świątyni jerozolimskiej, samarytanie odprawiali kult swój odrębny. Mięnil się oni teraz prawdziwymi izraelitami i cenili wysoce Pismo św. (Thora). Żydzi i samarytanie prześladowali się wzajemnie z wielką nienawiścią, unikając wszelkiej ze sobą wspólności; żydzy nie nazywali samarytanów inaczej, tylko przeklętym narodem Sichemu. Miasto Sichem położone jest, jak wiadomo, u stóp góry Garicim. Dr. Graetz powiada w historii żydów, (Lipsk, Oskar Leiner, II, 2, 173), że sekta owa, mimo tego, iż była bardzo nieliczna, nie wyginęła aż po nasze czasy; dziś jeszcze znajduje się w Nalbus, dawniejszem Sichem, mała gmina samarytańska, z arcykapłanem na czele, utrzymującym z dumą, iż ród swój wieździe w prostej linii od Arona.

Za czasów Chrystusa istniały w narodzie żydowskim partje, różniące się pomiędzy sobą zapatrywaniami religijnymi i politycznymi. Asydejczycy czyli chasydejczycy surowo, jak najsumienniejszy wypełniali przepisy zakonu, oraz zwyczajne za czasów Esdrys ustanowione. Zwyczaj te, będące niejako ogrodzeniem prawa, zostały wprowadzone celem ochronienia samego zakonu i zapewnienia mu nieetykalności. Jako znawcy Pisma, chasydejczycy zajmowali posady prawne i nauczycielskie, wskutek czego wywierali wielki wpływ na lud i na żądną wiedzy młodzież. Wśród chasydejczyków, nazarejczycy, nie pijący wina wogóle, lub przez pewien z góry określony przeciąg czasu, bardziej surowym wyróżniali się trybem życia. Ci, którzy raz na

zawsze wyrzekali się wina, oraz wstąpienia w związki małżeńskie, wycofywali się z życia gromadnego, i na odosobnieniu tworzyli rodzaj zakonu. Zwolenników tego kierunku zwano esejczykami.

Najliczniejszą, najbardziej wpływową, i najwięcej wśród ludu cieszącą się szacunkiem partję, tworzyli faryzeusze. Celem ich była niezawisłość narodu żydowskiego, środkiem do osiągnięcia tego celu, spełnianie przepisów zakonu Bożego, według tradycji lub przekazu ojców. Zwano ich też znawcami Pisma św., lub nauczycielami zakonu; w rękach ich spoczywał cały wewnętrzny zarząd państwa i świątyni.

Arystokracja, dowódcy wojskowi, mężowie stanu należeli do partji saduceuszów, u których na pierwszym miejscu stała miłość ojczyzny, na drugim religja. Twierdzili oni, iż tylko te nakazy religijne są obowiązujące, które Pismo św. jasno i wyraźnie wymienia, reszta zaś, polegająca w części na tradycji ustnej, po części w późniejszym powstawszy okresie, posiada wartość podrzędną, i nie może wymagać czci bezwzględnej i uświęcenia.

Saduceusze wierzyli, iż człowieka już w życiu doczesnem spotyka zasłużona nagroda za dobre, i kara za złe uczynki, że zatem nie mamy potrzeby wyczekiwać sądu pozagrobowego; stąd, nie bez pewnego uzasadnienia, przypisywano im brak wiary w zmartwychwstanie. Niesnaski pomiędzy partją faryzeuszów i saduceuszów były dla ludu żydowskiego źródłem wielu cierpień.

Bliźniętami saduceuszów zwano karaitów. Założyciel sekty karaitów, Anan, żył w ósmym stuleciu. Nazwa karaitów (wyznawcy Pisma) miała oznaczać, iż sekciarze ci, jedynie Pismo św. uznają jako drogowskaz wiary swojej i życia religijnego. Zarzuciwszy talmud, odłączyli się oni zupełnie od jego wyznawców, których zwali rabinitami, nie wchodzą z nimi, jak wiadomo, w związki małżeńskie, i nie zasiadają u wspólnego stołu. W Kairze i na Krymie żyje znaczna ich liczba; w Galicji istnieje podobno około trzystu rodzin karaickich, trudniących się rolnictwem.

Z sekty karaitów wyłoniło się pięć sekt pomniejszych, z których jedne zabraniały spożywania mięsa i wina, drugie święciły sobotę odmiennie od rabinitów, inne wreszcie, pouczyły, że Bóg stworzył najpierw anioła, a tenże następnie świat, lub, że przepisy dotyczące się jadła, nie obowiązują nadal po zburzeniu Jerozolimy.

Wrogie usposobienie pomiędzy rabinami a karaitami, objawiło się szczególnie pod koniec jedenastego wieku, gdy rabinita Józef Alkabri, ulubieniec Alfonsa VI, króla kastylijskiego, rozpoczął prześladowanie karaitów. Jako miejsce osiedlenia wyznaczył im jedno tylko miasto, i wręcz oświadczył, iż byłby kazał zabić wszystkich karaitów, gdyby po zburzeniu Jerozolimy, kara śmierci nie została zabronioną. (Gr. o, o, 0. VI. 80.)

O frankistach czyli zoharytach, opierających religję swoją głównie na kabalistycznej księdze Zohar, o ich nienawiści ku talmudystom, wspominałem już w książce mojej: „*Mord rytualny*.” Prawdopodobnie nie istnieją już obecnie zwolennicy tej sekty.

Pod koniec 17-go i na początku 18-go stulecia, w tymże czasie, gdy w Anglii powstała sekta „Skaczących” (Springer), a w Ameryce sekta „Trzęsących się” (Schuettler), pojawiła się w Polsce sekta chasydów. O sekcie tej opowiadają, iż jest ona córą ciemnoty, że w mroku zrodzona, ciemnymi kroczy drogami. Założycielem jej był Izrael, zwany Baal—Szemtob, w skróceniu Beszt, zmarły 1739 r., w którym wielu wielbiło cudotwórcę, czyniącego cuda w imieniu Boga. Z powołania handlarz koni, zajmował się również lecznictwem, ze wszech stron nadbiegali doń tłumnie chorzy, nawet szlachta szukała u niego porady. Nie cierpiał smutku i usposobienia posępnego, nienawidził ślęczenia nad talmudem lub Zoharem. Wesoły, w dobrym humorze, przechadzał się po ulicach miasteczka, palił swą fajkę, głaskał i poklepywał konie, i rozmawiał z każdym, kto się nawinał, nawet z kobietami, co wówczas uchodziło za rzecz niegodną przyzwoitego mężczyzny. Taki tryb życia nie przeszkadzał mu bynajmniej udawać się, w godzinach na modlitwę przeznaczonych, lub po za takowemi, do swej komory, i tamże, przy pomocy śpiewu, krzyku i dzikich ruchów całego ciała, wywoływać stany zachwytu, podniecenia i ekstazy. — Człowiek ten znalazł wkrótce zwolenników, którzy początkowo różnili się od innych żydów jedynie odmiennem, dziwnem, długotrwałem nabożeństwem, sposobem obmywania, poprzedzającego modlitwę, a dokonywanego na podobieństwo praktyk esejczyków, i noszeniem pasa bawełnianego zamiast sukienego. W przeciągu dziesięciolecia, liczba członków świeżo powstałej sekty, zwanej neochasydami, wzrosła do przeszło dziesięciu tysięcy. Głę-



bokie studja talmudyczne nie miały tego wielkiego poważania u chasydów, co u talmudystów. Lubili oni wesołość i życie. Żarty przed wspólnem nabożeństwem nie odrywały myśli ich od Boga, przyczem i trunek i fajka przyczyniały się do wywołania dobrego humoru; Bogu bowiem, jak mawiali, powinno się służyć w radości. Talmudystami gardzili, i ci też odnosili się względem nich nieprzyjaźnie, a w miarę rozprzestrzenienia się nowej sekty, liczącej obecnie przeszło sto tysięcy członków, wzrastały rozbrat i niechęć między partjami.

Dziećmi najnowszych czasów są sekty żydów ortodoksyjnych i reformowanych, jeżeli odmienną cokolwiek partję, sektą zwać można. Każda z tych partji posiada własnych rabinów, i własnego typu synagogi. Żydzi reformowani miewają w synagogach organy, kazania bywają wygłaszane w języku krajowym, a gdzieniegdzie nawet, jak n. p. w niektórych miastach niemieckich, całe nabożeństwo odbywa się w języku danego państwa; dziewczęta zaś w niektórych gminach, bywają konfirmowane narównno z chłopcami. Sądzę, że niniejszem podałem dokładny spis wszystkich sekt żydowskich, powstałych z biegiem czasu. Jeżeli brak tu niektórych mniejszych stowarzyszeń, które odłączyły się od danej partji, to te nie dostały bynajmniej żadnego znaczenia. Któraż więc ze sekt tych, ma być ową, uprawiającą *mord rytualny*, według nakazu utajonego zakonu?

Może samarytanie? Tego jeszcze dotąd nikt nie wymyślił, nawet najłżejszy cień podejrzenia w tej mierze, nie padł nigdy na tę nieliczną sektę.

Więc może faryzeusze, saduceusze, chasydejczycy, nazarejczycy lub esejczycy, stosując się do zakonu utajonego, tuczyli i zarzynali rok rocznie greka w świątyni? Temu żaden człowiek rozsądny nie uwierzy, jak nie uwierzy w myt tajnej nauki, nakazującej wielbić osła w świątyni jerozolimskiej.

Za następców faryzeuszów można uważać poniekąd żydów, zwolenników talmudu. A może ci, idąc za wskazówkami tajnego zakonu, praktykują *mord rytualny*? Dr. Rohling, wraz z pomocnikami swymi, usiłowali przekonać ogół, że w samej rzeczy tak się dzieje, gwoli czemu przytaczali oni ustępy talmudyczne, wskazujące na istnienie tejże zbrodni. Lecz najgłębiej z talmudem obeznani fachowcy dowiedli,

że w ustępach przez nich przytoczonych, nie znajduje się bynajmniej myśl, którą z nich wyczytano. Zoharyci poprzednio już zarzucali talmudystom uprawianie *mordu rytualnego*, i zarzut ten potwierdzili publicznem oskarżeniem. Lecz podane przez nich dowody nie były tego rodzaju, by umożliwić rządowi wystąpienie przeciw talmudystom, jak tego zoharyci pragnęli.

Odwrotnie, oni sami, czyli ich pisma religijne zostały oskarżone o głoszenie krwawego kultu. Dr. Rohling utrzymywał, iż w Zoharze znajdują się ustępy, odnoszące się do *mordu rytualnego*. Ale fachowcy dowiedli, że i w tych ustępach niema i śladu polecenia niecnego przestępstwa. Gdyby ślad podobny w Zoharze się znajdował, talmudysty, prawem odwetu, dawno już pociągnęliby zoharytów do odpowiedzialności za *mord rytualny*.

Wskazałem powyżej na silną nienawiść pomiędzy rabinitami, czyli talmudystami, a karaitami. Kto zna historję narodów, wątpić nie będzie, że wobec tyluwiekowej nienawiści, wzajemne oskarżenie się o uprawianie zbrodni rytualnej, oskarżenie, pociągające za sobą przepędzenie przeciwnika z danego kraju, dawno już, między nimi miałyby miejsce, gdyby zarzut taki oparty był na prawdzie, i co za tem idzie, mógł zostać dowiedziony.

Nieporozumienia religijne między chasydami a talmudystami, i powstałe stąd polemiki, nie sprzyjałyby również ukrywaniu tajnego zakonu, nakazującego *mord rytualny*. Wśród różnych wzajemnych obwinień, zarzut podobie krwawego kultu, bądź z jednej, bądź z drugiej strony, niewątpliwie wypłynąłby na wierzch, gdyby posiadał on choć najlżejszy cień prawdy.

Dochodzimy więc ostatecznie do wniosku, że, jeżeli żyd zabija, czyni on to z tych samych pobudek, dla których i chrześcijanin morduje. Rozpuszczane pogłoski o *mordzie rytualnym*, w razie popełnianej przez żyda zbrodni, niczego nie dowodzą. Bywały one rozsiewane umyślnie, by podjudzać przeciw żydom, zmylić śledztwo, lub dla innych nieczystych pobudek, co zresztą już papieże zaznaczyli w bullach, przytoczonych w dziele mojem, pod tytułem: „*Mord rytualny*“.

Zastanówmy się jeszcze krótką chwilę nad tem, o ile żydom samym musiałoby zależeć na odnalezieniu i unicestwieniu sekty, która wskutek utajonego nakazu i upra-

wiania *mordu rytualnego*, unieszczęśliwiła naród żydowski przez długie wieki. Sekty, dla której tyle dziesiątek tysięcy żydów znalazło śmierć męczeńską na stosie, lub w katuszach innego rodzaju, i która dzisiaj jeszcze, zagraża srodze życiu i mieniu narodu—a jednakże żydzi nie w stanie byli jej odnaleźć. Zastanówmy się w dalszym ciągu, że chociaż sekty żydowskie, z biegiem wieków zrodzone, wrogo stały naprzeciw sobie, nigdy żadna z nich nie kusila się udowodnić, że partja przeciwna uprawia kult krwawy, z wyjątkiem jedynie zoharytów, którzy kusili się daremnie.

Uprzytomnijmy sobie również, że i państwa chrześcijańskie miały i mają święty obowiązek chronić swych obywateli chrześcijańskich od morderczej bandy żydowskiej, wprowadzającej corocznie rozpacz niewymowną i ból bezdenny w koła rodzin chrześcijańskich, a że mimo najostrejszych śledzeń sądowych, żadne państwo podobnej sekty morderczej odnaleźć nie było w stanie. Słuchajmy świadectw historii, stwierdzającej, że chociaż w ciągu długich wieków przepędzano żydów wielokrotnie z miast i krajów, gdzie się byli osiedlili, w rzędzie przyczyn, wywołujących prześladowania te, nie wymieniano nigdy istnienia sekty nauczającej i wykonywającej skrycie *mord rytualny*. Spójrzmy na znaczną liczbę ludzi godnych czci najwyższej, którzy ongi sami byli rabinami, lub synami rabinów, a następnie, przyjmąwszy wiarę chrześcijańską, przysięgają przed Bogiem, iż nic nie wiedzą o sekcie żydowskiej, nauczającej i uprawiającej *mord rytualny*—a reasumując wszystko to, co wyżej było przytoczonem, zrozumiemy, jak wysoko, ponad wszelkiem powątpiewaniem, stoi sąd naukowy prof. dr. Stracka, wyrzeczony w imieniu nauki niemieckiej: „*Niema tajnych sekt, niema utajonych pism żydowskich*“. Sądu tego nie obalą ani zeznania nieszczęśliwych, torturami do rozpacz doprowadzanych żydów, ani świadectwa bezwstydnich fałszerzy i podłych łotrów, wzywanych na świadków ku stwierdzeniu istnienia sekty i pism tajnych. Nie obali go też głos niemieckiego prof. Rohlinga, który jeszcze w 19 em stuleciu posiadał smutną odwagę twierdzenia, iż istnieje sekta żydowska, głosząca i wykonywająca *mord rytualny*, a przeciw któremu podniosło się jednomyślnie całe przedstawicielstwo wiedzy niemieckiej: stowarzyszenia i związki naukowe, fakultety uniwersyteckie, oraz uczeni fachowcy, zarówno katolickiego jak i protestanckiego wyznania.

Bezstronny sąd wielkiego uczonego wypędził zabo-  
bonną wiarę chrześcijańską w *mord rytualny* żydowski, i zga-  
sił iskrę żywotną podobnych wierzeń.

Czy po przeczytaniu mego dzieła „*Mord rytualny*“  
i ustępu powyższego, zgodzą się czytelnicy na sąd prof.  
Stracka? Nie. Zapewne nie wszyscy, chociaż wiem, że  
znaczna po naszej stronie stanie liczba. O ludziach, prze-  
pełnionych nienawiścią dla żydów, i broniących zabobonu  
z pobudek nieczystych, wspominać nie warto. Bywają  
jednakże ludzie prawi, zacni, nawet pobożni, którzy tak  
dalece ukochali ten, z mlekiem matki wyssany, a podtrzy-  
mywany i wzmacniany różnemi legendami zabobon, iż gdyby  
im przyszło wyrwać odrazu z serca, głęboko ten zakorze-  
niony przesąd, dusza ich, wstrząśnięta silnym bólem, utra-  
ciłaby chyba moralną równowagę. Do umysłu i serca tego  
rodzaju osobników, prawda przenika powoli, i powoli tylko  
bierze górę nad zakorzenionemi uprzedzeniami. Lecz do  
rzędu tych ludzi, pan recenzent dzieła mego „*Mord ry-  
tualny*“, z pewnością należeć nie będzie, widnieje to z jego  
recenzji, dowodzącej prawdy i sprawiedliwości. Jestem  
przekonany, iż przeczytawszy powyższe sprawozdanie, po-  
wie mi on słowami pięknego dialogu Minucjusza Feliksa:

„Myśmy obaj zwyciężyli: Tyś mnie pokonał, a ja po-  
konałem błędne swoje mniemanie.“

## ROZDZIAŁ II.

---

### Konanie zabobonnej wiary w mord rytualny.

Nadzieja moja nie ziściła się. Recenzent mojego dzieła, przeczytawszy poprzedzającą rozprawę: „*Ostatnie kryjówki „Mordu rytualnego*“,“ odpowiedział, iż nie czuje się bynajmniej zwyciężonym, nie chce atoli przedłużać sporu na łamach „*Historisch Politische Blaetter*.“ Wyprowadzam ztąd wniosek, że pisarz ten sam uznaje, iż przyczyny skłaniające go do uporczywego wierzenia w *mord rytualny*, nie są do tyła miarodajne, by spór naukowy dalej prowadzić. Ja zaś, jako kapłan, obowiązkiem którego jest zwalczanie i tępienie zabobonu, nie mogę ze swej strony na tem poprzestać. Owszem, czuję, iż powinienem poddać krótkiemu rozbiorowi wątpliwość mego przeciwnika, i wykazać w kilku słowach o ile ona jest bezpostawną.

Trzy są główne powody, dla których recenzent mój trwa dalej we wierze w *mord rytualny*. Powiada on najpierw: „Uczony teolog katolicki może stwierdzić przysięgą, że wykształceni katolicy nie modlą się i nie modlili nigdy do Matki Boskiej, lecz nie jest on w stanie stwierdzić, że nie istnieją i nie istnieli nigdy katolicy, modlący się do Królowej Niebios.“

Sz. recenzent ma słuszość. Sam będąc teologiem, wyrażam jako pewnik, że w Piśmie św., w tradycji, jak również w pismach Ojców Kościoła i postanowieniach zborów kościelnych, niema słowa, z którego wyczytaćby można, że należy czcić Najświętszą Pannę, jak Boga. Natomiast nie twierdę bynajmniej, że nie istnieli nigdy ludzie, mianujący się chrześcijanami, którzyby w imię chrześcijaństwa, nie oddawali czci Matki Boskiej, takiej czci, jaka Bogu jest przynależną, i do niej się modlili. Twierdzenie tego rodzaju byłoby nieuzasadnione wobec historii kościoła, opowiadającej o sekcie Kollyridjanek w Arabji. Kollyridjanki czciły Świętą Maryę, jak Boga, i uważały się za jej kapłanki. Na cześć jej, kobiety te urządzały zebrania w oznaczonym z góry dniu świątecznym, i na wozie, podobnym do wozów, jakich poganie przy procesjach religijnych używali, niosły, Matce Bożej poświęcone chleby, kollyrides, lub kollyria, stąd nazwa „Kollyridjanki.“ Ciasta te, czy chleby, składane w ofierze Najświętszej Maryi, spożywały one następnie, odprawiając tem poniekąd mszę Maryjską; nabożeństwo to atoli odbywało się na sposób pogański i przywodziło na pamięć obchody uroczyste ku czci bogini Cerery. Kollyridjanki potępione przez kościół, który zezwolił tylko na najserdeczniejsze umiłowanie, nigdy zaś na ubóstwianie Matki Boskiej, wyginęły bez śladu. W samej rzeczy więc istnieli chrześcijanie, którzy czcili Najśw. Pannę jak Boga, podczas gdy kościół stanowczo sprzeciwiał się temu ubóstwianiu.

„Podobnie dzieje się z „*mordem rytualnym*,“ ciągnie dalej uwagi swoje p. recenzent. „Można twierdzić, że instytucja żydowskiego *mordu rytualnego* nie istnieje, lecz nie podobna twierdzić stanowczo, że niema między żydami jednostek, lub sekt, zabijających chrześcijan, w skutek zabobonnej wiary w używanie krwi.“

Omówiłem już obszerniej, że uczeni żydzi, dokładnie z księgami religijnymi obznajmieni, stwierdzili, że ani w Piśmie św., ani w którejkolwiek religijnej książce, zawierającej tradycje ustne, niema zezwolenia, tembardziej nakazu *mordu rytualnego*. Ze strony chrześcijan, usiłowano wyciągnąć z ksiąg religijnych żydowskich pojedyncze ustępy, jakoby zalecające *mord rytualny*. Natomiast, zarówno protestantcy jak i katoliccy uczeni dowiedli, że niesłusznem jest upatrywanie dowodu *mordu rytualnego* w ustępach tych, zawierających treść wcale inną.

Drogą historyczną, należałoby dostarczyć dowodu, czy istnieją, lub istniały sekty, szerzące naukę *mordu rytualnego*, i czy członkowie sekt owych, przestępstwo podobne kiedykolwiek wykonywali. Gwoli temu, wymieniłem szczegółowo, z historją żydowskiego narodu w rękę, wszelkie sekty żydowskie, w ciągu wieków powstałe, i nie znalazła się ani jedna, któraby szerzyła zgubną naukę, lub wykonywała kult krwawy. Należy nadmienić jeszcze w tem miejscu, że istniały w samej rzeczy sekty chrześcijańskie, członkowie których,—tak opowiada historja kościoła,—uprawiali *mord rytualny*; zarzynali oni albowiem dzieci i spożywali krew zarzniętych na swych ohydnych zebraniach. Tak samo jak te sekty nie mogły pozostać w ukryciu, nie ukryłyby się również i sekty żydowskie, gdyby kiedykolwiek były istniały. Żydzi sami niewątpliwie wysłędziliby i wytępilli sektę tego rodzaju, by oczyścić naród cały od strasznego podejrzenia *mordu rytualnego*.

Czy istniały wśród żydów jednostki fanatyczne, uprawiające *mord rytualny*, winne wykazać akty sądowe. Co do mnie, dowiedziałem, że dotychczas nie było ani jednego wypadku, w którym *mord rytualny* został stwierdzony sądownie.

„Pozostawiając na stronie historję, talmud, i t. p. źródła,“ powiada mój recenzent, „i biorąc tylko pod uwagę procesy nowsze, podczas których torturowanie oskarżonych i świadków jest wykluczone, muszę wyznać: że zdaniem mojem, oskarżeni żydzi są winni. Człowiek niewinny, z daną sprawą nic wspólnego nie mający, zachowuje się zupełnie inaczej, i chociaż oburzy go zarzut fałszywy, jednakże może ze spokojnem sumieniem, pozostawić sądowi dochodzenie sprawiedliwości. Co zaś uczynił Buschhoff w Ksanten? co obwinieni żydzi w Chojnicach i Tisza-Eszlar? co Hilsner w Polnie? Wciąż wzburzeni, pełni patosu, z akcją narwanym aktorów, podejrzywali oni i obrażali grubjańsko świadków, kładli główny nacisk na fakty poboczne, starali się sprowadzić rzecz na inne tory, i t. d. Zdaje mi się, że ludzie niewinni, nigdy, przenigdy nie sprawują się podobnie, jak to czynili żydzi w ostatnich, tak zwanych procesach, o *mord rytualny*.“

Nieraz w czasie posiedzeń sądowych, odgadnąć łatwo z zachowania się oskarżonych, żydowską ich narodowość. I mnie, przy innej sposobności, zdarzyło się wyciągnąć

wnioski podobne, które w następstwie najczęściej okazywały się trafnymi. Działo się to w Wiesen, w mej ówczesnej parafji, podczas odbywających się tam jarmarków na bydło. Wtedy do pokoju mego dochodził szum, krzyk, klaskanie w ręce, słowem, hałas niebывały. Domyśliłem się odrazu, że żydzi tak hałasują, i w samej rzeczy, żydzi, nie kto inny, wywoływali ruch ten i niepokój. I co było powodem wrzawy? O co szło tu w rezultacie? Dla kilkudziesięciu fenigów, albo marki, którą kupujący miał dołożyć, lub sprzedający ustąpić, krzyczano i debatowano nieraz przez pół godziny, jak gdyby tu w grę wchodziły miliony, czy królestwo całe. Krew wschodnia, płynąca gorąco w żyłach żydów, w chwilach podobnych dochodzi do wrzenia. Krew ta wrze tem silniej, gdy przy tak zwanym *mordzie rytualnym*, waży się na szali śmierć i życie oskarżonych żydów, a burzliwe fale antysemityzmu wartkim potokiem zalewają salę sądową.

Wnoskować z pominięciem innych dowodów miarodajnych o winie oskarżonego żyda, li tylko z zachowania się jego w sądzie, byłoby rzeczą wielce niebezpieczną, i chyba żaden sędzia z powołania tego nie uczyni. Nie wykluczam możliwości istnienia wśród przysięgłych sędziów jednostek o zabarwieniu antysemitycznym, będących w stanie zawyrokować podobnie, lecz jakież wynikłyby skutki, gdyby tego rodzaju zapatrywanie ogarnęło szerokie koła przysięgłych? Oplakiwalibyśmy wówczas jeszcze większą liczbę niewinnie skazanych aniżeli obecnie, a krzywd stąd powstałych, żaden pieniądz wynagrodzić nie byłby w stanie. Nie dalej, jak w ostatnich trzech tygodniach, rubryka sądowa zaznacza trzy nieszczęsne ofiary mylnego wyroku sądu przysięgłych. Dnia 18-go marca 1901 r., sąd przysięgłych w Bochum skazał murarza Holza z Eickel za rabunek, na siedem lat więzienia. Dnia 7-go lipca tegoż roku, sąd przysięgłych w Bochum, dokonawszy rewizji procesu, uwolnił skazańca.

Dnia 15-go listopada 1898 r., kamieniarz Jerzy Ernst z Rinchnach został skazany przez sąd przysięgłych w Straubing, na cztery lata więzienia, za usiłowanie rabunku i zabójstwa. Po powtórnem rozpatrzeniu sprawy, sąd przysięgłych w Straubing uwolnił d. 9-go lipca 1901 r., skazanego, który odsiedział niewinnie półtrzecia roku w więzieniu.



Dwukrotnie skazał sąd przysięgłych w Altonie robotnika ziemnego Hohendorf na piętnaście lat więzienia, za zabójstwo i zbrodnię przeciw moralności, popełnione na niepełnoletniej dziewczynie. Po kilkakrotnym podaniu o rewizję do sądu państwa, ustanowiono termin lokalny w Itzehoe, gdzie sąd przekonał się o niewinności oskarżonego. Dnia 13-go lipca 1901 r., dwukrotny skazaniec został przez sąd przysięgłych w Altonie uniewinniony.

W trzytygodniowym więc przeciągu czasu, wyszły na jaw trzy wypadki skazania niewinnych przez sądy przysięgłe, szczęściem, niewinność skazanych jeszcze za ich życia została wykryta. Jak wielką jest liczba niewinnie skazanych, którzy z piętnem mniemanego przestępstwa przeniesli się do wieczności, Bogu Jedynemu wiadomo. Lecz liczba tych ofiar nieszczęśliwych byłaby z konieczności jeszcze daleko większą, gdyby przysięgli, jedynie z zachowania się oskarżonych wobec sądu, urabiali sobie zdanie o winie lub niewinności podsądnych. Najgorzej zaś wyszliby na tem oskarżeni żydzi. Właśnie przytoczone przez pana recenzenta procesy w Ksanten i Tisza-Eszlar wskazują dowodnie, do jak krzyczącej niesprawiedliwości zawiodłoby tego rodzaju zapatrywanie. W Tisza-Eszlar zwłaszcza, żydzi stojąc wobec czternastoletniego chłopca, obwiniającego ich o morderstwo, do tego stopnia byli wzburzeni, że zwyczajem iście wschodnim, (o zwyczaju tym wzmiankuje już Pismo św.) chcieli w twarz plunąć oskarżycielowi.

Według pana recenzenta, oburzenie takie, to najpewniejszy dowód popełnionego przez podsądnych morderstwa—a jednakże, podjęte d. 17-go lipca 1882 r. oględziny miejscowości mniemaney zbrodni, dowiodły niemożliwości widzenia rzeczy, przez oskarżyciela rzekomo widzianych; trybunał zaś w Nyire-Gehaza w wyroku swoim wyraził przekonanie, że nic nie przemawia za najłżejszem prawdopodobieństwem dokonanego na Esterze Solymossi zabójstwa, że zatem wszystkich oskarżonych uwolnić należy. Odnośnie oskarżonego Buschhoffa w Ksanten, któremu pan recenzent również zarzuca zabójstwo, nadprokurator Hamm objaśnił: „Dowiedzionem zostało, iż Buschhoff zarzuconego mu czynu nie mógł popełnić; obowiązkiem więc prokuratorji wnieść uniewinnienie oskarżonego,“ pierwszy zaś prokurator Baumgard powiada: „Przychodzi mi nadmienić, że podczas mojej długoletniej praktyki kryminalistycznej, nie

było zdarzenia, w którym niemożliwość popełnienia zbrodni przez oskarżonego, tak jasno jak w tym wypadku dowiedziona została.“ A przysięgli, doszedłszy do tego samego przekonania, orzekli: „Niewinny.“ Jakim sposobem wobec tego, można jeszcze po dziś dzień twierdzić, że zachowanie danych żydów w sądzie wskazuje na ich winę, pozostaje dla mnie zagadką. Chcąc ją rozwiązać, patrzeć należy z punktu widzenia Rohlinga i powiedzieć, jak on: „całe sądownictwo zaprzędane żydom, a przysięgli są osłami kapitalnymi.“

„Ja, wraz ze swoim zabobonem,“ powiada dalej pan recenzent, „nie ukrywam się ani za sekty utajone, ani za zakon tajemniczy, lecz mówię wprost, że: zabobonny, niewykształcony, a ortodoksyjny żyd, chcący zgłębić tajniki zbawienia, którego pragnie, a z ewangelją św. Jana: „Kto ciało moje i krew spożyje i t. d.“ obeznany, łatwo może paść na myśl *mordu rytualnego*. Nieporozumienia, nienawiść chrześcijan i zabobon, mogły zawieść żydów (nie mam tu na myśli ogółu, lecz jednostki) na bezdroża, żąd do *mordu rytualnego* niedaleko.“

„Częścią składową kultu żydowskiego — (objaśnia mię w kwestji niniejszej inna gazeta,) — jest właśnie ofiarowanie krwi, które obecnie jedynie z powodu zburzenia świątyni odbywać się nie może.“

Co do jednostek żydowskich, wypadek popadnięcia w szal religijny, prowadzący na manowce, nie jest wykluczony. Dr. Delitzsch, dr. Starck i ja nie zaprzeczaliśmy podobnej możliwości, jak również nie przeczyliśmy możliwości istnienia wśród żydów, osobników, przypisujących krwi chrześcijańskiej wpływ uzdrawiający i uświęcający. Czy zaś wypadki takie w rzeczywistości się zdarzały, tego dowieść należy na drodze historycznej lub sądowej. Mniemanie zaś, że żyd łatwo paść może na myśl *mordu rytualnego*, to fałsz wierutny, i człowiek obeznany z historją, odrzucić go winien bezwarunkowo, i z całą stanowczością potępić. Nie, wprost przeciwnie, żyd bardzo trudno, daleko trudniej, aniżeli poganin lub wyznawca chrześcijaństwa, oswaja się z myślą podobną. By uzasadnić twierdzenie niniejsze, wystarczy wskazać na fakty następujące:

Od czasu spłónięcia świątyni jerozolimskiej, d. 5-go sierpnia 70 r., naszej ery, żydzi zaprzestali składania wszelkich ofiar. Według nauki rabinicznej wogóle, każde

ofiarowanie po za obrębem świątyni, sprzeciwia się zakonowi, a ten, kto samowolnie kult tego rodzaju uprawia, zasługuje na wyłączenie. Nawet zwyczaj jadań w wigilję paschy, pieczonego mięsa, na pamiątkę dawnej wieczerzy paschalnej, został przez bardzo skrupulatnych zaniedbany.

Składanie ofiar zastąpiła modlitwa.

Co zaś tyczy się ofiar z ludzi, kult ten w oczach żydów prawowiernych, jest jednym z najcięższych i najpotworniejszych przestępstw, za które Bóg zagroził śmiercią doczesną i wiecznem potępieniem. Na drodze do zabobonu *mordu rytualnego*, żyd napotyka ciężkie duchowe przeszkody, które musiałby uprzednio usunąć, chcąc przyswoić sobie ów zabobon. Podobnie dzieje się i z używaniem krwi.

Zaznaczyliśmy powyżej, że sama chęć użycia krwi wywołała różnicę zdań między uczniami Jezusa. Wielu z nich opuściło swego Boskiego Przewodnika, dla tego, że żądał od nich, by spożyli Krew Jego. Wspomnieliśmy również, że apostołowie musieli wznowić biblijny zakaz spożywania krwi, nie chcąc odstraszyć żydów od przystąpienia do nowego kościoła. A na drobiazgową ścisłość, z którą żydzi prawowierni jeszcze obecnie starają się uniknąć wszelkiego spożywania krwi, usuwając ją skrupulatnie z mięsa, jajka, jakoteż z jadła, na którym przypadkowo się znajduje, zwróciliśmy już uwagę naszych czytelników.

Wszelkie te głęboko, siłą religii zakorzenione obawy, żyd musiałby uprzednio pokonać, zanim mógłby oddać się zabobonowi *mordu rytualnego*. I te właśnie obawy sprawiły, że zabobonne używanie krwi rzadziej wogóle trafia się u żydów, aniżeli u członków wszystkich innych związków religijnych. Słuszność zatem była po mojej stronie, gdy odrzuciłem jako fałsz bezwarunkowy, mniemanie, że żyd łatwo oswaja się z myślą *mordu rytualnego*. Prawda mieści się w twierdzeniu wprost przeciwnem. „Według mnie,“ powiada pan recenzent, — „zdanie dr. Stracka: „Niema ani żydowskich sekt, ani pism utajonych,“ jest cokolwiek ryzykowne. Wątpię, czy można z wszelką stanowczością powiedzieć: „Niema chrześcijańskich sekt ani pism utajonych.“ — Nadajmy więc inny obrót twierdzeniu dr. Stracka. i ograniczając je li tylko do przedmiotu chwilowo nas obchodzącego, powiedzmy: „O tyle, o ile nie istnieją utajone sekty i nauki katolickie, nakazujące i uprawiające

mordowanie tyranów, o tyle niema tajnych pism i sekt żydowskich, uczących i nakazujących *mord rytualny*.”

Gdyby w samej rzeczy istniały kiedykolwiek tego rodzaju pisma i sekty, musiałyby one niechybnie wyjść na jaw obecnie; archiwa watykańskie albowiem, dla swobodnego badania przez papieża Leona XIII otwarte zostały, a synagoga w Starym Kairze wysłała do Anglii mnóstwo rękopisów, które i chrześcijańscy uczeni zgłębiać mogą dowolnie. Póki jednakże nie znajdzie się dowód istnienia pism i sekt w mowie będących, my obstajemy nadal przy twierdzeniu: „Niema żydowskich pism, ani utajonych sekt, nakazujących i uprawiających *mord rytualny*, tak samo, jak niema sekt i pism katolickich, uczących i uprawiających mord tyranów.” Sądzę, że pan recenzent nie zaprzeczy ograniczonemu w ten sposób twierdzeniu dr. Stracka.

Pan recenzent powiada w końcu, iż nie będąc za prawami wyjątkowymi dla żydów, pragnie jednakże, by rząd, na książki naukowe, religijne, i podręczniki szkolne żydów, zwrócił chociaż w połowie tyle uwagi, ile poświęca nauczaniu katolickiemu. Życzenie to, wyrażone pod adresem właściwym, znajdzie zapewne uwzględnienie. Dnia 30-go września 1892 roku, „Kreuzzeitung“ w Berlinie, drukowała artykuł p. t. „Czego uczy katechizm żydowski?“ Na skutek tego artykułu, pruski minister oświaty nakazał przejrzeć wszelkie podręczniki naukowe religii żydowskiej. Dnia 29-go września 1893 roku, „Staatsanzeiger“ ogłasza: „Zbiór pism przejranych wynosi pięćset pięćdziesiąt i jedną książkę. Seisle badania treści książek przedstawionych, dokonane przez dwóch ku temu naznaczonych delegatów, dowiodły bezpodstawności wszelkich oskarżeń prasy przeciw żydowskim książkom religijnym.“ Podobnie też i rząd bawarski nie omieszka zwrócić bacniejszej uwagi na wykład religii, oraz na podręczniki żydowskie, o ile ktokolwiek o to dopominać się będzie. Z pewnością jednak twierdzić można, że nie ujawni się nic, co wskazywałoby na istnienie *mordu rytualnego*.

Zaprowadziwszy uprzednio czytelników swoich do ostatnich kryjówek, gdzie schronił się przed prawdą, zabobon *mordu rytualnego*, opisałem następnie powolne jego konanie, jak leży on dysząc, i nie może ni żyć ni umierać. A nie może umierać, gdyż wciąż jeszcze podaję mu środki ratun-

kowe, i szukają dlań wybiegów, umożliwiających istnienie, przedłużając tem samym tylko walkę przedśmiertną. Ratować go przed śmiercią, wlać weń nowe życie, środki te nie są w stanie; niezadługo, a ze świata inteligencji, zabobonna wiara w *mord rytualny* zniknie doszczętnie. Gdy zaś to nastąpi, wówczas kościół, szkoła i prasa pracować będą usilnie, by wypłenić ją również z szerokich kół ludowych. W nadziei tej pocieszającej utwierdza mnie wielce radosny fakt uznania, którego praca moja dostąpiła. Otrzymałem albowiem, z wyższych i najwyższych sfer kościelnych i świeckich kraju i zagranicy, wzmianki ustne i piśmienne, wyrażające, że w książce mojej: „*Mord rytualny*,“ udowodniłem prawdę, a dokazawszy niezbitcie, iż *mord rytualny*, jest li tylko zabobonem chrześcijańskim, tem samem przysłużyłem się idei sprawiedliwości.

## ROZDZIAŁ III.

---

### Pogrzeb zabobonu mordu rytualnego.

Przyglądaliśmy się zabobonowi *mordu rytualnego*, jak konał, walcząc ze śmiercią. Było do przewidzenia, że już niedługo pożyje. Nie dziwi nas też bynajmniej ogłoszenie o jego śmierci, ani bliższe szczegóły pogrzebu, znajdujące się w berlińskiej „Staatsbuerger — Zeitung.“ Gazeta owa pod datą d. 23-go lipca 1901 r., w numerze 340-tym (wydanie wieczorne) pisze: „Różnorodne zdarzenia lat ostatnich skierowały ponownie publiczną uwagę na kwestję *mordu rytualnego*, lecz sprawa, w pożądanym stopniu wyjaśnioną nie została“. Zamierzano właśnie z owych wydarzeń wyciągnąć jasny dowód istnienia *mordu rytualnego*, i przekonać, że każdy z tych wypadków wyrósł na gruncie pożądania krwi zabitych. Lecz zamiary te nie udały się, jak nie udały się wszelkie podobne usiłowania w epokach dawniejszych, dlatego też słowa: — „Staatsbuerger — Zeitung“ stwierdzają mimo jej woli, historyczną prawdę, że *mord rytualny* nie może być dowiedziony, i że takowy nigdy nie istniał.

„Germański Związek Ludowy w Berlinie“, niepocieszony z powodu naukowej śmierci zabobonu *mordu rytualnego*, który to zabobon pragnąłby ponownie ożywić, zwrócił się, tak głosi „Staatsbuerger“ „do wybitnych mężów nauki i ludzi o wybitnym stanowisku,“ z kwestjonarjuszem, zawierającym pytania następujące:

1. a) „Czy według mniemania szanownego pana istnieją żydzi, popełniający *mord rytualny* i używający krwi człowieka do rytualnych, lub jakichkolwiek innych celów? Czem uzasadniasz pan zdanie swoje?

2. Jeżeli pan jesteś przekonany o prawdzie obwinienia: a) Na jakiej zasadzie opierasz słusność zarzutu, i czem objaśniasz skłonność żydów do czynu podobnego? b) Jaki środek uważa pan za najskuteczniejszy dla wyępienia ohydnej zbrodni?“

Z pięćdziesięciu zapytanych osobistości, do tej pory, według „Staatsbuerger Zeitung,“ odpowiedziały trzydzieści cztery; między tymi trzydziestu czterema mężami „wybitnymi nauką i stanowiskiem“, znajdują się: teologowie, filologowie, medycy, prawnicy, technicy, artyści, pisarze, obywatele wiejscy, oraz jeden urzędnik. Odpowiedzi te są tego rodzaju, iż w samej rzeczy uważać je należy za mowy pogrzebowe, wygłoszone na grobie zabobonu *mordu rytualnego*. Germańskiemu Związkwowi Ludowemu przytrafiło się coś podobnego, jak ongi pogańskiemu wróżbiarzowi Bileamowi: w chwili, gdy zamierzał rzucić na lud żydowski przekleństwo, usta jego wyrzekły słowa błogosławiące. Podobnie jak powiada wówczas Bileam: (4 ks. Mojż. 23) „Niema bożków w domu Jakóba, niema bałwanów w narodzie Izraela“, tak samo orzeczenia mężów „wybitnych nauką i stanowiskiem,“ przekonują wbrew woli piszących o tem, że: „*Niema żydowskiego mordu rytualnego*.“

Spodziewano się, iż kwestjonarjusz jasno oświecili i uzasadni naukowo oskarżenie żydów o *mord rytualny*, a tu, zrazu, w jednej chwili przeobraził się on w pogrzeb wiary w *mord rytualny* żydowski, referaty zmieniły się na mowy pogrzebowe, wygłoszone nad umarłym. Chcąc przekonać się o prawdzie powyższego sądu, zrobmy według rejestrowania „Staatsbuerger—Zeitung“ przegląd mężów „wybitnych nauką i stanowiskiem,“ oraz ich referatów. Pozostawiamy czytelnikom osądzenie, czy rzeczoznawcy owi istotnie przyjęli udział w pochowaniu zabobonu *mordu rytualnego*, i czy sprawozdania ich podpadają pod rubrykę mów pogrzebowych.

Na czele pochodu pogrzebowego w № 342 „Staatsbuerger — Zeitung“ stoi proboszcz protestancki Baltzer w Gros-Lerzkow; pisze on: „O ile skłaniam się bezwarunkowo do odpowiedzi twierdzącej na pytanie: 1, a), o tyle

czuję się zmuszonym zaznaczyć jednocześnie, że dowodu ścisłego złożyć nie jestem w stanie.“ Charakterystyczną cechą tego referatu naukowego jest to, że autor okazując skłonność do uznania *mordu rytualnego*, jednocześnie przyznaje, iż nie posiada na to żadnego dowodu. „Przekonanie moje opieram tylko na tem,“—ciągnie autor dalej,—„że pewne zabójstwa pozostają nierozwiązalną zagadką, jeżeli nie wierzymy w *mord rytualny*.“ Istotnie są one nierozwiązalną zagadką, lecz jedynie dla człowieka, któremu obcą jest historia kwestji *mordu rytualnego*, który nigdy nie przeczytał sądowego przebiegu współczesnych procesów o *mord rytualny*, dla człowieka, którego cała znajomość rzeczy zasada się na wiadomościach, z gazet antysemitycznych. Szanowny proboszcz niema pojęcia, że referatem swoim wystawił sobie świadectwo wielkiego ubóstwa, w prostocie więc ducha pisze dalej:

„Co do pytania 2, a), „Przyczyny, skłaniającej żydów do czynów tyle krwawych, upatruję jedynie w szalonej ich nienawiści ku chrześcijanom. Nie wierzę atoli, by żydzi używali krwi chrześcijańskiej, dla zadowolenia potrzeb religijnych; sądzę nawet, iż kult tego rodzaju sprzeciwia się przepisom Pisma św.“ Temi słowy sz. proboszcz wprost zaprzeczył istnieniu żydowskiego *mordu rytualnego*. Dziwi mię bardzo, że „Staatsbuerger Zeitung“ pomieściła na swoich łamach referat naukowy, w tymże duchu skreślony. Pod *mordem rytualnym* albowiem, rozumiemy zabójstwo człowieka, dla użycia krwi zabitego w celu religijnym, lub rytualnym. Że żydzi, powodowani szaloną nienawiścią w ciągu długich wieków, uśmiercili znaczną liczbę chrześcijan, fakt to równie prawdziwy, jak i ten, że daleko większa liczba żydów zginęła z ręki chrześcijan, wskutek również szalonego z ich strony nienawidzenia żydów, co jednakże z *mordem rytualnym* nic niema wspólnego. Rzeczy te wiadome każdemu, kto przerzucał kiedykolwiek karty historii. Odnośnie do pytania 2, b), H. Baltzer powiada: „Tak, ktoby znał na to środek zaradczy? Należy pilnować się, otworzyć szeroko oczy, precz z głupią dziecięcą ufnością.—Żałuję, że inną radą, lub pomocą służyć nie mogę, lecz w takich razach, człowiek nie powinien powiedzieć nic, czego dowieść nie jest w stanie. Każde zaś przedsięwzięcie, zmierzające ku temu, by zarówno duchowo, jak pod względem obyczajowym i ekonomicznym, wyzwolić



nas z pod zupełnie nieprawnej przewagi tych obcoplemieńców, witam z radością“. Temi słowami, dowodzącymi raz jeszcze, że *mordu rytualnego*, istnienie którego uprzednio potwierdził, dowieść niepodobna, proboszcz zdradza jednocześnie, co ukrywało się na dnie kwestjonariusza. Za pomocą zarzutu *mordu rytualnego*, miano uśmiercić żydów w Niemczech śmiercią obywatelską, lub, jak objaśniają nas otwarcie inne referaty, wypędzić z kraju. I dla tego to antysemityczne serce proboszcza odczuwa żal, iż przyznać musi niepodobnieństwo dowiedzenia prawdziwości zarzuconego żydom przestępstwa, i uwolnienia się tym sposobem od znieawidzonych.

Drugim w pochodzie, to pastor Zeller z Weichau, który z zalem zeznaje, że nie może przy pomocy Talmudu, udowodnić naukowo *mordu rytualnego*. Z Pisma św. wyczytuje pastor, że ofiarowywano często ludzi, aczkolwiek zakon bezwarunkowo zabrania kultu krwawego; podejrzywa on również dzielną wdowę Judith i piękną Esterę o praktyki tego rodzaju: pierwsza zabiła antysemitę Holofernesa, z przyczyny drugiej zaś, antysemita Haman zawisł na szubienicy. „Zdaje się,“ powiada pastor, „że w późniejszych wiekach, kult krwawy zupełnie się zatracił.“ Gdy widzi on jednakże, jak teoria ofiarowania na świeżo zdobyła sobie prawo bytu w kościele katolickim, gdy widzi kult umarłych u ewangelików, a ruch spirytystyczny po za obrębem kościoła, wówczas dochodzi on do przekonania, iż możliwość kultu krwawego w kołach żydowskich nie jest bynajmniej nieprawdopodobną. Pomimo to, zagłuszyłyby w sobie podejrzliwość, gdyby zachowanie się żydów wogóle, zwłaszcza zaś w Ksanten i Chojnicach, nie wskazywało wyraźnie na wspólność interesów żydowskich w pewnych wypadkach. Czyżby ogół żydów, nie mający nic wspólnego z przestępstwem, nie wolałby raczej przemilczeć winy i zabobonu jednostek, miast brać ich tak usilnie w obronę?—

Tak, zachowanie się żydów byłoby niewątpliwie o wiele spokojniejsze wobec spraw tego rodzaju, gdyby nie wiedzieli, że każde oskarżenie o *mord rytualny* wywołuje obwinięcie całej ludności żydowskiej; gdyby nie pamięć bezmiernych nieszczęść i męki bezgranicznej całego tego ludu, jakie zwykle powoduje wszędzie, a zwłaszcza w Niemczech, jedno słowo: „*mord rytualny*.“ Widocznie pastor o tem najlżejszego niema pojęcia, inaczej nie dziwiłby się,

że i dzisiaj jeszcze, hasło: „*mord rytualny*“, działa na żydów, jak prąd elektryczny, i serca nieszcześliwych napęlnia strachem i trwogą. To nie poczucie winy, to świadomość okropnych skutków chrześcijańskiej wiary w zabobon *mordu rytualnego*.

Powołując się na zdanie szanownego pastora, nie mogę oszczędzić mu zarzutu nieświadomości, nie tylko co do historii *mordu rytualnego*, lecz również na punkcie religii katolickiej. Gdyby on tylko raz jeden miał w rękę katechizm katolicki i przejrzał naukę o świętem, na Mszy ofiarowaniu, wyczytałby tamże, że akt religijny *Mszy Świętej*, winien chrześcijanom przywozić na pamięć samą ofiarę, przez Jezusa na krzyżu w stanie żywym, nie krwawym poniesioną, aby owoce tejże ofiary chrześcijanom przydzielone być mogły. O ile wynika z „referatu“ szanownego pastora, tenże nie wierzy w *mord rytualny* żydowski, podejrzewa jedynie, i to bez wszelkiej podstawy, możliwość rytuału krwawego w kołach żydowskich. Z przyczyny owej bezpodstawności, niema on żadnej nadziei, że kwestjonarjusz „*Staatsbuerger—Zeitung*“ odniesie jakikolwiek skutek. „Po cóż ten sąd nad Judea?“ pyta on, „czy celem jego oświecić naszych filistrów liberalnych? Ci mają swoje zapatrywania czysto osobiste. Tak, gdyby to byli szwabi, wówczas mogliśmy pocieszać się nadzieją, że z biegiem czasu da się zrobić cośkolwiek.“

Według więc referatu „męża wybitnego nauką i stanowiskiem“, filistrowie liberalni są, mimo dojrzałego ich wieku, jeszcze o tyle głupimi, że nawet kwestjonarjusz „*Staatsbuerger Zeitung*“, nie może pobudzić ich do wypędzenia żydów z granic państwa niemieckiego. Liberalni filistrzy podziękują panu pastorowi Zeller za delikatne pochlebstwo, a redakcji „*Staatsbuerger Zeitung*“ za ogłoszenie referatu, któremu to ogłoszeniu, pastor sam, jak w końcu orzeczenia nadmienia, bynajmniej się nie sprzeciwia.

Jako trzeci występuje: „wykształcony człowiek z ludu“, który jednakże się wstydzi, czy boi, podpisać referat własnym nazwiskiem. Widocznie, że „*Staatsbuerger Zeitung*“ uważa go za człowieka „wybitnego nauką i stanowiskiem“, inaczej nie zamieściłaby jego sprawozdania na łamach swego pisma.

„Mniemam, że mordy takie są możliwe,“ pisze ów człowiek z ludu. „Według mego przekonania atoli, w Biblii

nie znajdują się ślady praktyk podobnych. Czy w talmudzie uda się odszukać odnośną wskazówkę, nie wiem. Ja, jako laik, mogę sądzić tylko z oznak zewnętrznych, a mianowicie: „Zabójstwa te zdarzają się zawsze w porze przedwielkanocnej,“ (niema w tem jednakże nic nadzwyczajnego, że wśród setek morderstw rok rocznie dokonywanych, popełnione bywają niektóre zbrodnie w porze wielkanocnej.) „Trupy te niepochowane,“ (i w innej porze roku trafiają się niepochowane trupy), „są pozbawione krwi“ (krew bowiem znajduje się w odzieży, oraz rozlana w pobliżu ciała), „i zarzynane w sposób odmienny,“ (co zarówno rzeźnik chrześcijański, jak i rzeźak żydowski mógłby popełnić), „najbliższe otoczenie zawsze podejrzewa żydów,“ (i to nawet bez najmniejszej ku temu przyczyny.) Tutaj raz jeszcze wspomnieć należy, że już za zjawieniem się pierwszych, skierowanych przeciwko żydom zarzutów *mordu rytualnego*, papieże surowo zabronili rozgłaszać podejrzenia tego rodzaju, piętnując je jako oskarżenia fałszywe i złośliwą potwarz.

„Ogół żydów“ czytamy dalej, „nie stara się za pomocą pieniędzy i wpływów, które posiada, rozświetlić zagadkowe mordy, co przecież należałoby uczynić w imię honoru narodu żydowskiego.“ To nieprawda. Żydzi, z okazji niektórych procesów, oddawali znaczne sumy ku rozporządzeniu prokuratorji, chcąc tym sposobem przyczynić się do wyświeślenia sprawy zabójstwa. A co nastąpiło? „Pieniądze żydowskie“, mówili i pisali antysemita, „mają służyć ku odwróceniu podejrzeń od Izraela, i skierować sprawiedliwość na manowce.“ „Ponieważ w Biblii—pisze uczony człowiek z ludu—niema punktu oparcia dla krwawego kultu, a użycie krwi ludzkiej również nie należy do tradycyjnych zwyczajów, sądzę więc, że tylko pojedyncze grupy żydowskie hołdują temu zabobonowi. Ogół jednakże ochrania te grupy, co wobec silnie rozwiniętego wśród żydów poczucia solidarności, bynajmniej nikogo nie zadziwi.“

Lecz zadziwić musi, że człowiek wykształcony w stanie jest pisać tego rodzaju brednie. Człowiek ten widocznie jeszcze nigdy nie słyszał o tem, że sekty żydowskie, aczkolwiek, wskutek wzajemnej nienawiści, obwiniały jedna drugą o *mordowanie rytualne*, oskarżenia tego dowieść nie były w stanie. On niema pojęcia o strasznych nieszczęściach, które przez wieki całe zabobonna wiara w *mord*

*rytualny* sprowadzała na naród żydowski, pozbawiając go nie tylko mienia, lecz tępiąc bez litości starców i młodzież, kobiety i dzieci — gminy całe ginęły wśród mąk okrutnych. O tem pan ten nic nie wie, czyżby inaczej przypisywał narodowi żydowskiemu szaleństwo osłaniania podobnego zabobonu jednostek? zabobonu, nie znajdującego punktu oparcia w Biblii, niebędącego tradycyjnym zwyczajem starożytnego kultu?

„Dokonanie zbrodni na ludziach dziewiczych, przypomina poniekąd owe przepisy religijne, według których ofiarowywano czyste, nieskazitelne zwierzęta,“ prawi dalej ów „mąż wykształcony,“ mając wówczas zapewne na myśli gimnazystę Wintera w Chojnicach, i jego przykładowie czyste, dziewicze życie.

„Judaizm,“ — tak brzmi koniec referatu, — „to w swoim rodzaju siła, którą przyrównać można do kościoła średniowiecznego, z jego wyzyskiem i mordami inkwizycyjnymi. Dopiero zwycięzka prawda, z narodu powstawszy, w narodzie stworzyła przemiany. Czy obecnie istnieją inne środki zaradcze, tego nie wiem.“ Nie wie on jeszcze i wielu innych rzeczy. Nie wie n. p. nic o tem, że inkwizycja kościelna nie skazała ani jednego żyda za rzekomy *mord rytualny*, nie wie nic o tem, że właśnie kościół średniowieczny wystąpił w osobie swoich papieży, przeciw wyzyskiwaniu żydów i przeciw *mordom rytualnym*. Zdaje się nawet, iż nie wie nic o procesach, wytaczanych czarownicom w dawniejszych stuleciach. Gdyby albowiem znane mu one były, porównałby przecież o wiele trafniej zabobon *mordu rytualnego* z szaloną wiarą w czarownice, i wyraził nadzieję, że prawda, błogie stwarzając przemiany, tak samo pokona szaloną wiarę w *mord rytualny*, jak ongi pokonała zabobon ciemny. Przemianę tę stworzy, obejmując obecnie coraz szersze koło chrześcijańskie, przekonanie, że szalona wiara w *mord rytualny*, to nie *żydowski*, lecz *chrześcijański zabobon*. Chrześcijanie bowiem jaknajnieślusniej posądzają żydów, że oni z przyczyn zabobonnych mordują chrześcijan, dla użycia krwi zabitych. W pogrzebie zabobonu *mordu rytualnego* uczestniczy również profesor uniwersytecki, (jedeny teolog katolicki w tej rzeszy), dr. Rohling z Pragi, którego „Staatsbuerger—Zeitung,“ w numerze 344, przedstawia publicznie jako uczonego talmudystę i autora „Żyda — talmudysty.“ W refe-

racie swoim profesor twierdzi, że istnieją żydzi, (chasydzi) używający krwi ludzkiej w celach religijnych. Zdanie swoje opiera on przeważnie na faktach historycznych. Dwa fakty przez niego przytaczane, są: proces w Damaszku, i sprawa Bernsteina we Wrocławiu. Środek uniknięcia strasznych procesów o *mordy rytualne*, to według profesora, najpierw, wypełnienie tych kanonicznych przykazań, które w „Ferrari bibliotheca canonica sub voce Hebraeus“ się znajdują, następnie: powrót żydów do Jerozolimy, czyli program sjonistów. Przekonany o nastąpić mającej wkrótce wielkiej zmianie w historii narodów, profesor zamierza wydać dwunastoarkuszowe dzieło p. t. „Do Sjonu,“ by w myśl zmiany tej przyspieszyć szczęśliwy powrót żydów do ziemi swych ojców. Zachodzi atoli obawa, że dzieło to nie uniknie losu ostatniej pracy profesora: „Państwo przyszości, książeczka pocieszająca,“ którą spotkał zaszczyt dwuznaczny: została wliczona w poczet książek zabronionych. Prasa pisała w swoim czasie, że książeczka ta zawiera wiele gmatwaniny, pod tym względem referat powyższy poniekąd do niej upodobniony. Dr. Rohling, profesor uniwersytetu, albowiem nie waha się popierać naukowych swych dowodów, przykładem, zaczerpniętym z życia umysłowego chorego (Bernstein). Nowego referat ten nic nie przynosi. Profesor przystępuje do dzieła, uzbrojony w dawniej już przez się składane, a przez pierwszorzędnych katolickich i protestanckich fachowców odrzucane świadectwa, przemawiające za istnieniem *mordu rytualnego*, i dlatego śmiało możemy nazwać referat ten, mową pogrzebową, wbrew woli mówcy, nad mogiłą zabobonu *mordu rytualnego* wygłoszoną.

W pochodzie żałobnym napotykamy teraz lekarza, dr. Stille z Ihlienworth. I on również, w myśl dowodów naukowych powołuje się na kandydata rabinicznego Bernsteina, na sprawy Tisza-Eszlar i Polna, które, po ścisłych dochodzeniach sądowych, zostały niewątpliwie uznane jako *mordy rytualne*. Podejrzewając w żydostwie istnienie nieznaną nam nauki utajonej, głoszącej *mord rytualny*, radzi przetłumaczyć i ogłosić wszystkie żydowskie pisma religijne, przede wszystkim zaś talmud i Szulchan-aruch. Tłumaczenie winno zostać dokonane na koszt państwa, przez niemieckich uczonych, bez współdziałania żydów. Lekarz zdaje się nie wiedzieć nic o tem, że sprawozdanie królew-

sko-pruskiej deputacji naukowej ciała medycznego, uznało biednego Bernsteina chorym na umyśle i cierpiącym obłąd religijny. Obcym też musi dlań być fakt, że oskarżeni w Tisza-Eszlar o *mord rytualny* żydzi, zostali uwolnieni po śledztwie długotrwałem a gruntownem. Co zaś do sprawy w Polnie, to według brzmienia orzeczenia, złożonego przez fakultet medyczny wszechnicy praskiej, nie był to *mord rytualny*; najwyższy trybunał wiedeński zaś podporządkował go pod mordy płciowe. I o tem widocznie nic nie doszło do uszu lekarza, że do rozmaitych ciał dyplomatycznych wniesiono już kilkakrotnie petycje o tłumaczenie żydowskich ksiąg religijnych, że petycje te, dla przyczyn miarodajnych, odrzucone zostały, że radzono antysemitom przedsiębrać tego rodzaju tłumaczenia na koszt własny, jeżeli uważają je za konieczne. Referat dr. Stille stwierdza fakt, że żydowski *mord rytualny* pod względem naukowym jest uśmiercony, a nawet lekarz nie może trupa pobudzić do nowego życia.

Przy boku lekarza z Ihlienworth, kroczy kolega, lekarz z Lipska. Z jego krótkiego określenia wnoszę, że to człowiek cięty. Na zapytanie: „Czy istnieją żydzi, uprawiający *mord rytualny*?“ odpowiada on po prostu: „Tak.“ Na czem opiera pan zdanie swoje?“ „Na wypadkach w Ksanten, Polna, Chojnicach i t. d.“ „Jakie pobudki, według pana, kierują żydami?“ „Zabobon religijny“. „Co sądzisz pan środkiem najwłaściwszym ku wytępieniu tych ohydnych zbrodni?“ „Ograniczenie żydów na pewien powiat państwa niemieckiego, gdzie jedynie winni żyć, posiadać majątki nieruchome i spełniać obowiązki obywatelsko-państwowe.“

Oto cały referat człowieka wybitnego „nauką i stanowiskiem“, człowieka, który jednakże dosyć posiada wstydu, by ukryć nazwisko swoje. „Staatsbuerger—Zeitung“ jednakże nie wstydzi się podać czytelnikom ramoty takiej, jako pracę naukową, i nie przyjdzie jej na myśl, że tego rodzaju referaty są żywym dowodem, o ile daremnem jest usiłowanie bronienia, z punktu naukowego, wiary w żydowski *mord rytualny*, i że te referaty są w samej rzeczy, jedynie mowami pogrzebowymi, żegnającemi *mord rytualny*.

Po lekarzu ciała, następuje znowu lekarz ducha, pastor O. Baltzer w Lunowie, święcący czterdziestopięciolecie obowiązków pasterskich, czcigodny ojciec pastora Baltzera w Gros-Lerzkow, którego mieliśmy już okazję poznać na

czele konduktu żalobnego. Ojciec zgadza się z objaśnieniami syna, dodaje jednakże od siebie, że myśl *mordu rytualnego* obca jest Biblii i talmudowi. Na widok tych słów, spadł kamień z serca antysemitów. Teraz już nie trzeba wystarać się o pieniądze na tłumaczenie dwunastu tomów talmudu in folio, jak tego żądał lekarz dr. Stille.

„Bywają zarówno żydowscy, jak i chrześcijańscy mordercy,“ powiada pastor; „że zaś żydzi mordują w celu uzyskania krwi zamordowanych, dowiodły tego sprawy w Ksanten, Tisza Eszlar i Chojnicach.“ Prawdzie, zawartej w pierwszej połowie twierdzenia, nikt nie zaprzeczy, co zaś do drugiej jego połowy, to orzeczenie fakultetu medycznego wszechnicy Bonn, jak również lekarz ksanteński, dr. Steiner objaśniają, że w Ksanten morderstwo dla odciążenia krwi nie zostało spełnione; w Tisza - Eszlar, sąd wogóle nie w stanie był dowieść zarznięcia Estery Soly-mossi, a akta dotyczące się morderstwa w Chojnicach \*), jeszcze ostatecznie nie zamknięte, i dotąd nie wiadomo, kto zabił gimnazistę Wintera, żydzi czy chrześcijanie? „Jakim sposobem usunąć *mordy rytualne*?“ Na pytanie to Baltzer podaje radę w słowach następujących: „Precz z żydowskimi sędziami. Jestto najlepszy środek przeciw *mordowi rytualnemu*.“ Na usunięcie sędziów żydowskich zgodzi się niezaprzeczenie każdy antysemita, żaden z nich zaś nie uwierzy, by usunięcie to stanowiło zabezpieczenie od *mordu rytualnego*. A nam nikt nie weźmie za złe, jeżeli zarejestrujemy w poczet mów pogrzebowych na śmierć zabobonu *mordu rytualnego*, referat, który, nie znajdując w religijnych pismach żydów, żadnego dowodu krwawego kultu, powołuje się na sprawy, jako *mordy rytualne* sądownie nie uznane.

Po pastorce następuje, wielce przez „Staatsbuerger Zeitung“ ceniony, radca prawny, Richard Groeger w Swidnicach, zasłużony niepospolicie na polu antysemitkiem. Oto krótki jego referat: „Czy istnieją ludzie, popełniający *mord rytualny* i używający krwi ludzkiej w rytualnych, religijnych, lub jakichkolwiek bądź innych celach?“ Odpowiedź: „Tak.“ „Na czem opierasz pan twierdzenie swoje?“

---

\*) Ukończony w roku 1903 proces w Chojnicach dowiódł niewinności żydów. Przyp. tłum.

„Skurz,\*) Ksanten, Chojnice i Hilsner.“ „Pobudki, kierujące żydami?“ „Zabobon“.

Srodka odpowiedniego ku wytępieniu ohydnej „zbrodni,“ radca nie zna, lub go ukrywa dla przyczyn sobie tylko wiadomych. By ułożyć podobny referat naukowy, na to nie trzeba być radcą prawnym, ani też oddać się uprzednio głębokim badaniom przedmiotu. Wystarczy być czytelnikiem „Staatsbuerger Zeitung.“ Ponieważ pan radca nie nowego nam nie powiedział, pozwoli on, że sprawozdanie jego włożymy również pomiędzy mowy pogrzebowe, *mordowi rytualnemu* przez „Staatsbuerger Zeitung“ poświęcone.

Przyjemną odmianę wnosi następnie do pochodzącego (№ 352) obywatel ziemski z Seiffersdorf, (miasto okręgu Freystadt,) Dr. W. Hentschel, który w dłuższym nieco referacie, rozpatruje krwawą kwestję, z punktu widzenia kulturalno-historycznego. Na pytanie, czy *mord rytualny* wogóle istnieje, odpowiada twierdząco. Chcąc uzasadnić naukowo odpowiedź, wskazuje on na fakt, że wszystkie kulturalne narody w czasach przedhistorycznych, a niektóre i później jeszcze, uprawiały kanibalizm i ofiarowywały ludzi. „Historja kultury, traktująca przedmiot swój poważnie,“ powiada rzeczoznawca, „uśmiecha się nad zdaniem przeciwnem.“ I my również uśmiechamy się pobłaźliwie, gdyż w książce naszej „*Mord rytualny*,“ złożyliśmy dowody historyczne, że ofiarowywanie ludzi było w zwyczaju u wszystkich narodów. Nie mniej wskazaliśmy na fakt historyczny, że właśnie żydom ofiarowanie ludzi i spożywanie krwi, już w najodleglejszych wiekach. najsurowiej było wzbronione. Jakże więc dr. Hentschel radzi sobie, w tyle kłopotliwym położeniu? „Wiadomo,“ powiada on, „że żydzi rytuał swój krwawy, nakazujący za czasów Abrahama częste ofiarowywanie ludzi, wcześniej zmienili w ten sposób, iż ofiarowanie ludzi okupili ofiarowaniem zwierząt i obrzezaniem. Ofiarowanie zwierząt zastępuje w naszych czasach rzezanie rytualne. Okup ten miał miejsce u syrosemickich żydów, zwanych sefardami, czyli żydami zachodu, potomkowie których znajdują się jeszcze w Holandji, Anglii, na półwyspie iberyjskim i bałkańskim. Do nich należą: Montefiorowie, żeniący synów swoich z żydówkami niemieckimi.

---

\*) Według wiadomości amerykańskich, chrześcijański rzeźak Behrent złożył przed śmiercią zeznanie, że zabił chłopca Cybulę.



Bez tego odświeżania krwi, plemię żydów zachodu prawdopodobnie, byłoby dawno znikło. Przeciwnieństwo sefardów, posiadających czaszki podłużne, stanowią żydzi wschodu, tak zwani aszkenazowie, o czaszkach szeroko-kształtnych. Pochodzą oni od turańskich chazarów, czyli kassarów, którzy w ósmym stuleciu tworzyli wielkie państwo, ciągnące się od Południowej Rosji, aż do Indji i Chin. Chazarowie przyjęli judaizm. Do nich zalicza się większa część istniejących obecnie żydów; wyróżniają się oni od innych narodów, swym wybitnym konserwatyżmem.

Podczas gdy u drugich narodów, n. p. u Niemców, starożytny kult krwi i ofiarowanie człowieka przechowywały się w postaci niektórych wyobrażeń zabobonnych, w poezji, jak np. w pieśni: „Krew tylko sokiem jest ożywczym.“ wreszcie w komunji, owej wzniosłej formie pobożnego misterjum, żydzi owi utrzymywali kult ten w postaci dotykanej. Składają oni Bogu w ofierze krew własną przy obrzezaniu, krew zwierząt przy zarzynaniu, (handel krwią tą uważany jest za niegodziwość), a ludzie ofiarowują za pomocą *mordu rytualnego*.“ Slicznie, ale gdzież dowód, stwierdzający fakty przez dr. Hentschla wymienione, gdzież dowód, że ofiarowanie ludzi było zwyczajem kassarów w epoce przejścia na judaizm i że, zostawszy żydami, kassarowie tego zwyczaju nie zarzucili? Dlaczegoż historia wymienia oskarżenia o *mord rytualny* dopiero w 13-tym stuleciu? kiedy w wielkiem państwie kassarów już w ósmym stuleciu miały być popełniane owe zabobonne czyny. Natomiast poucza nas historia o uobyczajniającym wpływie judaizmu na kassarów, którzy, zostawszy żydami, nie sprzedawali już dzieci swoich, jak to czynili wciąż nadal kassarowie - poganie. — O ofiarowaniu ludzi i *mordach rytualnych*, niema zaś w historii i słowa.

„Jako pierwszy środek obudzenia w naszych współwyznawcach uczucia ambicji, by nie dali się opanować chytrym, żądnym krwi bestjom, wita dr. H. Hentschel, wydany przez rząd saski zakaz rzeźniania. Zakaz ten zmusił do powoli prawdziwych żydów do emigracji, zaś obowiązując w całym państwie niemieckim uwolnił on Niemców od okrutnej hańby, żywienia się odpadkami uczt boga putyni. On, Hentschel, ze swej strony, cierpi niewymownie na myśl, iż musi się żywić mięsem zwierząt rytualnie zarzynanych. Zarówno jak dr. Rohling, i dr. Hentschel wierzy, że stoimy u progu chwili przełomowej w historii narodów.

Ale podczas, gdy dr. Rohling proroczym okiem widzi niezliczone masy żydów, wędrujące do Jerozolimy, dr. Hentschel obawia się, że bogowie już opuścili Germanję. Żydzi dojdą wskutek tego do panowania, a my podpadniemy pod nóż ich. Obrzezanie, albo zarznięcie rytualne, to los nasz w przyszłości.

W takich okolicznościach, może i nieźle byłoby zastanowić się nad życzliwą radą żydowskiego doktora wojskowego, który już w latach 70-ych zeszłego wieku, ze względów higienicznych, radzi obrzezać wszystkich żołnierzy niemieckich. Lecz dr. Hentschel stracił wszelką nadzieję, on nie wierzy w możliwość ratunku przed żydami: gdyż obojętność narodu i rządu niemieckiego jest zbyt wielką w tej ważnej kwestji. Ani rząd, ani naród nie odczuwa cierpienia doktora Hentschla, w cierpieniach jego nikt nie przyjmuje udziału, „a bólu pożerającego serce tych, którzy widzą przepaść, bo Bóg ich większą obdarzył przenikliwością, bólu tego nikt nie odczuwa.“

Odnosnie właściwej kwestji *mordu rytualnego*, dr. Hentschel przyznaje otwarcie, że osądzić jej nie potrafi. „W jaki sposób“, pisze on, „przekształcili się wyobrażenia kultu krwawego w pojęciu kassarskich nomadów, i pod jaką, kult ten, objawia się formą, trudno wyrokować, póki wtajemniczeni sami nie wykryją nam prawdy. Bajanie „pocziwych antysemitów, lecz marnych muzykantów,“ owo bajanie, które niechybnie znajdzie swój wyraz w niniejszym zbiorze odpowiedzi, mało zainteresuje ludzi, traktujących wszelkie kwestje z punktu widzenia naukowego. Co innego fakty, a co innego fantazja.“ —Zgadzam się najzupełniej. Referaty o *mordzie rytualnym* w „Staatsbuerger—Zeitung“ interesują nas jedynie jako wybryk szalonej imaginacji „ludzi wybitnych nauką i stanowiskiem.“ Autorzy tych sprawozdań są to, co prawda, pocziwi antysemita, lecz „marni muzykanci,“ podający jako pewnik fantazje, podyktowane przez judofobstwo i chorobliwy strach przed żydami. Co zaś do dr. Hentschla, pozwoli on nam „interesujący zkądinąd referat“ jego, nazwać mową pogrzebową, poświęconą zaboronowi *mordu rytualnego*. Sz. doktor sam przecież sefardów od udziału w *mordzie rytualnym* wyłącza, a oskarżając kassarów, przyznaje się do nieświadomości na punkcie formy, jaką przybrał kult ten, nigdy i nigdzie przez historję nie wspominany.

Zaproszeni przez „Staatsbuerger—Zeitung“ dwaj technicy, również przyjmują udział w pogrzebie. Pierwszy z nich, to inżynier Teodor Fritsch w Gautsch pod Lipskiem, referat którego, (№ 354) zdradza grube nieuctwo autora na punkcie historycznym. Pisze on albowiem: „Żydowskie *mordy rytualne* są bezwarunkowo faktem. Główny ich cel: spełnienie starego zwyczaju ofiarowania, przy którym judaizm—wbrew kulturze europejskiej,—z równą obstarą zaciętością, jak przy innych zwyczajach zabobonnych, że wspomniemy tylko obrzezanie, rzeźnię zwierząt, święcenie soboty, kalendarz odmienny i t. d.“ Wierutne kłamstwo.

Zwyczaj ofiarowania krwi ludzkiej niema nic wspólnego z wymienionymi w referacie zwyczajami. Między nimi a ofiarowaniem ludzi, bezmierna zachodzi różnica.

Rzeźnię, obrzezanie, święcenie soboty, to zwyczaje przez religję przepisane, do których żydzi jeszcze obecnie się stosują; zabójstwo zaś i ofiarowanie człowieka, Bóg uznał przestępstwem i zabronił, pod groźbą kar najcięższych, a zakaz ten u żydów dotychczas nie stracił na ważności i powadze. Również kłamliwą jest reszta twierdzeń pana technika. Powiada on:

„Żydowski Stary Testament zawiera dostateczną liczbę świadectw, stwierdzających praktykowany przez starych hebrajczyków zwyczaj zarzynania ludzi, chociaż już legenda o ofiarowaniu Izaaka, (pierwsza ks. Mojż. 2,2) ma za zadanie pouczyć, iż ofiara zwierzęcia zastąpić może ofiarowanie człowieka.—(miast chłopca, baran spłonął na stosie). Pojęcie, iż w ważnych wypadkach, jedynie ofiarowanie człowieka właściwą jest dla Jehowy ofiarą, nadal pozostało wśród narodu, a pisma rabiniczne późniejszych wieków potwierdzają to pojęcie“. Natomiast inny człowiek „wybitny nauką i stanowiskiem“, czcigodny pastor O. Baltzer objaśnił uprzednio z całą stanowczością, że ani Stary Testament, ani talmud nie nauczały o *mordzie rytualnym*. Zgadzam się z nim najzupełniej, dodając ze swej strony, że nie znaleziono dotąd ani jednej książki rabinicznej, głoszącej *mord rytualny*, lub usprawiedliwiającej czyn podobny. I gdy mimo to w nadzwyczajnych okolicznościach, żydzi poświęcali ludzi na ofiarę, to takie czyny, piętnowane zawsze jako zbrodnie, wykonywane bywały nie w imię Boga. Jehowy, lecz ku czci Molocha Ammonitów, lub innych bożków.

Drugi technik, to były maszynista, obecny redaktor „Neue Bayerische Landeszeitung,” H. Memminger w Wuerzburgu, jak własnym stwierdza podpisem, sam siebie zwięcha chętnie „starym Antonim, i lubi, gdy go witają jako „księdza polowego.“ Referat o *mordzie rytualnym*, „męza wybitnego nauką i stanowiskiem,” da się skreślić w słowach następujących: „Stojący na niskim stopniu kultury. żydzi w Rosji, Polsce i krajach naddunajskich, cieszą się tamże smutną sławą *morderców rytualnych*“.

Gdy przypomniemy sobie, że kardynał Ganganelli już w siedemnastym wieku, a ostatnimi dniami dr. Chwolson, b. profesor uniwersytetu petersburskiego. po dokładnem badaniu aktów, zaprzeczyli istnieniu *mordu rytualnego* w Polsce i Rosji; gdy wspomniemy, że z kroniki sądowej krajów naddunajskich, przytoczyłem przeszło trzydzieści spraw, w których podniesione przez chrześcijan oskarżenia żydów o *mord rytualny* przed sądem, dowiedzione być nie mogły, wtedy przytoczone powyżej zdanie Memmingera, wyrazi-my zgodniej z prawdą, w słowach następujących: „Zabobon o żydach *mordercach rytualnych*, szerzy się jeszcze wśród chrześcijańskiej ludności Rosji, Polski i krajów naddunajskich, stojących na niskim stopniu kultury.“

„Nie wierzę, by żydzi, osiedli od wieków w krajach rdzennie niemieckich, zdolni byli uczynić coś podobnego, niema też wśród nich i części tych bezsensownych zabobonów, których pełno w obrębie państwa, gdzie jeszcze panuje rabin cudotwórca.“

Chwali się panu H. Memminger. że temi słowy wyraził należne uznanie prawdzie i żydom niemieckim, nie dbając o to, iż może sobie narazić antysemitów. Będziemy jednak bliżsi prawdy, gdy słowa jego zaopatrzymy w objaśnienie następujące: „Ludność chrześcijańska Niemiec o tyle postąpiła na drodze oświaty i kultury, że zabobonne majaczenie o żydach—*mordercach rytualnych*, znikłoby wśród niej prawie doszczętnie, gdyby nie gazety antysemitckie, pielęgnujące i podtrzymujące bezsensowny zabobon ten, w sposób iście karygodny. O Hiszpanach, to znaczy o żydach pochodzenia hiszpańskiego, znaczna liczba których znajduje się na wschodzie, pisze Memminger, iż duchowo stoją oni nieco wyżej od ruskich i polskich żebraków.(?) W Bułgarii wiedzą jednakże, iż żydzi ci, corocznie na Wielkanoc ofiarowują człowieka. Zdaje się, iż Memminger nie

podziela tego przekonania, gdyż wyraża się w trybie warunkowym: „Jeżeli istotnie w wielu z nich nienawiść do chrześcijan do tego wzrosłaby stopnia, datuje się ona według mnie, z epoki wypędzenia narodu tego z Hiszpanji.“ W każdym razie, morderstwo, pobudka którego, nienawiść, za *mord rytualny* poczytanem być nie może. Zaznaczyć również należy, jako oskarżenie o *mord rytualny*, nigdy przeciw żydom hiszpańskim nie było podniesione. W końcu orzeczenia, Memminger dodaje, że jeszcze niedawno chrześcijanie, katolicy, zarówno jak i ewangelicy, ofiarowywali ludzi, mianowicie w roku 1819 w Wuerzburgu, w roku 182... w Wildispuch, w roku 187.. w Marthalen, i powiada, iż nie pojmuje, dlaczego właśnie żydzi koniecznie mają być niedostępni szalonej idei *mordu rytualnego*, lub ofiarowania krwi. Co do tego, rzeczoznawca ma słuszość. I dla innych również sąd podobny byłby niezrozumiały. Lecz o ile mi wiadomo, żydzi nigdy, nawet w sprawie Bernsteina, nie przeczyli, że podobna wybujałość fałszywej pobożności lub szalu religijnego wszędzie może się zdarzyć. Powiedzieć zatem: „wykształceni żydzi winniby raczej przyznać możliwość podobną, aniżeli upartem przeczeniem, które bynajmniej nikogo nie przekona, ściągnąć na się podejrzenie,“ znaczy tylko przelewać z pustego w próżne. Zarzut ten dowodzi, że referent, wcale nie wie, co właściwie ma na celu oskarżanie żydów o *mord rytualny*.

Obydwa więc sprawozdania panów techników, to także tylko mowy pogrzebowe nad mogiłą wiary w żydowski *mord rytualny*.

W kondukcje żalobnym witam teraz ziomka z frankońskiego Grabfeld, który przed laty emigrował do Nowo-Serajewa, i czasowo, dla odpoczynku, przebywa w Turynji. Własnowolnie wstępuje on w poczet ludzi „wybitnych nauką i stanowiskiem,“ chcąc wyrokować w kwestji *mordu rytualnego*, aczkolwiek przez „Staatsbuerger Zeitung“ ku temu zaproszony nie został. W przesłanym do gazety referacie, wyraża on osobiste przekonanie swoje, oraz przekonanie wielu znajomych i przyjaciół, iż żydzi zarzynają nie-żydów w celach rytualnych, by użyć krwi zarzniętych do zaborbonnych, fanatyczno-religijnych praktyk.—Naukowo, wido- cznie ziomek mój, kwestji *mordu rytualnego* nie zgłębiał, nawet nie śledził za tak zwanymi sprawami *mordów rytualnych* naszych czasów. Wnoszę to z faktu, iż na dowód

twierdzenia swęgo, przytacza on sprawę Tisza-Eszlar, nie wiedząc nic o tem, że według naocznego sprowozdania sądowego, jedyny świadek, Maurycy Szarf, nie był w stanie widzieć przez dziurkę od klucza, zarzynania Estery Solymossi w synagodze tisza-eszlarńskiej, jak to był utrzymywał; dalek, że obcem mu jest, iż Maurycy Szarf w roku 1888, na rok przed śmiercią, w Amsterdamie, gdzie umarł jako szlifiarz djamentów, ze skrucną odwołał oskarżenie swoje. Prócz tego, ziomek mój przytacza powiastkę, z której dorozumieć się łatwo, na jak historycznym podłożu spoczywa większa część bajek o *mordzie rytualnym*. Pisze on w swoim referacie: „W roku 1832, w rodzinnej mej wiosce w Niższej—Frankonji, w lesie, przy kaplicy św. Urszuli, do której wierni częste odbywają pielgrzymki, w pobliżu Trapstadt, dzieci przyłapały kilku żydów, w chwili, gdy ci z większych naczyń do dudek przelewali krew zarzniętego chłopca, tamże przez nich przywleczonego. Żydzi zbiegli do przyległego okręgu sasko-meiningeńskiego, zostawiwszy w lesie moc napełnionych, jeszcze pustych dudek, oraz zarzniętego, nikomu nieznanego chłopca wraz z krwią. W Gleicherwiesen, wiosce pod Roemhild, ukazali się znowu po kilku dniach, a następnie znikli. Chłopca pochowano w lesie, na miejscu, gdzie został znaleziony.“ Przeczytawszy opowieść tę, zdziwiłem się ogromnie, że dotychczas nic nie wiedziałem o tym, w pobliżu miejsca mojego pobytu wydarzonym *mordzie rytualnym*. Niezwłocznie więc poczyniłem kroki dla poznania bliższych szczegółów tej sprawy, w nadziei, iż może znajdę jeszcze jakąś, krwią napełnioną dudkę. Lecz zostałem mocno rozczarowany. Sąd w Koenigshofen nic nie wiedział o tym wypadku. Zapytałem proboszcza w Alsleben, do probostwa którego należy pobliska, na wzgórzu leżąca kaplica św. Urszuli, (Trapstadt jest mniej więcej o sześć kilometrów oddalone.) i prosiłem go, by mię zawiadomił, czy w archiwum probostwa lub gminy, niema dokumentów, mogących dać w sprawie tej bliższe wyjaśnienie, na co otrzymałem odpowiedź następującą:

„Chcąc zadość uczynić życzeniu pańskiemu, rozpytywałem szczegółowo niektórych starszych ludzi gminy niniejszej, odnośnie mniemanego żydowskiego *mordu rytualnego*, który według artykułu berlińskiej „Staatsbuerger—Zeitung“ z dnia 31-go lipca 1901 r., został popełniony w pobliżu kaplicy św. Urszuli, przynależnej do probostwa tutejszego.

Nikt z zapytanych nie powiedział nic takiego, co by mogło wskazywać, że tam *mord rytualny* kiedykolwiek miał być spełniony, bądź w wymienionym roku, bądź w innym czasie.

Między innymi, wywiadywałem się u tutejszego kustosa Melchiora Rost, liczącego około sześćdziesięciu lat wieku, który w młodości, na mocy różnych dokumentów, (z archiwum probostwa, gminy i innych dostępnych dlań źródeł,) spisywał małą kronikę probostwa Alsleben, a specjalnie kaplicy św. Urszuli. Zapytany, czy nic nie wie o podobnym, w dawniejszych latach wydarzonym w probostwie wypadku? oświadczył mi, iż jeszcze nigdy o zbrodni rytualnej nie słyszał. Zwróciłem się następnie do starszego człowieka, Jana, Jerzego Neugebauer, urodzonego w 1822 roku. Neugebauer był wówczas, gdy wyż wymienione zabójstwo rzekomo zostało spełnione, chłopcem dziesięcioletnim, a więc rówieśnikiem owych dzieci, które, według słów artykułu, przyłapały żydów na gorącym uczynku i spowodowały ich ucieczkę. Lecz i on również nic nie wiedział o *mordzie rytualnym*, ongi tu na miejscu popełnionym. Dodał on przytem: „Przecież nie bez tego, że człowiek słyszałby kiedykolwiek o miejscu, gdzie chłopiec został pochowany, znalazłby i pamiętali grób, ludzie.“ List ten, dnia 4-go września 1901 roku nakreślony i podpisany przez proboszcza p. H. Zoller.“

Bajka o *mordzie rytualnym* z 1832 r., wskazuje, co sądzić należy o bajkach tego rodzaju, pochodzących z czasów odległych. W Trapstadzie, gdzie prawdopodobnie urodził się mój ziomek, opowiadają tę bajeczkę. Miejscowość, gdzie rzecz się rzekomo zdarzyła, oraz gmina, do której miejscowość owa należy, oddalona jest tylko o kilka kilometrów; nikomu jednak nie przychodzi na myśl pójść tam, sprawdzić fakt, lub śledzić za poszlakami *mordu rytualnego*. Wierzy się po prostu w bajkę i donosi o niej czytelnikom „Staatsbuerger—Zeitung,“ a czytelnicy również chętnie wierzą bajce, dlatego, że ostrze jej skierowane przeciwko żydom. Może i ziomek mój jest dobrym antysemitą, nie przeczę, lecz jest on, przepraszam za śmiałość, „złym muzykantem“. Jego sprawozdanie zawiera „fantazje, a nie fakty,“ niechaj mi więc wybaczy, jeżeli list jego do „Staatsbuerger Zeitung,“ nazwę również mową żalobną, wygłoszoną na grobie wiary w żydowski *mord rytualny*.

Mądrze poczyną sobie „Staatsbuerger Zeitung“ w № 356, dając po wymienionym powyżej referacie, orzeczenie dr. Leopolda Muellera z Bremy, prawnika z zawodu, nie pozbawionego atoli, o ile się zdaje, wiedzy medycznej i fizjologicznej. Studja nad kwestją *mordu rytualnego* uświadomiły go, że żydom potrzeba krwi obcej, by utrzymać się jako rasa. Krew zdobywają oni przez zabijanie chrześcijan, które to zabójstwo stanowi *mord rytualny*. Jak oni sobie z tą krwią poczynają, to ich tajemnica. Jest jednakże faktem niezbitym, sądzi dr. Mueller, iż używają jej tylko „w dawkach homeopatycznych.“ Należy oddać żydom sprawiedliwość, „rozwinęli oni i pogłębili naukowo instykt ludzkiego dowodowego dla praktyk tego rodzaju. Rozumie się to samo przez się, „byłoby nadto głupiem udowodnić rzeczy podobne,“ powiada dr. Mueller. Lecz teraz rozumiemy, dlaczego przy kościele św. Urszuli, żydzi napełnili dudki krwią rytualną. Dudki te albowiem, krwią ofiar *mordu rytualnego* napełnione, rozsyłane bywają po wszelkich krajach Europy. Jedna dudka starczy na długie lata dla ludności żydowskiej miasta, lub całej okolicy. Mimo to, liczba *mordów rytualnych*, musiałaby być z konieczności o wiele liczniejszą, aniżeli wypadki, dotychczas w Niemczech, jako zbrodnie rytualne przez antysemitów podawane. Zresztą, pragnę zwrócić uwagę p. dr. Muellera na fakt innego rodzaju, z którego wnosić można, ile żydzi wyprzedzili chrześcijan, w używaniu artykułów żywności, pod postacią dawek homeopatycznych. Chrześcijanie dopiero niedawno zrozumieli znaczenie cukru, jako pokarmu. Żydom wartość tego artykułu w sprawie odżywiania, już dawniej była znaną, i cóż uczynili oni, by i biedniejszym, wiejskim żydom uprzystępnić rozkoszowanie się słodyczą? U sufitu, nad stołem, około którego zbiera się rodzina do wspólnego jadła, przyczepiają oni nitkę, spuszczającą się aż na stół. U końca nitki przywiązuje się kawałek cukru, w chwili zasiadania do kawy, i cukier ten biesiadnicy, jeden po drugim oblizują, popijając kawę swoją. W ten sposób i biedniejsi żydzi mogą pożywiać się kawą z cukrem. Zdrowy zaś wygląd żydów, a zwłaszcza czerstwe, rumiane policzki chłopaków żydowskich, świadczą dokładnie o dodatnich skutkach cukru, spożywanego nawet „w dawkach homeopatycznych.“ O Apionie! Apionie! Jak wielką byłaby radość twoja, gdybyś mógł



powstać z grobu i przybyć do Bremy. Jakże uściskałbyś i ucałował twego kolegę po duchu, antysemitę dr. Muellera, który za naszych czasów wystąpił z potwierdzeniem twojej opowieści, według której, raz na rok zarzynano tuczonego greka w świątyni jerozolimskiej, a serce i krew tego jedynego człowieka, „w homeopatycznych dawkach“ przyjmowane, starczyły dla zachowania czystości rasy całego narodu.

W dalszym ciągu orzeczenia, dr. Mueller, sędziom wogóle, poszczególnie zaś sędziom pruskim i austro-węgierskim, stawia zarzut, który w ustach prawnika, niepośledniej jest doniosłości. Powiada on: „Tam, gdzie hebrajczycy posiadają władzę, przeciwdziałają oni ujawnieniu tajnych zbrodni, lub udaremniają śledztwo; gdzie zaś brak im władzy, tam nic podobnego nie wydarzy się.“ Nie wymienia on żadnych nazwisk, ale w każdej gazecie antysemitycznej znajdujemy wypadki, do których słowa powyższe się odnoszą. W końcu, broni bezradności organów bezpieczeństwa—jest ona naturalną wobec wielowiekowej wprawy żydów, na punkcie wykonywania *mordu rytualnego*. Wielkie to słowo, a wypowiedziane spokojnie i z godnością. Dnia 14-go marca 1901 roku, żydzi, według swojego kalendarza, rozpoczęli rok 5662 od stworzenia świata. Jeśli więc prawdą jest, iż *mord rytualny* uprawiany bywa przez wiele tysięcy lat, wziął on prawdopodobnie swój początek przy stworzeniu świata, i w takim razie bodaj Kain, jeżeli nazwać go można żydem, byłby pierwszym *mordercą rytualnym*. Ponieważ zaś Kaina, w poczet żydów wliczyć niepodobna, musimy więc przyjąć Abrahama, protoplastę hebrajczyków, jako pierwszego wykonawcę *mordu rytualnego*. Latwo pojąć, dlaczego dr. Mueller aż do tyle odległej epoki odnosi kult krwawy. Widział on zapewne na grobowcach egipskich, owe prastare obrazy, na których znajdują się typowe postacie żydowskie, z wyglądu żywo przypominające żydów dzisiejszych. Skoro zaś, już w najstarszych czasach żydom nie wolno było łączyć się z innymi narodami, uprawiali oni widocznie i wówczas *mord rytualny*, w celu zachowania czystości rasy, według referatu dr. Muellera, naturalnie. Ze istniał u żydów srogi zakaz zabójstwa i używania krwi, za przestąpienie którego groziła kara śmierci, mało to obchodzi męża, „wybitnego wiedzą i stanowiskiem“. Wyobrażam sobie, z jakim uśmiechem wyższości, dr. Hentsche

odkłada sprawozdanie dr. Muellera: „Fantazje, a nie fakty, dobry antysemita, ale zły muzykant,“ powiada on zapewne, potrząsając głową niedowierzająco. I ja podzielam jego zdanie. Naukowy referat dr. Muellera, to tylko mowa żalobna, z okoliczności śmierci zabobonu, któremu na imię: „*mord rytualny*“—nic więcej.

Za prawnikiem dr. Muellerem, idzie inny prawnik. Człowiek ten, „wybitny nauką i stanowiskiem,“ wstydząc się występu publicznego, osłania się płaszczykiem bezimienności. I słusznie wstydzi się on swego referatu naukowego, i dobrze uczynił, podpisując go jeno literami dr. W. w G. Natomiast nie wstydzi się on bynajmniej; ze swej kryjówki napadać przeciwników bardzo grubjańsko. Stare, po sto razy już odparte frazesy przytacza na nowo, wymienia procesy: „Beyrut, O. Tomasza w Damaszku, Bernsteina we Wrocławiu,“ i w końcu powiada:

„Gdy jednakże ludzie innej rasy, mianowicie tak zwani uczeni niemieccy, wobec faktów podobnych stają po stronie żydów, dowodzi to, iż myśleć nie chcą, lub nie potrafią, i że obcym im jest zupełnie, olbrzymi materiał historyczny. Chcąc sobie zaskarbić łaskę żydów, niekoniecznie trzeba wygłaszać prawdę.“ I to śmie powiedzieć człowiek, nie wiedzący nic o tem, że nadługo jeszcze „przed wiekiem siedemnastym,“ bo jeszcze na początku trzynastego stulecia, chciwość i nienawiść popychały do podnoszenia licznych zarzutów o *mord rytualny* przeciwko żydom.

To śmie powiedzieć człowiek, nie wiedzący wcale, że żydzi narówni z chrześcijanami pierwszych stuleci, z pełnem prawem powoływali się na święte swe księgi, zabraniające zabójstw i używania krwi, i że im, żydom, w imię religii zabijać rytualnie nie wolno; człowiek nie mający pojęcia, że nie w naszych czasach dopiero, lecz już przed wiekami, cały szereg papieży, książąt świeckich, stowarzyszeń naukowych i prawdziwie wybitnych ludzi nauki świadczył w imię prawdy, że oskarżenia żydów o *mord rytualny* nazwać należy złośliwymi oszczerstwami. Rozbraja nas atoli poniekąd uczony ten, gdy wyznaje otwarcie, że nie jest to jeszcze rzeczą dowiedzioną, iżby żydzi mieszały krew do chleba wielkanocnego (macy), oraz, że wogóle nie wiadomo dokładnie, do czego oni krwi używają. Gdyby potrafił on

zdjąć zasłonę antysemitką, zaciemniającą wzrok jego ducha, poznałby wówczas, że żydzi wogóle nie używają krwi do celów religijnych lub rytualnych, i że zatem *mo dów rytualnych* spełniać nie mają potrzeby. W końcu referatu nieznanemu ten mąż, „wybitny nauką i stanowiskiem,“ pozwala nam wniknąć głęboko w głąb swej mądrości prawniczej. Powiada on mianowicie: „Gdyby chociaż raz jeden, sądownie lub państwowo dostarczono ludowi dowodu, że istnieje stowarzyszenie, uprawiające *mord rytualny*, reakcja przeciw takiemu stowarzyszeniu powstałaby sama przez się.“ Z pewnością stałoby się tak, a nie inaczej, i najgorliwiej reagovaliby żydzi; cały naród żydowski, jak jeden mąż, powstałby przeciw temu stowarzyszeniu, lub sekcje tej, i poruszyłby wszelkie sprężyny, by wytępić ją doszczętnie, by oswołodzić się wreszcie od nieznośnej zmyry—szalonej wiary w *mord rytualny*. Bezimienny sprawozdawca musi jednakże osiągnąć bardzo sędziwego wieku, jeżeli chce dożyć tej chwili. Jestem nawet przekonany, iż przy najdłuższem życiu czekać będzie daremnie. Zarówno, jak od sześciuset wieków daremnie poszukiwano stowarzyszenia, czy sekty żydowskiej, głoszącej i uprawiającej *mord rytualny*, tak i w naszych czasach, i w przyszłości daremnie poszukiwać jej będą, gdyż sekta taka *nie istnieje, nie istnieje i istnieć nie będzie*. A ponieważ nieznanemu prawnikowi, jak wnosić należy z jego orzeczenia, sekty takiej również nie odkrył, i nie wie, jak sam się wyraża, nawet do czego żydzi mogliby właściwie używać krwi ofiary *mordu rytualnego*, pozwoli on nam i jego referat również włączyć do mów żałobnych „Staatsbuerger Zeitung“ nad zabobonem *mordu rytualnego*.

W pochodzie pogrzebowym zjawia się teraz (N. 360 „Staatsbuerger Zeitung“) proboszcz protestancki Kroeselt v. Kloksin, uczeń dr. Rohlinga, przynoszący zaszczyt swemu nauczycielowi. Nauczyciel poczuje się bezwarunkowo do obowiązku wdzięczności względem ucznia, gdy wyczyta, że tenże podróżuje po kraju i miewa odczyty o „żydowskim *mordzie rytualnym* i Chojnicach,“ utwierdzając lud chrześcijański w hańbiącym, nieszczęsnym zabobonie *mordu rytualnego*, w owym zabobonie, który, wraz z szaloną wiarą w czarownice, narodził się w ciemnej otchłani piekła, by rozbudzić nienawiść wzajemną w sercach ludzkich i setki, tysiące ludzi oddać na pastwę śmierci. Proboszcz Kroeselt ma odwagę dr. Strack, prof. uniwersytetu, cisnąć w twarz

zarzut, iż tenże czerpie jednostronnie ze źródeł żydowskich, że czytając książkę jego: „Krew w wierzeniu i zabobonie ludzkości“, odbiera się wrażenie, jak gdyby autor dzieła tego, opracował podany sobie żydowski materiał pod jednym kątem widzenia, — zwłaszcza odnośnie do faktów świeżo wydarzonych. Prof. (nb. protestant) okazuje wielkie, subiektywne uprzedzenie, wskutek czego praca jego pozbawiona jest nie tylko wszelkiej miarodajnej wartości, lecz wprost klóci się z prawdą historyczną, umyślnie przekręcaną. Sąd podobny, człowiek ten odważa się wydać o książce, którą dr. Koch, katolicki profesor uniwersytetu w Tuebingen, w № 20 pisma: „Allgemeines Literaturblatt der oesterreichischen Leogesellschaft“, d. 15-go października 1900 roku, nazywa broszurą niepośledniej wartości, polecając ją gorąco, szczególnie duchownym, nauczycielom, prawnikom, oraz wszystkim, których zadaniem jest zwalczanie zabobonu. Proboszcz Kroeselt posiada smutną odwagę bezczeszczenia papieża, którzy już w wiekach średnich zwalczali zabobon *mordu rytualnego*, panujący wśród chrześcijan. Powiada on o papieżach, iż dali przekupić się pieniędzmi żydowskimi, i za pieniądze te brali w obronę żydów, pomagając im tem samem, bezkarnie oddawać się *zbrodni rytualnej*. Człowiek ten, nie wstydzi się również powtarzać stare brednie, które ongi, przy pomocy mąk najokrutniejszych, dręczono ofiary żydowskie wyznawały, a mianowicie: że żydzi krew zapiekają w macach, że używają jej dla zagojenia rany obrzezania, do rozmaitych praktyk zabobonnych, oraz, że podawaną bywa po ślubie narzeczonemu na jajku, w stanie osuszonym. Człowiek ten nie waha się wskazywać na tron Boży, przed którym usprawiedliwiać się będą ci, którzy obroną swą wspomagali żydów w tej rzezi. Przytem przeocza on, co wskazywali już papieża, a czego dowiódł kardynał Ganganelli, że rodzice chrześcijańscy ranili i okaleczali własne swoje dzieci, by podjudzać przeciw żydom i wyduszać z nich pieniądze. Nie myśli on o tych dzieciątkach tysięcy niewinnych żydów, o mężczyznach, kobietach i dzieciach, zarzynanych lub palonych na stosach, o owych ofiarach wiary zabobonnej chrześcijan w *mord rytualny* żydowski. Prawdziwy przyjaciel ludu poczuje wdzięczność dla duchownych zwierzchników proboszcza Kroeselt za to, że fałszywemu prorokowi udaremnił działalność, podjętą w celu rozszerzenia i umocnienia haniebnego

zabobonu i zabronili odczytów o „żydowskim *mordzie rytualnym* i Chojnicach.“

Właściwie, mąż ten, „wybitny wiedzą i stanowiskiem“, wędrowny kaznodzieja zabobonu chrześcijańskiego, nie powiedział nic nowego w swoim referacie. Natomiast zaznacza on swoje umysłowe stanowisko już tem samym, że bierze za dobrą monetę, obiegującą przy sposobności procesu chojnickiego, aforyzm, „krew zdrożała w tym roku, bo kosztuje milion“, nie pytając nawet, czy ironiczne to określenie stosuje się do jednej dudki, krwią chrześcijańską napelnionej, czy do całej kopy dudek podobnych? Twierdzenie tego męża, „że opłakiwalibyśmy bezwątpienia świeżą ofiarę *mordu rytualnego*, gdyby chrześcijanie w Smyrnie, przed Paschą roku bieżącego, tak wytrwale nie bili we dzwony na trwogę,“ również nie bardzo świadczy o bystrości umysłu szanownego proboszcza. Jako człowiek „wybitny nauką i stanowiskiem“, powinien był on wiedzieć przynajmniej, że w referacie trzeba poprzeć zdanie swoje dowodami miarodajnymi, a nie przytoczeniem czczych pogłosek i oskarżeniami zięjącymi nienawiścią. Gdyby zechciał poczekać tylko dwa tygodnie, dowiedziałby się z gazet, że w Smyrnie nie wydarzył się żaden *mord rytualny*, że natomiast siedmiu z owych antysemitów, wytrwale dzwoniących na trwogę, zostało osądzonych na sześć miesięcy więzienia, podczas gdy czternastoletni Anestikostu, mniemana ofiara *mordu rytualnego*, sam, we własnej osobie, występował w roli świadka, na odnośnem posiedzeniu sądowem. Referat Kroeselta, chociaż nieco dłuższy od drugich sprawozdań, nie jest mimo to niczem innem, jeno mową, z powodu śmierci średniowiecznego zabobonu *krwawego mordu*. Niezbyt chętnie, o ile się zdaje, przyłącza się do konduktu pogrzebowego w numerze 378 „Staatsbuerger Zeitung“, lipski prof. dr. Steffen, który w referacie swoim twierdzi, iż każdy bezwarunkowo przyzna możliwość istnienia wśród żydów podobnego zabobonu, bo przecież i wśród chrześcijan zdarzają się zabobony najgorszego rodzaju. Profesor jednak powinien pamiętać o tem, że o zabobon taki trudniej u żydów niż u chrześcijan, ponieważ żydom wszelkie używanie krwi najsurowiej jest wzbronione.

„Za prawdziwością obwinienia dotychczas nie dowiedzionego,“ powiada profesor, „wogóle obstawać nie podobna. Odnośnie przyczyn, popychających do zbrodni rytualnej,

możemy tylko wyrazić pewne przypuszczenia; dyskutować o tem, jest rzeczą bezowocną.“ Zgadzam się najzupełniej z panem profesorem.

„Korzystnem zaś byłoby krótkie, prawdziwie obiektywne, pozbawione wszelkiej tendencyjności, przedstawienie urzędowe wszystkich takich, albo tym podobnych wydarzeń z ostatnich dziesięcioleci, rozprzestrzenić jak najszerzej w całych Niemczech. Nie wiem, czy odpowiedź moja nie zawiedzie pytających; nie wierzę również, iż sąd mój osobisty poszczególnie zaważy na szali ich przekonania.“

Z pewnością, zapatrywanie pana profesora cieszyłoby się wśród pytających daleko większem uznaniem, a objaśnienie jego bardziej odpowiadałoby ich oczekiwaniom, gdyby jedno jak drugie, zabarwione było antysemityzmem. Ponieważ jednak referentowi brak tego zabarwienia, środek zaradczy, przez profesora zalecony, pójdzie w niepamięć, i antysemita nie zatroszczy się o urzędowe, obiektywne przedstawienie ostatnich, tak zwanych *zbrodni rytualnych*, jak nie zatroszczy się o tłumaczenie wiarogodne ksiąg religijnych żydowskich. Chyba nie jestem w błędzie, gdy przypuszczę, iż podyktowany sumiennością referat profesora, w uszach przywódców antysemityzmu dźwięczy nutą mowy żalobnej nad zgonem *mordu rytualnego*.

Następującego po profesorze artystę—malarza Bindewald, członek rady państwa niemieckiej, wymieniamy li tylko w tym celu, by okazać, jak sprzeczne są zapatrywania owych, „wybitnych nauką i stanowiskiem ludzi,“ pozostających w pewnej ze „Staatsbuerger—Zeitung“ łączności. „Co się tyczy *mordu rytualnego*,“ powiada artysta malarz, „zbrodnia ta została w około dwustu wypadkach historycznie dowiedziona,—w ostatnich zaś czasach przekonano się na świeżo o jej istnieniu. Przekonały o niej zeznania żydów, winnych zbrodni tej, dalej orzeczenia miarodajne świadków, różne dowody, wreszcie dochodzenia sądowe“. Takie kłamstwa pisać można w gazecie antysemitycznej, gdzie składanie dowodów na poparcie twierdzenia nie obowiązuje. „Kwestja, do czego żydzi używają odciągniętej ofiarom krwi, dotychczas nie jest,“ mówi dalej artysta, „o tyle wyjaśnioną, by można w tej mierze odpowiedzieć wyczerpująco“. Reszta bezsensownych zdań, zawartych w tym „referacie“ nie zasługuje na powtórzenie.

Za artystą idzie literat, Gustaw Boehmer w Monachjum, dowodzący nieświadomości swej na punkcie historii, twierdzeniem, iż po wsze czasy, przed Wielkanocą znikły dzieci chrześcijańskie, i za każdym razem wpadano na trop żydów, jako na sprawców zniknięcia. Brak wiadomości teologicznych zdradza Boehmer, pisząc o żydach, o narodzie, któremu za wszelkie używanie krwi najcięższe groziły kary, że wiedzieli oni z *doświadczenia*, o ile spożycie krwi pewnych istot młodocianych krzepi skutecznie. Fakt ten, sądzi literat, sam przez się dostatecznie dowodzi i objaśnia istnienie *mordu rytualnego*. Walczyć przeciw tej zbrodni, należy jedynie za pomocą uobczyajenia, każda inna broń jest niegodną, każdego innego rodzaju walka bezowocną. Żądnych bliższych na tym punkcie objaśnień, literat odsyła do dzieła p. t. „Książka traktująca o pojęciach niemieckich,” Gustawa Boehmer, nakład O. F. Bassermanna w Monachjum. Chęć zachwalenia książki była widocznie głównym motorem, popychającym pana H. Boehmer w szeregi „wybitnych nauk i stanowiskiem ludzi,” by z własnego popędu, nie czekając specjalnego zaproszenia „Staatsbuerger Zeitung,” złożyć referat o *mordzie rytualnym*. Referat ten, podobnie jak orzeczenie artysty — malarza Bindewalda, wliczamy bez namysłu między mowy pogrzebowe, poświęcone zabobonowi *mordu rytualnego*. Następują jeszcze trzej inni pisarze: Paweł Dehn, i dr. Boeckel, obaj z Freidenau, i Chamberlain (Nr. 392) z Wiednia. Pierwszy z trzech, (Paweł Dehn) sądzi, że czyny zabobonne tego rodzaju są możliwe, zwłaszcza wśród żydów Galicji, Rumunji i południowej Rosji. Czy *mordy rytualne* w okolicach owych, miały miejsce w samej rzeczy, lub obecnie jeszcze się zdarzają, o tem autor szerzej nie rozpisuje się.

Drugi, (dr. Boeckel) natomiast mniema, że *mordy rytualne* spełniają zabobonne sekty żydowskie, siedziba których, wschodnia Europa czyli Polska. Bliższego i on nie wie, gdyż obcą mu jest ta polsko—żydowska niekulturalna głusza, zbadanie której, byłoby czynem wielkiej doniosłości. Chamberlain objaśnia: „iż nie posiada żadnych specjalnych wiadomości o kwestji *mordu rytualnego*, a zatem ani chce, ani powinien orzekać w tym przedmiocie.” Według niego, prawdziwy, ortodoksyjny zakon żydowski dalekim był od nakazania *mordu rytualnego*, zbrodni taka zbytnio sprzeciwia się zasadom judaizmu. Może być ona

zwyczajem semickim, czy syryjskim, istniejącym dotąd — wbrew zakonowi żydowskiemu. Trzy te referaty należą widocznie do liczby owych, które „Staatsbuerger — Zeitung“ zwie orzeczeniem zdumiewającym, a zadziwiają one najbardziej tem, że każdy z nich jest raczej mową żalobną nad grobem zabobonu *mordu rytualnego*, aniżeli naukowym świadectwem zabobonnej tej wiary.

Ku niejakej odmianie zjawia się w pochodzie redaktor naczelny „Kreuzzeitung“, dr. Bachler w Berlinie. Obwieszcza on światu nowinę: Podczas gdy papież brali żydów w obronę przed oskarżeniem o *mord rytualny* i zabraniali oskarżeń podobnych, mieniając je złośliwą potwarzą, sam kościół katolicki beatyfikował cały szereg chłopców umęczonych i rytualnie przez żydów zarzniętych. Dr. Bachler powiada w swoim referacie: „W przeciągu prawie tysiąclecia, spisano pokaźną liczbę stwierdzonych *mordów rytualnych*, kościół katolicki beatyfikował za męczeństwo kilku nawet, przez żydów zamordowanych osobników, n. p. umęczonego i zamordowanego w Londynie, roku 1244, chłopca, którego kościół czci jako św. Pawła, dalej niejakego Henryka, zamordowanego w Monachjum, 1345 r., oraz małego Szymona, zabitego w Trydencie, 1475 roku.“

Najpierw pragnę uradować dr. Bachlera dodaniem jeszcze trzech chłopczyków do liczby beatyfikowanych, mianowicie: błogosławionego Rudolfa z Arna, małego Andrzeja z Rinn i dobrego Wenera z Oberwezel. W zamian za tę przysługę, dr. Bachler zechce spełnić moję prośbę i przeczyta, co o wszystkich tych zdarzeniach napisałem w dziele swoim, p. t. „*Mord rytualny*.“ Przekona on się wówczas, iż jest w błędzie, mniemając, że kościół katolicki chłopców tych beatyfikował; owszem, odnajdzie on w książce wyż wymienionej, objaśnienie, że kościół nie wspomina wcale, iż chłopcy padli ofiarą *mordu rytualnego*. Następnie dowie się dr. Bachler, że kościół najdalej zezwolił czcić dzieci owe, tym z pośród chrześcijan, którzy tego pragną, oraz, że pozwolenie to, każdej chwili może być cofnięte.

Dr. Bachler myli się również, twierdząc, że głosy wszystkich narodów, z którymi żydzi wspólną zamieszkują ziemię, oskarżają żydów o *mord rytualny*, gdyż, o ile mi wiadomo, w Hiszpanji, Portugalji, Ameryce i Australji, nigdy nie podnoszono przeciw żydom podobnego zarzutu.



Dr. Bachler powstaje przeciwko modlitwom żydowskim, odprawianym w synagogach, w drugie święto wielkanocne, dla tego, że modły te zawierają prośbę do Boga, by spojrział na swój naród, rozlał krew jego nieprzyjaciół i ziemię nią użyźnił. — Dr. Bachler powstaje niesprawiedliwie. — Modlitwy owe składają się ze słów Pisma św., to znaczy Starego Testamentu, przeważnie zaś z psalmów, śpiewanych nie tylko przez żydów, lecz również przez katolików i ewangelików. Antysemita wyrażili, co prawda, raz już życzenie usunięcia Starego Testamentu z programu szkolnego; dotychczas jednakże żądaniu temu nie stało się zadość, wolno zatem śpiewać swobodnie psalmy zarówno w szkołach protestanckich, katolickich jak i żydowskich. Dr. Bachler uważa tłómaczenie żydowskich pism religijnych za bezcelowe, ponieważ żydzi współcześni kierują się zakonem własnym, nigdzie nie spisany, a zmierzającym ku obaleniu zakonu pisanego, oraz ku rozprzestrzenieniu zabobonów, wyraźnie przez Mojżesza i proroków zabronionych. „Zakon ten nigdzie nie spisany,“ powiada Bachler, „winien być drogowskazem dla państw, jak postępować należy z judaizmem nowoczesnym. Inaczej chrześcijanie sami biegną nieopatrznie w przepaść.“ A więc ostatecznym dowodem istnienia *mordu rytualnego*, zbrodni, sprzeciwiającej się prawdziwemu zakonowi judaistycznemu, ma być owo widmo wyobraźni antysemitki, ów tajemniczy zakon, o którym nikt nie wie skąd się wziął, gdzie się narodził, i jaką drogą rozchodzi się między żydami. Nikt nie potrafi wskazać nauczyciela, nikt uczni słuchających wykładu, nikt objaśnić, jakim sposobem ów niespisany zakon zdobyć mógł znaczenie wobec zakonu pisanego, będącego w tak niezmiernem u żydów poszanowaniu. Zaiste, dr. Hentschel powie z racją: „Fantazyje, a nie fakty.“ Dr. Bachler jest, co prawda, dobrym antysemitą, „lecz serdecznie złym muzykantem.“ My zaś z naszej strony, mamy również rację, gdy nie widzimy w tym referacie zgoła nic, prócz dowodu: że oskarżenie żydów o *mord rytualny* zbankrutowało ostatecznie, co mową pogrzebową na zgon zabobonu *mordu rytualnego*, dr. Bachler zaznacza.

Następny referat naczelnego nauczyciela Benzemer w Toruniu, stwierdza zdanie nasze. Nauczyciel ten, nie tylko wierzy w *mord rytualny*, lecz jeszcze w tajny sąd żydowski, który skazuje na śmierć gimnazistę Wintera

w Chojnicach, za obcowanie płciowe z dziewczętami żydowskimi. Złatwiwszy się pośpiesznie z daną kwestją, Benzemer korzysta ze sposobności, by zwrócić uwagę, na mającą wkrótce pojawić się w Berlinie broszurę, p. t. „Pobudki krwawego kultu hebrajczyków.“ Przyjmijmy jego referat jako wieniec słomiany, złożony, (acz mimowoli,) na grobie zabobonu *mordu rytualnego*.

Znowu ukazuje się w pochodzie literat (№ 394 i 396) jest nim dr. Gieze, zarządzający oddziałem związku niemiecko — socjalnego w Berlinie. Pomijamy, bez straty dla czytelnika, wiadomości teologiczne, w obszernem jego sprawozdaniu zawarte. Nas interesuje jeno: „hypoteza,“ najprawdopodobniejsze, według autora, objaśnienie, tak zwanych *mordów rytualnych*. „Wykonawcy mordów,“ pisze dr. Gieze, „to nędznicy, popychani chciwością na drogę zbrodni, osłepieni złotem, płaconem za krew zdobytą. Fanatycy zabobonu lub rytuału zaś, kierują z góry nicią potwornej akcji. Sumienia tych fanatyków słabe surogaty nie zdolne są uspokoić. Im trzeba koniecznie w pewnych razach ofiar, składających się z ciała i krwi ludzkiej. Ofiarowują więc nie — żydów, miast poświęcać krew własną. Są oni pod tym względem godnymi potomkami owych żydów Starego Testamentu, którzy, mimo wszelkich przestróg, zawsze na świeżo popadali w Molochizm, to znaczy, zawsze na świeżo ofiarowywali Molochowi dzieci pierworodne. Jak dalece wśród nowoczesnych żydów, fanatyzm ten się szerzy, i czy wyznawcy jego zrzeszyli się w sektę odrębną, na pytanie to, do czasu odpowiedzi niepodobna.“

Widnieje z tego objaśnienia, że dr. Gieze rozumie, iż owe zbrodnie, które pod nazwą *mordu rytualnego*, składają na karb żydów, to płody fantazji i zabobonu. Ponieważ zaś za fanatyzm i zabobon jednostek, nie możemy pociągnąć do odpowiedzialności, ni całego narodu żydowskiego, ni wiary, na której naród ten się opiera, określenie *mord rytualny* w obec owych wypadków, jak słusznie twierdzi dr. Gieze, winno być wykluczone. Udowodnić charakteru rytualnego owych zbrodni, o przyczynach niedostatecznie wyjaśnionych, zbyt jest dla doktora uciążliwe, podciąga on więc wypadki owe wprost pod rubrykę krwawego kultu. Po nad kultem tym, widzi on unoszący się mrok, wymagający rozświetlenia. Sądzę, iż nie jestem w błędzie, przypuszczając, że mimo względną swą objętość,

referat niniejszy, nie większym cieszył się wśród pytających uznaniem, od odpowiedzi dr. Steffensa. Bo, pomijając zawarte w nim sprzeczności, już to samo, że dr. Gieze zbrodniom dla osiągnięcia krwi popełnianym nie przyznaje charakteru rytualnego, i nazywa je wykroczeniem jednostek przeciw zakonowi, przeobraża referat w mowę żałobną, na grobie wiary w *mord rytualny* żydowski wyrzeczoną.

Za literatem następuje znowu redaktor (№ 396) H. Boeckler w Berlinie, zapatrujący się z innej strony na kwestję *mordu rytualnego*. „Już od dłuższego czasu,“ powiada on, „usiłowano zepchnąć na tor niewłaściwy, tyle żywotną kwestję. Pytają: „jest to możliwem? istnieją jakiegokolwiek dowody, że żydzi spożywają krew chrześcijańską?“ miast pytać: „Azaliż istnieją żydzi, którzy dla jakiegokolwiek przyczyn z religją powiązanych, wyznają zasadę, że mordy popełniać wolno, lub co gorsze, że je popełniać należy?“

„W ubiegłych stuleciach stwierdzano wielką liczbę zbrodni podobnych, lecz chrześcijan, podnoszących z racji tej, oskarżenia przeciw żydom, napiętnowano jako głupców i łajdaków, a czasy owe, jako ciemne wieki średniowieczne, chociaż rzut oka na wspaniałe, po dziś dzień jeszcze imponujące budowle owych czasów, powinien przekonać nas, iż ówczesni niemcy na głębokie zasługiwali uznanie.“ Przeczytawszy słowa te, uczulem żywą radość, że średniowiecze ponownie cieszy się szacunkiem niektórych osobników, aczkolwiek powołujący się na odległą ową epokę, czynią to tylko wówczas, gdy chodzi im o dowiedzenie istnienia *mordu rytualnego*.

„By umiejscowić zbieranie dowodów na polu, gdzie najgorliwszy judofila faktów obalić nie może,“ powołuje się ten człowiek, „wybitny wiedzą i stanowiskiem,“ na historję narodu żydowskiego, przez żydów przekazaną, mianowicie na Stary Testament.

„Jest rzeczą niezaprzeczoną,“ powiada Boeckler, „że wszystkie narody w zaraniu wieków ofiarowywali ludzi, a więc popełniali *mordy rytualne*; również i żydom ofiary tego rodzaju nie były obce. Tymczasem, między żydami i drugimi narody, zachodzi ważna różnica; inne narody z biegiem czasu zmieniali bogów, żydzi zaś wytrwali dotąd przy swoim starym Bogu. Niemożliwość udowodnienia nakazu *mordu rytualnego*, przemawiała dotychczas za

nieistnieniem zbrodni podobnej. Sąd taki jest tylko po części trafny. Nie znaleziono w samej rzeczy dotychczas słowa, polecającego zbrodnię ogółowi narodu. Natomiast istnieją w niektórych razach wcale niedwuznaczne rozkazy mordów religijnych.“ — Tu p. Boeckler przytacza historję patriarchy Abrahama i syna jego Izaaka, sędziego Jefe, oddającego córkę swoją Bogu, jako ofiarę całopalenia, króla Saula, którego doszedł rozkaz Boży ofiarowania wszystkich amalekitów, proroka Samuela, zarzynającego przed Panem króla Agaga w Gilgal, i proroka Eljasza, ofiarowującego kapłanów Baala, nad rzeką Kisson, co przytoczywszy, pan Boeckler dodaje, że Saul został złożony z tronu, bo nie wykonał dokładnie rozkazu Bożego.

„Stary Testament, w którym wszystkie te szczegóły się znajdują,“ ciągnie uczony dalej, „obecnie jeszcze dla prawowiernych żydów jest miarodajny. Wogóle trzymają się oni zwyczajai i rozporządzeń, dla nas najzupełniej niezrozumiałych. Z dzikim fanatyzmem bronią żydzi, a zwłaszcza rabini, obrzezania i rzezania zwierząt, chociaż zwyczaj te sprzeciwiają się prawu państwowemu.“

W końcu sprawozdawca rozumuje logicznie w ten sposób: „Żydzi żądają dla siebie przywileju nieprawego postępowania, a to właśnie w rzeczach, kwestji krwi tyczących. Nikt więc zatem nie może wziąć za złe, jeżeli z tego wyciągniemy wniosek jedynie właściwy, a mianowicie: z przyczyn rzekomo religijnych, żydzi lub izraelici w pewnych okolicznościach uważają *mord rytualny*, czyli mord w ogólności, za nakaz, którego zaniechać nie powinni „przynajmniej w pewnych okolicznościach.“ Jestto arcyważne ograniczenie, które człowiek ten, „wybitny wiedzą i stanowiskiem społecznem“ w końcu zamieszcza. Sądzi on więc, że bywają tylko pewne okoliczności, w których żyd byłby zdolny popełnić *mord rytualny*, w przekonaniu, że wypełnia tem samem wolę Bożą, że zaniechanie mordu tego byłoby grzechem. Jakie okoliczności sz. autor referatu ma właściwie na myśli? Ja nie mogę rzeczy tej pojąć inaczej, jeno, że żyd musi popaść uprzednio w stan kandydata rabinieznego Bernsteina, to znaczy, w stan obłądu religijnego, zanim ogarnie go myśl szalona, że jak ongi królowi Saulowi, lub prorokowi Eljaszowi, tak i jemu, Bóg rozkazał ofiarować wybranych na ofiarę ludzi, i że od rozkazu tego uchylić mu się nie wolno. W książce, p. t. „*Mord rytualny*,“

rozpisałem się szerzej o ofiarowaniu ludzi w ogóle, po-  
szczególnie zaś o tem, jak żydzi zachowywali się wobec  
tego, rozpowszechnionego u wszystkich ludów starożytnych,  
zwyczaj; tu dodam tylko, że żyd w samej rzeczy musiał-  
by uprzednio stracić zmysły, zanim myśl szalona uczepliła-  
by się go, iż ten sam Bóg, który pod karą śmierci zabra-  
nia mu ofiarowywać ludzi, jednocześnie żąda od niego  
podobnych czynów. Nieudana próba Boecklera, dokonana  
w celu udowodnienia na zasadzie Pisma św., *mordów ry-  
tualnych* i ofiarowania ludzi, świadczy jednocześnie, że „re-  
ferat“ powyższy jest mową na zgon zabobonnych wierzeń  
w *mordzie rytualnym*.

Do redaktora przyłącza się w kondukcje żalobnym  
znowu literat, Maks Bewer z Drezna, przynoszący na od-  
mianę kilka świeżych myśli. Wierzy on niezłomnie w uży-  
wanie krwi przez żydów, i powołuje się przytem na ksią-  
żkę własną, wyszłą w Dreźnie, w drukarni Gloesa, p. t.  
„Myśli.“

W książce tej znajdujemy obszerny rozdział: „*Mordy  
rytualne*“, tłumaczący wiarę w kult krwawy. Jakiego rodzaju  
są dowody autora, widnieje już z pierwszych słów „refe-  
ratu:“ „Głosy wszystkich narodów oskarżają żydów o *mord  
rytualny*.“ Każdy, kto tylko cokolwiek zajmował się kwestją  
*mordu rytualnego*, odczuje kłamstwo w tych słowach. Czło-  
wiek „wybitny wiedzą i stanowiskiem“ widocznie sam to  
rozumie, gdyż dodaje natychmiast, iż jest to tylko jego  
zdaniem osobistem.

„Według mnie,“ powiada on, „żydzi popełniają *mordy  
rytualne* nietylko na dzieciach chrześcijańskich. Odciągają  
oni krew dzieciom wszystkich narodów i czynili już tak  
przed Chrystusem, wierni prorocत्वu, że pożrą wszystkie  
narody, na całej ziemi.“ (5 ks. M. 7, 16.)—Zdanie literata  
ma to do siebie, iż jest nawskroś nowe i przewyższa jeszcze  
Apiona. Według pana Bewera, słowa 5 ks. Mojż., które  
odnośnie do całkowitej treści biblijnej nie mogą zawierać  
nic innego, jeno rozkaz wytępienia dawnych mieszkańców  
Kanaanu, należy brać literalnie, z czego wynika, że ży-  
dzi poszukują ofiary o krwi najczystszej, na co pan Bewer  
zwraca uwagę w ten sposób: „Ręka tajemnicza sięga od  
kraju do kraju. To w klasztorze damasceńskim, to w Sku-  
rzu, to znów w Ksanten, Tisza — Eszlar, Polna, Chojni-  
cach, i zawsze tam, gdzie krew czysta i niezepsuta płynie

w żyłach narodu, zjawia się ona i potrafi uchwycić duszę niewinną. Ręka ta spełnia chyba wcale niedwuznacznie owo proroctwo żydów.“

Zagadką zaiste pozostanie wobec tego objaśnienia, dlaczego żydzi w syryjskim Damaszku wybrali włocho O. Tomasza, jako ofiarę *mordu rytualnego*? Co zaś do obyczajowości—gimnazjum chojnickie w osobliwym przedstawia się nam świetle, z chwilą, gdy wierzymy, że nieszczęśliwy Winter, to niewinne czyste chłopię, uosabiało moralność zakładu.

„Zabobon, jest że więc w samej rzeczy jedyną przyczyną *mordów rytualnych*?“ pyta Maks Bever, i sam sobie odpowiada na zadane pytanie: „Przyroda związała spożywanie krwi z pewnymi fluktuacjami duszy. Czy żydzi głos natury pojmują właściwie, czy też nie rozumieją go, jak wiele innych rzeczy, wymagających zagłębienia się w prawa przyrody, tak czy inaczej, ohydny popęd do zbrodni rytualnej, o którą żydów, mimo ich pozornego do krwi wszelakiej wstrętu, obwiniają, nie tkwi w zabobonie, lecz wypływa raczej z instynktów naturalnych.“ A my dodajemy wraz z dr. Mueller, „że żydzi podnieśli instynkt ludożerców do wysokości nauki.“

Pan Bever tłumaczy dalej, że wielki homeopata Hahnemann i uczeń jego Spallanzoni, za pomocą ekspertyzy dowiedli, o ile małe cząsteczki świeżej krwi ludzkiej, w najminimalniejszych nawet dawkach, nie tracą siły żywotnej i uzdrawiającej. Nie jest to więc bynajmniej zabobonem lub szaleństwem, jeżeli okrutniejsi wśród hebrajczyków używają krwi ludzkiej do pewnych praktyk tajemniczych. Te cudownie małe dawki homeopatyczne, które w takich razach musiałyby starczyć spożywającym je żydom, dla nas zresztą nie przedstawiają nic nowego, ponieważ dr. Mueller już nas o nich pouczył. Odnośnie zaś skuteczności onych dawek, wystarczy przypomnieć, co Paryż opowiadał sobie o wielkim Hahnemannie. Wrzuciwszy kilka swych pigułek homeopatycznych z Pont—neuf do wody, Hahnemann wysłał następnie pacjentów swoich do Havre, ze słowami: „Czerpcie wody z Sekwany, pijcie, a będziecie uzdrowieni.“

Objasniwszy teorię Hahnemanna, H. Bever zadziwia czytelników „Staatsbuerger Zeitung“ wielce niespodziewanem, wspaniałem odkryciem naukowym, które niema

równego sobie w komentarzach biblijnych, mianowicie, że sam Mojżesz zaprowadził wśród żydów *mord rytualny*. I jakim to się stało sposobem? odpowiedź na to pytanie, znajdziemy, według Bewera, znowu przy pomocy „wielkiego homeopaty Hahnemanna.“ Według Hahnemanna, wszystkie krosty, dzumy, o których mówi pięcioksiąg Mojżeszowy, nie były niczem innym, jeno „Psorą lub świerzbą.“ Potwierdza to prócz Biblii, jeszcze i pisarz grecki Diodorus i dopełnijmy od siebie, historyk rzymski Tacyt. Jest rzeczą więcej niż naturalną, że żydzi szukali pomocy i ratunku w chorobach onych, grożących ostateczną zagładą. W tem położeniu rozpacziwem, zjawił się zbawca, Mojżesz. „Mądry ten lekarz, zgodnie z pojęciem Hahnemanna,“ zaleca przepisy, tyczące się czystości, diety i krwi. Przy pomocy mocno rozcieńczonej, życiodajnej, świeżej krwi człowieczej, wyleczył chorych wewnątrznie, czyli według dosłownego brzmienia biblij „oczyścił ich duszę nieczystą.“

Że krew przeznaczona do ofiarowania, czy leczenia, była krwią ludzką, o tem świadczy Biblia pośrednio lub bezpośrednio. Bezpośrednie świadectwa są: niedoszłe ofiarowanie Izaaka, zamierzone zabicie Mojżesza, oraz syna jego, i dokonane ofiarowanie Jefty, (autor referatu ma tu zapewne na myśli córkę sędziego Jefty), „w których to wypadkach pożądaną była jedynie krew ofiary, a więc krew człowiecza.“ O tem jednakże w Piśmie Św. niema ani słowa. Abraham miał ofiarować syna w dowód poddania się woli Bożej, Mojżesz zostać karanym za nieposłuszeństwo, czyli zaniechanie obrzezania syna, a Jefta chciał złożyć ofiarę dziękczynną, przyrzeczoną Najwyższemu za zwycięstwo odniesione, czegośmy już w dziele „M. R.“ dowiedli. Niekoniecznie szczęści się p. Bewer ze swymi bezpośrednimi dowodami, mającymi stwierdzić używanie krwi przez żydów. I pośredni dowód, z tegoż zaczerpnięty źródła, nie lepiej nas objaśni: „Kilkakrotnie i najsurowiej zabrania Mojżesz używania krwi zwierząt i ptaków, a zatem pojednanie duszy, oczyszczenie krwi nieczystej, mogło nastąpić tylko za pomocą ofiarowanej krwi ludzkiej.“

W samej rzeczy, zupełnie nowy, osobliwy sposób argumentacji. Wychodząc z podobnego założenia, mógłbym dowieść, że u atęczyków istniał, praktykowany u niektórych ludów starożytnych zwyczaj pozbywania się starych rodziców, za pomocą ofiarowywania ich bogom. Prawodawca

Solon albowiem ustanowił rozmaite kary, za rozmaitego rodzaju morderstwa, tylko za zabójstwo rodziców kary nie ustanowił. Rozumując więc na sposób p. B., powiemy: W Atenach istniał zwyczaj bezkarny zabijania i ofiarowania bogom, rodziców swoich. Wiadomo atoli, iż Solon na pytanie, dlaczego nie ustanowił kary za zabójstwo rodziców, oświadczył, że nie wierzy, by mogły istnieć dzieci, zabijające własnych rodziców. Również i Mojżesz, zapytany, dla czego zabronił spożywać krew zwierzęcą, a zakazu tego wyraźnie do krwi ludzkiej nie zastosował, odpowiedziałby z pewnością, iż nie sądziłby możliwym, że ktokolwiek byłby w stanie mniemać, że wolno spożywać krew człowieka, zabójstwo którego najcięższej podlega karze, skoro krew zwierząt, przeznaczonych na pokarm, jest wzbronioną.

Cudownie dowodzi pan Bewer prawdziwości twierdzenia, że żydzi spożywają krew ludzką. Powiada on: „Krew posiada właściwość wywołania sympatii lub nienawiści. Każdy pies instyktowną nienawiścią prześladowuje człowieka, zabijającego psy, lub karmiącego się ich mięsem, zaś pies bezsilny unika go lękliwie. Krowa karmiąca dziecko swoim mlekiem, i żyd zarzynający je, tworzą obrazy, które z pokolenia w pokolenie przechodzą w krew i ciało narodów. Pojęcia te stały się instynktem, którego nie zatrzcć nie zdoła. Do starej krwi dziecię biegnie i głaszczę ją miłownie, przed starym żydem płacząc ucieka.“ Takiej argumentacji chyba brać na serjo niepodobna. Każdemu wiadomo, iż dziecko boi się jeszcze bardziej kominiarza, aniżeli starego żyda, a woły i krowy, których krwią i mięsem się karmimy, są mimo to naszymi wiernymi zwierzętami domowymi i pomagają nam przy pracy w polu i w lesie, podczas, gdy wilki i tygrysy zachowują się względem nas nieprzyjacielsko i łakną krwi ludzkiej, aczkolwiek człowiek krwi ich ani mięsa nie spożywa. „Odłączać się od wszystkich narodów,“ ciągnie pan Bewer dalej, „zanieczyszczać i pożerać krew obcych ludów, oto nieprzepartry popęd żydów; zjednoczenie ponowne rozproszonego narodu, oto jedyna ich myśl, jedyne ich dążenie. Ztąd tyle naturalna, odwieczna obawa przed żydami, odczuwana już przez galilejczyków za czasów Chrystusa.“

Mamy znowu wspaniałą nowinę, która czytelników „Staatsbuerger Zeitung“ prawdopodobnie w niemałe wprawi zdumienie. A więc za czasów Chrystusa, żydzi nietylko



tuczili greków w świątyni jerozolimskiej, dla spożywania krwi zabitych, lecz zabijali galilejczyków w tym samym celu. Któż uwierzy w prawdziwość tego twierdzenia? Każdy uczeń wie już o tem, że apostołowie, czyli galilejczycy owi, których pan Bewer wspomina, pozamykali drzwi swoich domostw przed żydami, w obawie, że podobnie, jak Pan ich i Mistrz zostaną schwytani, oskarżeni, że bluźnią Bogu, buntują naród, i skazani na śmierć. By zaś, będąc galilejczykami, obawiali się rytualnego zarznięcia, i na skutek tej obawy zamykali drzwi domostw swoich przed żydami, o tem, prócz p. Bewera, dotąd żaden człowiek o zdrowych zmysłach nie pomyślał.

W wielu miejscowościach zachował się jeszcze dawny, tradycyjny zwyczaj germański, urządzania stypy pogrzebowej. Tak zwany „trunek na frasunek“ kość winien żal i rozweselić cokolwiek, ciężkim dotkniętych smutkiem. W ten sposób, przypuszczamy, — „Staatsbuerger Zeitung“ zrozumiała „referat“ pana Bewera, umieszczając go na łamach pisma swojego, nie tyle, jako mowę żalobną na śmierć zabobonu *mordu rytualnego*, ile jako oracyjkę, wygłoszoną przy kieliszku, podczas stypy pogrzebowej, ku rzekomemu rozweseleniu pozostałych.

Następny uczestnik pochodu, to mąż, mogący sprawić pewne na słuchaczach wrażenie. Broszura „Zbiór referatów nad kwestją *mordu rytualnego*,“ Kuestrin, Hermann Brandt 1901 r., (dalszy ciąg odnośnych artykułów w „Staatsbuerger Zeitung“) poucza nas albowiem, iż jest to nadburmistrz Wiednia, dr. Karol Lueger. Jako człowiek „wybitny nauką i stanowiskiem społecznem,“ złożył on również referat w kwestji *mordu rytualnego*. Kto nie zna bliżej pana burmistrza, tego zadziwi zapewne, iż zjawia się w takim otoczeniu. Komu zaś nie obcem jest, że dr. Lueger działał wspólnie ze znanym kartografem Wengga w Monachjum, który u żadnej partji, nawet u antysemitów monachijskich, najmniejszym nie cieszy się szacunkiem, kto wie, że zaproszony przez owego Wengga przybył do Monachjum, i zabierał głos w kwestji żydowskiej, że w Wiedniu kazał sobie przezeń wręczyć wieniec laurowy, komu wiadome są wszystkie te szczegóły karjery dr. Luegera, ten już łatwiej pojmie, że mąż ten, w kole „wybitnych nauką i stanowiskiem referatów“ „Staatsbuerger Zeitung“, poczuje się bardzo dobrze.

Nie mogę zresztą pominąć okoliczności, że gdy próbowano w Monachjum odnaleźć styczność między Związkami katolickimi tamże, a komedją wieńca laurowego, deputowany sejmowy, profesor dr. Sickenberger, zaprotestował w stowarzyszeniu ludowem energicznie przeciwko temu, na co całe zebranie burzliwemi odpowiedziało oklaski. Jakże więc brzmi orzeczenie dr. Luegera w kwestji *mordu rytualnego*? Lueger powiada: „Kult krwawy sprzeciwia się naukom mozaizmu, w Biblii zawartym. Ja sam wątpiłem zawsze o istnieniu *mordów rytualnych*, ostatnie wypadki na Węgrzech, w Niemczech i rodzinnej mej Austrii, przekonały mnie jednakże, że istnieje co najmniej jedna sekta żydowska, kultowi krwawemu hołdująca. Według mnie, powinnością wszystkich rządów jest zbadać i jasno sprawę tę postawić.“

Co sądzić o istnieniu sekty podobnej, o tem rozpisałem się już szeroko. Jestem najmocniej przekonany, że dr. Lueger musiałby dożyć późnej starości, chcąc doczekać chwili, w której rząd jakikolwiek będzie o tyle dlań łaskawym, że podejmie się upragnionego przez niego śledztwa. Każdy rząd okryłby się wprost śmiesznością, chcąc uczynić coś podobnego. W Anglii, Francji i Ameryce będą drwić i bez tego, że nadburmistrz Wiednia, nadburmistrz starego grodu cesarskiego, mógł na serjo wyrazić podobną propozycję. Zresztą, żaden rząd niema potrzeby wdrożyć śledztwa w celu odkrycia sekty, głoszącej i wykonywującej *mord rytualny*, gdyż sekta ta, wraz ze swym naczelnikiem, jest już znaną. Poucza nas o tem, następca dr. Luegera w pochodzie pogrzebowym zabobonu *mordu rytualnego*.

Jako następcę dr. Luegera w tym pochodzie, przedstawia nam „Staatsbuerger Zeitung“ (Zbiór referatów str. 56), urzędnika technicznego, „starego badacza żydostwa,“ według którego, obydwa szczepy Juda i Lewi stanowią sektę, uczącą i wykonywującą *mord rytualny*. Szczepy te, razem wzięte, nazywa on hebrajczykami, objaśniając, iż są oni wśród państw kulturalnych owym odwiecznym narodem-pasożytem, szachrującym, tchórzliwym, przedajnym, kłamliwym, oszukańczym, chytrym, okrutnym, wstrętnym, narodem handlarzy, lichwą żyjący. Członków drugich dziesięciu szczepów, zwie on izraelitami, i powiada o nich, iż to naród chłopów, piękny, szlachetny, dzielny, nader pobożny i pracowity.

Naród ten zawsze gotów był powrócić do Egiptu, i coraz to porzucając religię hebrajczyków albo żydów, dzieci własne poświęcał Baalowi, idealnemu bogowi aryjczyków. „Najostrzej i najtrafniej,“ powiada stary badacz żydostwa, „rozróżniczkował chyba sam Chrystus obiedwie rasy.“ Podczas gdy dla hebrajczyków walczył i cierpiał, podczas gdy dla nich krew swą i życie ofiarował, potępił on z całą bezwzględnością hebrajski naród wekslarzy, rzucił jego przewodnikom, faryzeuszom, znawcom Pisma i rabinom, owe straszne, piorunujące słowa: „Wy pochodzicie z ojca djabła, który od z początku samego mordercą był; on kłamcą, on ojcem kłamstwa jest.“ (Jan św. 8, 44). Temi słowy, tak sądzi stary badacz żydostwa, Zbawiciel zarzucił żydom, czy hebrajczykom *mord rytualny*. By zaś zbrodnię tę unicestwić i związane z nią spożywanie krwi zastąpić czem innym, Chrystus poświęcił się, życie poniósł w ofierze i ustanowił Święty Sakrament. „Czy nasi teologowie chrześcijańscy, kiedykolwiek pomyśleli nad tem“, woła tryumfująco stary badacz żydostwa, „jak straszne Zbawiciel w słowach onych wyraził oskarżenie? Czy pomyśleli, że ustanowieniem Świętego Sakramentu i dobrowolną śmiercią swoją przeciwdziałał okrutnemu żydowskiemu sachrajstwu i czarom, za pomocą krwi dokonanym?“

Nie, przyznać muszę otwarcie, żaden teolog chrześcijański przez cały przeciąg dwóch tysięcy lat, jeszcze nic podobnego nie pomyślał. Takie szalone głupstwo zrodziło się dopiero w głowie technika dwudziestego stulecia. Lecz posłuchajmy dalej, co nam powie stary badacz żydostwa.

„Szczepy Juda i Lewi, do których zalicza się najstarsza arystokracja, owi prawdziwi hebrajczycy, zwani na wschodzie chasydami, stanowią straszny kahał, policję i katów żydostwa. Reszta szczepów izraelskich znajduje się pod absolutnem panowaniem tegoż kahału. Szczep Juda dotychczas dzierży berło, a szczep Lewi, to wiecznie pokorny sługa, posłuszne narzędzie w ręku kahału. To nie prosty przypadek, że Buschhoff, Hilsner i t. p. należą do szczepu Lewi.“ Ku niejakiemu uspokojeniu spieszę z objaśnieniem, iż istniejący dawniej i w Niemczech, a obecnie jeszcze tylko w Rosji i Polsce znajdujący się kahał, jest niczem innym, jeno zarządem gminy żydowskiej, nicią wiążącą państwo z gminą. Do czynności zarządu tego zaliczały się

uprzednio sądy polubowne. Według odkryć starego badacza, kahał zaś, jest to tajemnicza władza żydowska, w rodzaju sądów tajemniczych średniowiecza, władza, której nie brak nawet zwierzchnika. Kto zaś jest zwierzchnikiem owym? I co do tego uczony badacz potrafi nas objaśnić, pisze on: „Tajemniczy naczelnik kahału, to od wieki wieków rabin-cudotwórca. Ponieważ osobistość jego nie powinna być publicznie znaną, zmienia on z konieczności wciąż miejsce swego pobytu. On jeden posiada prawo rzeźniania krwawej ofiary odkupienia. Prawa tego kahał strzeże zazdrośnie, prześladując z całą wściekłością wszelkie współzawodnictwo niedozwolone.“

Byłoby rzeczą wielce zajmującą dowiedzieć się, jakimi drogami badacz dotarł do tyle cennego odkrycia. Milczy on o tem uparcie. Natomiast odsłania przed nami wciąż dalej rzezy niezmiernie ciekawe. Dzięki jemu dowiadujemy się, kto właściwie jest ukryty pod płaszczykiem rabina cudotwórcy. „Rabin cudotwórca“, pisze on, „już za czasów Abrahama, jako „lekarz cudowny“ odgrywał ważną rolę wśród hebrajczyków; czczono go jak Boga, czemu dziwić się nie należy, znając materialne i niskie pojęcie, które prozaicznie ten naród o Bogu sobie wytworzył. Odlączy tego pana i władzę hebrajskiego ludu od idealnego Jehowy izraelitów, a staje przed nami za jednym zamachem, zupełnie odmienny obraz historii żydowskiej.“ — Według powyższego, rabin cudotwórca, to nie kto inny, jeno ów istniejący od stworzenia świata zbrodniarz i kłamca, czyli djabeł.

Świetne wywody niepośledniej głupoty, coś podobnego tylko u starych gnostyków jeszcze się znajduje. Działalność owego djabeła wcielonego, technik i stary badacz żydostwa następującymi opisuje słowy: „Główny środek leczniczy, którym rabin cudotwórca dotychczas jeszcze się posługuje, jestto zdrowa, szlachetna, za pomocą zarzynania otrzymana, krew aryjska, (vulgo chrześcijańska,) chasydzi albowiem gardzą mniej wartościową krwią mongołów, malajczyków lub murzynów. W celu utrzymania czystej, rzekomo uzdrawiającej i zapładniającej krwi, popełniają oni mordy w sposób następujący: Chwyatają czy skupują zdrowych młodzińców, dziewice i dzieci aryjskie, i ofiary te nieszczęśliwe, świadome czekającej je śmierci męczeńskiej, prowadzą na rzeź; krew sama przez się winna wypłynąć z ciała.

Bywa również, iż przy pomocy pustych iglic bezpośrednio wysysają krew z żyjącej ofiary.“ (str. 59) Minowoli przypomina się biedny chłopczyzna z kaplicy św. Urszuli i dudki zastępujące puste iglice.

Jak bajecznie drogim atoli bywa ów rabin cudotwórca, i co za olbrzymie sumy jedna, jedyna jego pochłania kuracja, wynika z faktu, „że mały Hegemann w Ksanten kosztował żydów niemieckich dwa miliony.“

„Gdyby izraelici, czyli ci tak zwani przywoici żydzi“,—ciągnie dalej stary badacz,—„zechcieli tylko połowę owych sum olbrzymich, ofiarować na zbawienie się od rabina cudotwórcy, jakże rychło byłiby wolni i szczęśliwi!“ — Lecz jakim to stanie się sposobem? Kto potrafi oswobodzić owych „przywoitych żydów“ z rąk cudotwórcy? Z pewnością, nikt inny, jeno stary technik i badacz. Tajemniczym, cudownym sposobem doszła go wiadomość o istnieniu i działaniu rabina, a zarazem udzielono mu wskazówek, jak schwytać cudotwórcę i uczynić go nieszkodliwym. I na szczęście, ów badacz gotów skorzystać z owych wskazówek, on gotów nawet stosować je natychmiast, jeżeli tego dotychczas nie uczynił, powiada albowiem: „Po objaśnieniu powyższem, nie myślę odkryć tutaj publicznie rabinowi, oraz gwardji jego przybocznej, alias kahałowi, co względem nich przedsiębrać zamierzamy. O nie. Stoje na stanowisku ajenta śledczego, który dopiero wówczas, gdy śledztwo ukończone i akcja rozpocząć się może, obwieszcza publicznie o sprawie. W każdym razie, chytrą tejżniji z otwartą nie zabijesz przyłbicą, potrzebą ku temu działać w tajemnicy, przebiegle i nader oszczędnie. Lecz dni jej policzone, co daj Ty, Boże niemiecki“ (str. 61.)

Tak, z pewnością. Odm. czy Wodan i wszyscy inni bogowie i boginie zechcą wspomóc wspaniałemu dziełu wybawienia „przywoitych żydów“ z rąk cudotwórcy, bogowie i boginie pomogą, by dzieło o ważności niezmierzonej, dzieło, do którego „Staatsbuerger Zeitung“ i jej kwestjonarjusz o *mordzie rytualnym* pierwszą dały pobudkę, przeprowadzonym zostało szczęśliwie. Przy pomocy bogów dożyjemy chwili, cudowność której przechodzi pojęcie nasze: „Staatsbuerger Zeitung“ powita nas pewnego dnia, radosną nowiną, że stary technik i badacz żydostwa napadnie i zabije samego djabła w osobie cudotwórcy. Osłonięty wielką tajemnicą, chytrze i przebiegle dokona on tego

ważnego dzieła.—I radość bezgraniczna zawita w Izraelu, gdy pokonany będzie tyran, którego chciwości krwi i złota przez kilka tysięcy lat nasycić nie było podobna. Córy Syonu, kobiety i dziewice weselić się będą, i tańczyć, jak ongi za czasów Dawida, gdy olbrzym Goliat został uśmiercony, chłopcy zaśpiewają pieśni radosne, tysiące głosów mężczyzn i młodzieńców zleje się w jeden okrzyk potężny, wzbijający się wysoko pod niebiosa: „Hosanna staremu technikowi! Błogosławiony niech będzie stary badacz żydowski, który wreszcie zbawił nas od *mordu rytualnego*, wybawił od piekielnego cudotwórcy.“

Zadziwiający fakt, że właśnie antysemitę danem było uwolnić Izraela z rąk cudotwórcy, spotęguje radość tysiąc-krotnie. Brzęcząca podzięka, którą Izrael złoży u stóp swego zbawiciela, będzie olbrzymia. Nietylko połowę sumy ofiarowanej za małego Hegemanna, o nie, daleko więcej, podwójną sumę wręczą żydzi mężowi temu, wyrażając w ten sposób wdzięczność i radość swoją. Nie jesteśmy chyba w błędzie, sądząc, że każdy z dziesięciu szczepów Izraela, ofiaruje mu miljon marek, rzetelnie zasłużony. Z sumy tej jednakże, stary badacz żydowski prześle zapewne co najmniej miljon na rzecz „Staatsbuerger Zeitung,“ a to jako należny jej wyraz uznania. Ona przecież kwestjonariuszem o *mordzie rytualnym*, pierwsza dała pobudkę ku zbawieniu Izraela od piekielnego *mordu rytualnego*.

Ale żarty na stronę. Bardziej jeszcze od nas zdumioną będzie przyszłość, że w dwudziestym stuleciu po Chrystusie, w Berlinie, w stolicy cesarstwa niemieckiego, w gazecie, mieniącej się organem obywateli państwa, (Staatsbuerger), wliczony został w poczet „ludzi wybitnych nauk i stanowiskiem“, osobnik, piszący bzdurstwa w rodzaju powyżej wymienionych przez nas uwag.

Trudno uwierzyć, że „Staatsbuerger Zeitung“ mogła zamieścić takie głupstwa, tem bardziej, że sam ich autor posiada jeszcze tyle wstydu, iż nie śmie imienia swego wyznać publicznie. Jeżeli referat ten napisany na serjo, autor jego znajduje się wprost na drodze do szaleństwa, jeżeli zaś, pisząc go, chciał jeno zażartować z publiczności, w takim razie powinien byłby przedtem kształcić się czas jakiś, w szkole Leona Taksil.

Mamy pełne prawo referat technika i badacza, nazwać również swego rodzaju mową pogrzebową, na śmierć za-

bobonu *mordu rytualnego*. Witamy w niej prorocstwo, że wkrótce po tym zabobonie, zejdzie do grobu antysemityzm. Przecież wraz z wybawieniem Izraela od cudotwórcy, umorzonym będzie główne oskarżenie przeciwko żydom, „Staatsbuerger Zeitung“ zostanie bogato wyposażona i antysemityzm zniknie, nadal już nikomu nie będąc potrzebny.

Ostatni uczestnik pogrzebu, znawca rabinicznej literatury, (tak głosi „Staatsbuerger Zeitung“,) już z samego początku „sprawozdania“ zdradza wybitne zdolności i umiejętności niepoślednią. Nie wie on albowiem nawet, na jakiej zasadzie zazwyczaj powołują się na Pismo Św. w kwestji *mordu rytualnego*. Mniema on: „Powtarzane przez niektórych zdanie, że zbrodnia ta nie istnieje, dlatego, że Stary Testament zabrania używania krwi, niczego nie dowodzi, inaczej moglibyśmy z równą słusznością wnioskować, że jeszcze nigdy żaden żyd nie kradł, ani oszukiwał, bo zakon mojąszowy zabrania kradzieży i oszustwa.

Nie w tem zaś sęk, czy jakaś jednostka narodowości żydowskiej popełniła lub popełnićby mogła czyn, Biblią wzbroniony; kwestję niniejszą należy oświetlić z wcale innej strony, i zapytać, azaliż istnieją w księgach świętych Starego Testamentu pewne dane, wskazujące, że zabicie człowieka i spożywanie krwi zabitego, jako czyn religijny, dozwolone lub zalecane bywa. To samo tyczy się i talmudu. Przekonać się należy, azaliż istnieją w talmudzie przepisy, zezwalające na *mord rytualny*, lub zachęcające do tej zbrodni. Co do tego ostatniego punktu, „znawca literatury rabinicznej,“ powiada, „iż nieliczne ustępy talmudyczne, wskazujące na coś podobnego, są niejasne, natomiast inne pisma rabinów, wprost ociekają krwią.“ (str. 64). Sąd ów, jak i za sądem tym idące przykłady wyjęte są z dzieł dr. Rohlinga, już dawniej przez nas obszerniej omawianych. Przechodzimy więc nad nimi do porządku dziennego. Jak wielką zresztą wartość, mają ten przypisuje swemu referatowi, odgadujemy z tego, iż obawa czy wstydlivość, zniewalają go do ukrycia swego nazwiska.

Jednej tylko nowiny dostarcza nam znawca literatury rabinicznej: opowieść o grekach w Aleksandrii, zabezpieczających się przed *mordem rytualnym*, a dzieci swoje przed męką barbarzyńską w ten sposób, że na całe tygodnie przed Wielkanocą wciąż biją we dzwony, spiżowe języki których, przestrzegają ogół przed chytrym nieprzyjacielem.

Istotnie była to rzecz dla mnie zupełnie nowa. Natychmiast kazałem zapytać w Aleksandrii, co do owego bicia we dzwony, i jaką otrzymałem odpowiedź? „W wiadomości tej niema słowa prawdy—jest ona bezczelnem oszustwem, nic więcej.“

Wzmianka końcowa ostatniego „referatu“, stanowi właściwe zakończenie kwestjonarjusza o *mordzie rytualnym*. Owe dzwony albowiem, o których referat wspomina, to jednocześnie podzwonne nad zabobonem *mordu rytualnego*, zakończone godnie pochód pogrzebowy.

Załatwiwszy się z odpowiedzią na kwestjonarjusz „Staatsbuerger Zeitung“, mimowoli czujemy potrzebę rzucenia okiem na całość i poddania jej raz jeszcze, krytyce bezstronnej. I przychodzimy powtórnie do przekonania, że sąd nasz nie był mylny, a porównanie zupełnie usprawiedliwione. Słusznie twierdziliśmy, że „Staatsbuerger Zeitung“, za pomocą kwestjonarjusza urządziła pogrzeb wiary w *mord rytualny*, wiary odepchniętej przez naukę, drgającej ostatnimi resztkami duchowego życia; że ludzie, zdaniem tejże gazety „wybitni nauką i stanowiskiem“, zostali uczestnikami pogrzebu, wygłaszając w formie odpowiedzi, lub „referatów“, jak powiada „Staatsbuerger Zeitung“, mowy pożegnalne nad grobem zabobonu *mordu rytualnego*.

Odpowiedzi te różnią się pomiędzy sobą zasadniczo co do treści, skąd „Staatsbuerger Zeitung“ wyciąga wniosek, iż poruszyć umysły kwestjonarjuszem tego rodzaju i zmusić je do rozświetlenia sprawy tyle ważnej, nieodzowną było koniecznością. Jasności, „Staatsbuerger Zeitung“ spodziewa się daremnie. Zbyt wielka gmatwanina.

Już w odpowiedzi na pierwsze pytanie, czy wogóle istnieje *mord rytualny* żydowski, widzimy nietylko wielką różność zapatrywań, lecz nawet krańcowe ich przeciwieństwo. Podczas gdy jedni twierdzą bezwarunkowo, że *mord rytualny* istnieje, wspominają drudzy o prawdopodobieństwie, jeszcze inni o możliwości czegoś podobnego. Znalazł się nawet głos, odpowiadający bezwarunkowo przecząco.

Również wzmianki historycznej o *mordzie rytualnym*, lub co do pierwszego wogóle pojawiania się zbrodni tej. Jedna odpowiedź poucza nas, że pierwsze dowody *mordu rytualnego* pojawiają się dopiero w połowie siedemnastego



wieku, druga, że zbrodnia ta już w ósmym istnieje stuleciu, podczas gdy jeszcze inni przypisują Mojżeszowi zaprowadzenie *mordu rytualnego*, lub odkrywają pierwsze jego ślady w głębokiej starożytności.

Wielką różnicę poglądów wywołuje punkt sporny, czy *mord rytualny* we wszystkich krajach, czy tylko w niektórych państwach się odbywa, i czy zbrodnię tę popełniał ogół żydowski, czy jeno niektóre szczepy, lub osobniki, do narodu tego się zaliczające. Jedni mówią, że wszystkie narody oskarżają żydów wszelkich państw i krajów o *mord rytualny*, inni wykluczają żydów niemieckich od tego posądzenia. Jeszcze inni utrzymują, że aszkenazowie, czyli żydzi o czaszkach szerokich, wykonywują *mord rytualny*, podczas gdy sefardowie o czaszkach podłużnych, podobnej zbrodni nie popełniają. Bywają i tacy, którzy zarzut *mordu* odnoszą jedynie do rosyjskich, polskich i galicyjskich żydów, a drudzy twierdzą stanowczo, że tylko członkowie szczepu Juda i Lewi są *mordercami rytualnymi*, natomiast nie należy stosować zarzutu tego do członków pozostałych dziesięciu pokoleń.

Kwestja, czy znajdują się w Biblii, lub w innych księgach wyznaniowych, ustępy dowodzące istnienia *mordu rytualnego*, również rozmaicie bywa rozstrzyganą. Jedni odpowiadają twierdząco, drudzy przecząco, jeszcze inni przypuszczają tradycje utajone, nakazujące *mord rytualny*, lub polecające jego wykonanie. Pytanie jednakże, skąd pochodzi ta tradycja i kto ją szerzy między żydami? pozostaje bez odpowiedzi.

Najbardziej różnią się zdania, gdy mowa o przyczynach *mordu rytualnego*. Wówczas słyszymy z jednej strony, o panującym dotychczas wśród żydów prastarym zabobonie, według którego Bóg żąda, by wraz z modłami o wielką łaskę, wraz z prośbą o usunięcie zła i niebezpieczeństwa, ofiarować mu człowieka. Za pomocą *mordu rytualnego*, rozkaz ten zostaje spełniony. Inni opowiadają o zelotach i fanatykach żydowskich, upatrujących możliwość rozgrzeszenia, jeno przy pomocy środków nadzwyczajnych i bardzo srogich. Podli, przedajni nikczemnicy dostarczają fanatykom tym krwi ludzkiej, dokonawszy poprzednio to tu, to owdzie *mordu rytualnego*. Jeszcze inni sądzą, że żydom potrzeba krwi ludzkiej w celach leczniczych, dla zabezpieczenia siebie od chorób i zachowania czystości

rasy, i że w tym celu mieszają ją w dawkach homeopatycznych z ciastem do mac lub z winem wielkanocnem, i z tej przyczyny *mordy rytualne* zazwyczaj zdarzają się w porze wielkanocnej. Rzeczoznawcy powołują się na własne zeznania żydów przed sądem.

Zwróciłem już poprzednio uwagę, że zeznania te nie zasługują na wiarę, i że, mimo najgorliwszego śledztwa, ani jeden wypadek *mordu rytualnego* dotychczas nie został sądownie udowodniony. Chciałbym zatem, nie powtarzając niepotrzebnie rzeczy już znanych, zwrócić uwagę czytelników na szczegól poniższy.

Jest faktem historycznie stwierdzonym, że zabobon *mordu rytualnego* zjawił się w Europie wówczas, gdy zabobonna wiara w czarownice zaczęła szerzyć się i pochłaniać liczne ofiary; że w epoce, w której, za rzekomą zbrodnię rytualną, tysiące żydów śmiercią męczeńską ginęło w płomieniach, chrześcijanie umierali na stosie za rzekomy sojusz z djabłem. Do owych czasów powróciliśmy na nowo, jeżeli wierzyć mamy człowiekowi „wybitnemu nauką i stanowiskiem,“ łączącego w sobie godność urzędnika technicznego, i starego badacza żydostwa. Według niego, ten, który jeszcze za dni naszych popelnia *mordy rytualne*, to nie kto inny, jeno ów zły duch, co na Lysej górze zbierał około siebie czarownice, by następnie oddać je na pastwę płomieni. Wygłaszając teorie podobne, stary badacz mimowolnie przekonywa nas, jak dalece prawdziwym jest twierdzenie, iż ten sam zabobon, który dawniej oskarżał chrześcijan o czarownictwo, dzisiaj jeszcze żydów o *mord rytualny* obwinia.

Dr. Bachler i cały skład redakcji „Staatsbuerger Zeitung“ powinni zastanowić się poważnie nad wywodami starego badacza i uprzytomnić sobie zaszczytne, a błogosławione zadanie prasy, o którym, zdaje się, zapomnieli. Obowiązkiem prasy jest współdziałać w wychowaniu i uszlachetnieniu narodu, tępić zabobony, szerzyć wiedzę i pilnować cnót obyczajowych i obywatelskich. Służąc wiernie i szczerze tej wysokiej, świętej misji, działa ona nie chybnie ogromnie wiele dobrego. Lecz zło, wypływające ze zgubnej działalności prasy, nie obliczone jest, jeżeli ona, schlebia namiętnościom i służy potwornemu zabobonowi, zrodzonemu przez kłamstwo i zbrodnię.

Chciałbym pokazać „Staatsbuerger Zeitung” sposób wzięcia się do rzeczy, by na punkcie kwestji *mordu rytualnego*, spełnić wysokie swoje zadanie, chciałbym jej przedstawić referat, złożony niedawno w tejże kwestji, przez osobistość, zasługującą w samej rzeczy na nazwę człowieka „wybitnego nauką i stanowiskiem społecznem.” Jestto b. pierwszy prokurator najwyższego trybunału w Bawarii, dr. v. Hauck. przyjaciel ludu, w najprawdziwszem słowa tego znaczeniu, długoletni urzędnik sądu, członek izby bawarskiej i niemieckiej rady państwa. Człowiek ten, bogaty doświadczeniem, cieszy się wysokiem uznaniem wszelkich partji, zarówno dla wiedzy swej jurydycznej i sądowej, jak dla czystości i prawości charakteru. Przystudjowawszy gruntownie kwestję *mordu rytualnego*, złożył on dnia 30-go lipca roku bieżącego. orzeczenie następujące:

„Ze *mord rytualny* wogóle nie istnieje, tego dr. Frank dowiódł jasno i jak na dłoni, lecz antysemityzm tem samem nie został usunięty; główni albowiem w tej sprawie działacze posługują się tylko bronią *mordu rytualnego*, by podjudzać naród. Antysemityzm u ludu wyrasta na gruncie dobrych i złych skłonności żydów. Pilność, umiarkowanie i oszczędność, a co zatem idzie zamożność żydów, budzą nienawiść ludu, i tak samo wywołują antysemityzm, jak lichwa i brak litości dla ofiar wyzysku. Nawiasem powiedziawszy, zarówno lichwa, jak i bezlitośne odnoszenie się do ofiar, wpadłych w sieci lichwiarskie, dość często wśród chrześcijan się praktykuje. Przekonany jestem, iż antysemityzm da się usunąć, za pomocą odpowiednich, obecnie w Niemczech już zatwierdzonych praw przeciw lichwie i energicznego ich przeprowadzenia, oraz za pomocą oświaty ludu.

Podzielałam wiarę b. prokuratora, i pragnę jej rychłego ziszczenia. Mam nadzieję, że dożyję jeszcze chwili, w której chrześcijański lud wstydzić się będzie, zarówno niechrześcijańskiego antysemityzmu, jak hańbiącej wiary w *mord rytualny*, i że jedno i drugie, antysemityzm i zabobon *mordu rytualnego*, spoczną przy sobie tam, gdzie już dawno znajdować się winni—w grobie zapomnienia.

K O N I E C.



...

A O Z I E C



## SPIS ALFABETYCZNY

ważniejszych osób, miejscowości i zdarzeń, wyszczególnionych  
w części III dzieła niniejszego.

Liczba oznacza stronę, M. R. — Mord Rytualny, Z. — zapatrywanie,  
K. — krytykę, R. — Referat.

	str.
<b>A</b> leksandrja. Bicie we dzwony przed Wielkanocą, dla ostrzeżenia przed M. R. . . . .	89
Anan, założyciel sekty Karaitów. . . . .	33
Anasikostu, mniemana ofiara najświętszych M. R. . . . .	71
Apion z Aleksandrji, świadek, świadczący za M. R. . . . .	14
Augsburska—Postzeitung: K. broszury dr. Franka o M. R. . . . .	22
<b>B</b> achler dr., redaktor naczelny Z. na M. R. . . . .	74
Badacz stary żydowstwa Z. na M. R. . . . .	84
Baltzer, proboszcz protestancki w Groz—Lerzkow. Z. na M. R. . . . .	49
Baltzer O, pastor w Lunowie, Z. na M. R. . . . .	56
Benzemer, nauczyciel Z. na M. R. . . . .	75
Bernstein, kandydat rabiniczny w Wrocławiu . . . . .	55
Bewer, literat. R. o M. R. . . . .	79
Bindewald, Z. na M. R. . . . .	72
Boeckel dr., R. o M. R. . . . .	73
Boeckler, redaktor Z. na M. R. . . . .	77
<b>C</b> hamberlain Z. na M. R. . . . .	73
Chasydejscy, sekta religijna żydowska . . . . .	32
Chojnice, zachowanie się żydów tamże, . . . . .	51
Christiani świadczą przeciw M. R. . . . .	17
<b>D</b> amaszek, proces o M. R. . . . .	14
Dehn Paweł, Z. na M. R. . . . .	73
Donin v. La Rochette, żyd—neofita o M. R. . . . .	13
<b>F</b> aryzeusze, partja religijna, żydowska . . . . .	33
Fritsch, inżynier, Z. na M. R. . . . .	61
<b>G</b> ermański związek ludowy w Berlinie, działalność jego odnośnie M. R. . . . .	48
Graetz dr. o trydentskim procesie M. R. . . . .	12
Groeger, radca prawny Z. na M. R. . . . .	57
<b>H</b> aneberg dr. o M. R. . . . .	19
Hauck dr. v., Z. na M. R. i antysemityzm . . . . .	93
Hentschel dr., Z. na M. R. . . . .	58
Historisch—pol. Blaetter, K. książki M. R. . . . .	7

II

	str.
<b>K</b> ahał, zarząd gminy żydowskiej . . . . .	86
Karaici, sekta religijna żydowska . . . . .	33
Kassarowie, historia i ofiary tychże . . . . .	59
Katilina, krwawe sprzysiężenie . . . . .	24
Kahanowie, potomkowie Arona, nie powinni znajdować się w domu, gdzie jest umarły . . . . .	22
Kollyridjauki, fałszywe uwielbienie Matki Boskiej. . . . .	40
Kroeselt, proboszcz protestancki, Z. na M. R. . . . .	69
<b>L</b> ewison dr., świadek przeciw M. R. . . . .	18
Lueger dr., nadburmistrz o M. R. . . . .	83
<b>M</b> emminger, Z. na M. R. . . . .	62
Mendel rabin, spożywanie krwi . . . . .	27
Moldawo, eks-rabin, powaga, na którą powołuje się dr. Rohling . . . . .	11
Molochizm, jako mniemana przyczyna M. R. . . . .	76
<b>N</b> eander, żyd — neofita, przeciw M. R. . . . .	18
Nowo-chassydzi, sekta żydowska, założyciel Baal-Szem-tow (Beszt) . . . . .	34
<b>P</b> apieże, przeciwnicy zabobonu M. R. . . . .	16
Polna, proces o M. R. . . . .	55
Poesing, proces o M. R. . . . .	14
<b>R</b> abinici, wyznawcy talmudn . . . . .	33
Rabin — cudotwórca, figura humorystyczna . . . . .	86
<b>S</b> amarytanie, sekta żydowska . . . . .	32
Scharf Maurycy, świadectwo jego, dotyczące sprawy Tisza — Eszlar . . . . .	64
Sekty żydowskie . . . . .	31
Smyrna, rzekomy M. R. . . . .	71
Sonnenfels v., przeciw M. R. . . . .	17
Spee v., jezuita, o zeznaniach wyrzeczonych na mękach. . . . .	14
Spożywanie krwi przez żydów . . . . .	24
„Staatsbuerger Zeitung,“ stanowisko pisma względem M. R. . . . .	48
Steffen dr. A, o M. R. . . . .	71
Steiner dr., o mordzie ksanteńskim . . . . .	57
Stefanus św., djakon, jako świadek przeciw M. R. . . . .	16
Stille, dr. med., o M. R. . . . .	55
Sjon, „Do Sjonu“ i dr. Rohling . . . . .	55
Strack dr., broni żydowskich pism religijnych i t. d. . . . .	31
Świadkowie przeciw M. R. . . . .	15, 18
Szymon ben Jochai, i orzeczenie jego dotyczące nieżydów. . . . .	20
<b>T</b> ajne pisma żydów . . . . .	28
Tomasz Cantiprantanus o M. R. . . . .	13, 26
Tisza — Eszlar, proces o M. R. . . . .	43
Trappstadt, rzekomy M. R. . . . .	64
Trydentski proces o M. R. . . . .	12
<b>W</b> nioski zdające się przemawiać za M. R. . . . .	39, 44
Wnioski przemawiające przeciw M. R. jako czynności religijnej . . . . .	45
<b>Z</b> oharyci, sekta żydowska . . . . .	34

## OMYŁKI DRUKARSKIE

w Części III.

---

Str. 16 — w. 18 od dołu — zamiast *ub* winno być: *lub*.

Str. 31 — w. 6 od dołu — zamiast *też* winno być: *tez*.

Str. 34 — w. 20 od góry — zamiast *Szemtob* winno być:  
*Szemtow*.

Str. 37 — w. 8 od góry — zamiast *sobie* winno być: *siebie*.

Str. 40 — w. 8 od góry — zamiast *Matki* winno być: *Matce*.

Str. 44 — w. 16 od dołu — zamiast *Starck* winno być: *Strack*.

Str. 49 — wiersz 4 od góry powinien się zacząć: *b.) Czem*.

Str. 79 — w. 12 od góry — zamiast *w mordzie rytualnym*  
winno być: *w mord rytualny*.

---













F

21.943/3